



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Poniedziałek, 27 września 2021 | Redaktorka prowadząca Patrycja Maciejewicz | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 225.9809, 2

Nakład 89 tys. + 260 tys. prenumerat cyfrowych

Projekt śledczy „Wyborczej”, Onetu i Radia ZET

Partia i Spółki

Mateusz Morawiecki

- ulokował w spółkach skarbu państwa m.in. byłych urzędników kierowanych przez siebie resortów, członków Solidarności Walczącej czy bankowców z BZ WBK i PKO BP ► II



Jarosław Gowin

- dziś poza rządem i koalicją, ale jego protegowani wciąż są na wysokich stanowiskach w spółkach skarbu państwa. Część z nich przeszła do PiS, by zachować posady ► XI



Zbigniew Ziobro

- stracił niektórych prezesów spółek skarbu państwa, ale jego wpływy nie zmalały. Środowisko Solidarnej Polski w sojuszu z Jackiem Sasinem i Beatą Szydło nadal jest silne ► V



Joachim Brudziński

- to baron PiS ze Szczecina, który o kumplach nie zapomina. W aferze mailowej wyciekły wiadomości od kobiety, która zwracała się do niego „Cześć wujku” i czekała ofertę pracy ► X



Jacek Sasin

- jest jednym z najsukcesywniejszych graczy, jeśli chodzi o budowanie siatki powiązań opartej na lojalności i wzajemnej wdzięczności. Nazywany jest kadrowym z Wołomina ► VIII



Mariusz Błaszczak

- od lat buduje polityczne zaplecze, wykorzystując młodych działaczy PiS, radnych i urzędników. Jego ludzie rządzą nie tylko w MON, w spółkach zbrojeniowych i w Poczcie Polskiej ► VI



Wiemy, jak wyglądają księstwa Zjednoczonej Prawicy – to setki posad dla zauszników Morawieckiego, Sasina, Błaszczaka w zarządach i radach nadzorczych spółek skarbu państwa

Jacek Harłukowicz

Przeanalizowaliśmy skład zarządów i rad nadzorczych wszystkich spółek skarbu państwa. Wiemy, kto jest w nich kim, z kim trzyma i komu zawdzięcza swoją pozycję. To najlepszy barometr realnej siły i wpływów najważniejszych polityków rządu.

Oficjalnie (według danych KPRM na 30 czerwca 2020 r.) jest ich 349. Te największe, na przykład KGHM, Or-

len czy Azoty, tworzą jednak własne grupy kapitałowe, w skład których wchodzi kolejne spółki córki. Realnie może ich być nawet dwa razy tyle.

Prawica zjednoczona tylko z nazwy

I choć od lat traktowane są jako wyborczy łup przez każdą kolejną władzę – bywają narzędziem budowania wpływów, stanowią nagrodę za lojalną służbę lub spłatę zaciągniętych zobowiązań – to skali desantu, jaki po 2015 r. skierował do spółek PiS, próżno szukać w historii.

Do obsadzenia są w nich tysiące doskonale płatnych posad: zarobki członków zarządów sięgają dziesiątek tysięcy złotych, te w radach – tysiące za jedno posiedzenie. Nie brak osób, które zasiadają w kilku jednocześnie. Nawet jeśli ich działalność czy choćby profil nie mają ze sobą nic wspólnego.

Kontrola nad spółkami to również dostęp do ogromnych pieniędzy. Spółki dysponują wielkimi budżetami reklamowymi, tworzone przez nie fundacje finansują przychylne władzy inicjatywy, dotują imprezy, zasypują ogłoszeniami zaprzyjaźnione, choć już niekoniecznie najpopularniejsze media.

Dziennikarze „Wyborczej”, Radia ZET i Onetu przygotowali pierwsze tak kompletne zestawienie zarządów i rad państwowych spółek.

Najpierw analitycy BIQdata – działu danych „Wyborczej” – przy użyciu przygotowanych przez siebie algorytmów stworzyli zestawienie pracujących w spółkach osób i ich powiązań z politykami rządzącej partii.

Swoje ustalenia przekazali dziennikarzom śledczym trzech redakcji. Przez kilka miesięcy analizowaliśmy dane 5 tys. osób pojawiających się we władzach ponad tysiąca spółek skarbu państwa oraz spółek powiązanych ze spółkami skarbu państwa.

Pierwszym efektem naszej współpracy jest rozrysowana na kolejnych stronach mapa politycznych księstw premiera Morawie-

kiego i najważniejszych polityków obozu prawicy, zjednoczonej tylko z nazwy. Pod dywanem aż buzują od wewnątrzpartyjnych wojen o wpływy i dostęp do kolejnych stanowisk.

Zaciąg Morawieckiego bierze spółki

Potwierdził to do tej pory, że przynajmniej 900 z nich ma związki z politykami Zjednoczonej Prawicy.

Największym „stanem posiadania” pochwalić się może stojący na czele rządu Mateusz Morawiecki.

Do spółek delegował ponad setkę bliskich sobie ludzi. Ich nazwiska nie są szerzej znane opinii publicznej. Podzieliliśmy ich na trzy grupy: zaufanych współpracowników premiera z czasu pracy w Ministerstwie Rozwoju, tych, którzy do polityki przeszli z nim z zarządzanego wcześniej przez Morawieckiego banku BZ WBK, oraz znajomych jego ojca z czasów Solidarności Walczącej. To z nimi, a nie z ministrami szef rządu uzgadnia swoje najważniejsze kroki: radzi się, konsultuje, a często obarcza zadaniami niemającymi wiele wspólnego z pracą wykonywaną przez nich na rzecz spółek, którymi zarządzają.

Własnych, dużo jednak skromniejszych księstw dorobili się także inni politycy obozu władzy.

Wicepremier Jacek Sasin, formalnie sprawujący nadzór nad spółkami, delegował do nich co najmniej 40 osób.

Szef MON i wiceprezes PiS Mariusz Błaszczak – 25.

A wciąż potężny w partii Joachim Brudziński – blisko 30.

Stanowiskami oplaca się również lojalność koalicjantów. Dlatego własne wpływy zachowują zarówno Solidarna Polska Zbigniewa Ziobry, jak i dawne środowisko Jarosława Gowina, które po wyrzuceniu go z rządu postawiło na dalszą współpracę z PiS. Trwanie przy Gowinie oznaczałoby koniec finansowego eldorado. ●

• **Komentarz ► 2**
i „Sześć księstw Zjednoczonej Prawicy” ► Ekonomia+

wyborcza.pl

onet

BIQDATA.PL

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198





FOT. SEAWOMIR KAMINSKI / AGENCJA GAZETA



Warszawa Uwolnić Poczobuta

W sobotni wieczór na fasadzie Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie wyświetlono wizerunek Andrzeja Poczobuta. Dziennikarz i działacz niezależnego Związku Polaków na Białorusi od sześciu miesięcy jest w więzieniu. Białoruskie władze zarzucają mu „umyślne działania mające na celu podżeganie do nienawiści narodowej i religijnej”.

Nasta Niekrasawa zaśpiewała „Mury” Jacka Kaczmarskiego po białorusku. Akompaniował jej na gitarze Jacek Kleyff ► 7

Aleksandra
Sobczak



Gospodarcze imperium Zjednoczonej Prawicy

W jednym z największych wspólnych śledztw w historii polskiego dziennikarstwa przygotowaliśmy – wraz z Onetem i Radiem ZET – serię artykułów pokazujących, jak PiS i jego koalicjanci sprywatyzowali wspólny majątek Polaków. „Wyborcza” stworzyła też bazę polityków zasiadających we władzach państwowych spółek.

Masz wśród znajomych lub rodziny baronów Zjednoczonej Prawicy? To dostajesz intratną posadę, nawet jeśli nie masz żadnego doświadczenia w branży ani szczególnych kompetencji. Rady nadzorcze i zarządy po prostu ci się należą.

Prawdziwi specjaliści odchodzą ze spółek, które żre taki korupcyjny kornik. Jedni muszą, bo ich stanowisko pada politycznym łupem, inni – bo mają dość pracy za niekompetentnych koleśków.

Architektem całego układu jest Jarosław Kaczyński, bo to on decyduje, kto zostaje baronem z największą pulą posad do rozdania. W ten sposób prezes PiS utrzymuje trwałość Zjednoczonej Prawicy. To dużo skuteczniejsze niż liczenie na ideową jedność.

Gdy nadchodzi ryzyko rozłamu, potencjalny buntownik musi brać pod uwagę utratę nie tylko swojego stanowiska, lecz

także pensji członków rodziny i rzeszy wasali, którzy budują jego potęgę w terenie.

Obecna władza nie jest pierwszą, która traktuje spółki jak polityczny łup. Różnica polega na skali. I właśnie ją postanowiliśmy szczegółowo pokazać. Połączenie sił trzech mediów dało nam możliwość niezwykle głębokiego prześwietlenia politycznych układów i nagłośnienia ich w sposób niedostępny dla pojedynczej redakcji.

W „Wyborczej” wykorzystaliśmy metody informatyczne, które poznaliśmy, działając m.in. w Międzynarodowym Konsorcjum Dziennikarzy Śledczych (ICJ). Najbardziej znane na świecie efekty tej współpracy to Panama Papers i Bahamas Leaks.

Pracując teraz nad raportem Partia i Spółki, dziennikarze „Wyborczej” połączyli publicznie dostępne dane w jedną bazę. To może wyglądać na prosty zabieg, ale to kilka miesięcy pracy grupy specjalistów. Polskie dane publiczne to bowiem chaos pełny dziur, błędów i nieścisłości, które trzeba punkt po punkcie weryfikować. Do tego dochodzą ciągle zmiany kadrowe.

Obraz, jaki wylania się z naszego śledztwa, jest przerażający: PiS i jego koalicjanci zmienili państwowe firmy i instytucje we własne gospodarcze imperium. I używają go, by umacniać wpływ polityczne. ●

Cytat dnia

Moi wyborcy oczekują normalności. Ja będę prezentował normalność. Obronę schabowego, prawa do polowań, wędkowania. Tak jest!



WŁADYSŁAW
KOSINIAK-KAMYSZ

Cała rozmowa ► 11

Jak wyjechać do sanatorium



FOT. TOMASZ FRITZ / AG

Leczenie uzdrowiskowe i rehabilitacja uzdrowiskowa zostały wznowione w marcu. Średni czas oczekiwania na wyjazd to około dwóch lat, w zależności od województwa. Jeszcze wiosną było to 16 miesięcy.

► Poradnik – jutro

Złote Lwy dla filmu „Wszystkie nasze strachy” Wiara i tęcza

Mieliśmy dwa kryteria pomocnicze. Żeby film był piękny i żeby był aktualny – mówił Andrzej Barański, reżyser, przewodniczący jury 46. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, po czym wręczył Złote Lwy twórcom „Wszystkich naszych strachów”. Decyzja została przyjęta przez publiczność gali z wielkim entuzjazmem. Na pokazach było wiele łez.

Co jest tak poruszającego w historii inspirowanej życiem i twórczością Daniela Rycharskiego? Szczerść i odwaga, z jaką porusza temat homofobii, która prowadzi do tragedii. Ale też to, że nie pozabawia nadziei.

Rycharski to artysta i wyoutowany gej, który mieszka w Kurówku na Mazowszu, nie daje się zaszukadkować i przekonuje, że w chrześcijaństwie znajdzie się miejsce dla wszystkich. Zasłynął łasem krzyży w ubraniach prześladowanych osób LGBT, który ustawił na polu jako strachy.

W filmie „Wszystkie nasze strachy” gra go Dawid Ogrodnik. Bohater jeździ po wsi motorem, nosi czarny dres z tęczowymi paskami, bierze udział w rolniczych protestach. Jest zaangażowany w ży-



FOT. JAROSŁAW KOSIŃSKI

cie lokalnej społeczności, która go akceptuje. Wszystko zmieni samobójstwo nastoletniej lesbijki, jego przyjaciółki. To na Danielu skupi się gniew ludzi. Zetnie drzewo, na którym powiesiła się zaszczuta dziewczyna. Zrobi z niego krzyż. Czuje się współodpowiedzialny za tę śmierć. Dlatego zaprasza mieszkańców na drogę krzyżową.

Chodzi o symboliczny gest, rachunek sumienia. Najwyższa pora zmierzyć się z tym, że każdy z nas jest po trochu winny tego, jak wygląda sytuacja w Polsce podzielonej między zwaśnione plemiona. – Według nas wiara i tęcza są nierozzerwalne, mogą się tylko wzmacniać – mówił reżyser filmu Łukasz Ronduda. ●

Piotr Guskowski
Pięknie się odrodził ten festiwal
► 12-13

Andrzej rysuje



allegro

SMART!
WEEK
Tylko tydzień: 27.09-3.10

Weź udział w największym festiwalu promocji na Allegro. Złap najlepsze cenowe okazje w ciągu roku. Przez ten tydzień możesz pozwolić sobie na więcej, bo dzięki Allegro Pay za zakupy zapłacisz później na raty 10 x 0 %. Aktywuj już teraz Allegro Smart! i Allegro Pay, aby skorzystać z promocji.



PŁAĆ PÓŹNIEJ

10 X 0% z allegro pay.

Raty 10x0% dostępne od 27.09 do 03.10.2021 r., dla osób korzystających z usługi Allegro Smart! Umowa o kredyt konsumencki zawierana z Allegro Pay sp. z o.o. po pozytywnej ocenie zdolności kredytowej, za pośrednictwem Allegro.pl sp. z o.o., umocowanej do czynności faktycznych dot. zawierania i wykonywania umów o kredyt konsumencki. Wymagana aktywna usługa Allegro Pay. Przykład reprezentatywny: RRSO (Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania): 0%, całkowita kwota kredytu: 863,50 zł, całkowita kwota do zapłaty: 863,50 zł, oprocentowanie stałe 0%, całkowity koszt kredytu: 0 zł (w tym: prowizja: 0 zł, odsetki: 0 zł), 10 równych miesięcznych rat w wysokości 86,35 zł. Kalkulacja na dzień 19.07.2021 r. dokonana na reprezentatywnym przykładzie. To nie jest oferta w rozumieniu kodeksu cywilnego.

Wybory w Niemczech

Bartosz T. Wieliński

Z pierwszych exit poll po zamknięciu lokali wyborczych w Niemczech opublikowanych przez telewizję ARD wynika, że po raz pierwszy w historii Niemiec w wyborach do Bundestagu doszło do remisu.

Na SPD, której głównym kandydatem był minister finansów i były burmistrz Hamburga Olaf Scholz, głos oddało 25 proc. wyborców.

To polityczna sensacja, bo jeszcze kilka miesięcy temu niemiecką socjaldemokrację, której poparcie dobiło do kilkunastu procent, w zasadzie składano do grobu, a Scholzowi w wyborczym wyścigu nie dawano żadnych szans.

CDU i jej bawarska siostra CSU (kandydatem na kanclerza był szef CDU i premier Nadrenii-Północnej Westfalii Armin Laschet) również dostały 25 proc. To najgorszy wynik tej partii w historii.

Obydwie chadeckie partie razem według pierwszych wyliczeń mają 200 deputowanych. Wyniki mogą się jednak zmienić, bo w sondażu ARD nie wzięto pod uwagę głosów korespondencyjnych. A tych w tegorocznych wyborach jest rekordowa ilość. Szacuje się, że listownie zagłosowało ponad 40 proc. wyborców. To głównie mieszkańcy wielkich miast, w których chadecja nie ma silnego poparcia.

W sondażu opublikowanym przez telewizję ZDF proporcje wyglądają inaczej. Wygrywa SPD z 26-proc. poparciem, a CDU ma 24 proc.

Bardzo słabo wypadli też Zieloni, zdobywając jedynie 15 proc. głosów, choć w maju prowadzili w sondażach z 28-proc. poparciem.

Słabo wypadli też liberałowie z FDP z 11-proc. wynikiem. Skrajnie prawicowa AfD zdobyła 11 proc., a Die Linke, wspólna partia enerdowskich postkomunistów i socjalistycznych radykałów z zachodnich Niemiec, dostała 5 proc. głosów.

Koniec rządów wielkich partii

W historii Niemiec dzisiejsze wybory to koniec epoki i nie tylko dlatego, że na polityczną emeryturę odchodzi rządząca od 16 lat Angela Merkel.

Chadecja i socjaldemokracja, niegdyś wielkie ludowe partie dominujące na scenie politycznej, znacznie się skurczyły. To efekt rozczarowania wyborców ich wspólnymi rządami w ramach kolejnych wielkich koalicji zawiązywanych pod patronatem Merkel. Sze-rokie sojusze doprowadziły ugrupowania do stagnacji, stępiły ich ideologiczne profile i ostatecznie zniechęciły do nich wyborców, co widać po wyborczych słupkach.

Dziś zarówno socjaldemokracja, jak i chadecja, by rządzić, potrzebują nie jednego, ale dwóch koalicjantów. Klecenie takiego rządu będzie żmudnym zadaniem. W Berlinie jako pewne uznaje się to, że noworoczne orędzie do narodu wygłosi kanclerz Angela Merkel, bo jej następca jeszcze nie zostanie zaprzysiężony.

Kto nowym kanclerzem?

W tej chwili nie wiadomo do końca, kto nim będzie. Jeśli SPD faktycznie będzie miała więcej deputowanych niż CDU, misję tworzenia rządu jako zwycięzca otrzyma Olaf Scholz. Będzie on próbował stworzyć koalicję z Zielonymi i FDP. Taki scenariusz przewidywały, że nowy gabinet, bardziej prosocjalny i zaangażowany w ochronę klimatu, pozostanie jednak umiarkowany.

Z exit poll wynika, że rząd z udziałem SPD, Zielonych i Die Linke nie będzie miał w nowym Bundestagu większości. Takiego gabinetu obawiali się specjaliści od polityki zagranicznej. Die Linke domaga się m.in. rozwiązania NATO i otwarcie sympatyzuje z Kreml.

Laschet jednak zapewne nie złożył broni i zaoferuje Zielonym oraz liberałom sojusz pod swoim przywództwem. Byłaby to tzw. koalicja jamajska (nazwa pochodzi od kolorów partii: czerni chadecji, żółtego liberałów i zielonego). Taki gabinet obiecywałby modernizację kraju, ale również prowadzoną z umiarkowanych pozycji. Podobnego

Niemcy w politycznym klinchu

Pierwsze exit poll pokazały, że socjaldemokracja i chadecja dostały po 25 proc. głosów.

Nie wiadomo, kto zastąpi odchodzącą po 16 latach rządów na emeryturę kanclerz Angelę Merkel.



• Jako pierwszy misji powołania nowego rządu podejmie się najpewniej lider SPD Olaf Scholz (na zdjęciu)

FOT. SOEREN STACHE / AP

wyborcza.pl

• Ostateczne wyniki wyborów w Niemczech, analizy i komentarze na stronie Wyborcza.pl

rozwiązania po wyborach w 2017 r. chciała Angela Merkel. Po kilku tygodniach negocjacji Zieloni poszli na daleko idące ustępstwa, rozmowy zerwali natomiast liberałowie. Czy Zieloni wejdą jeszcze raz do tej samej rzeki?

Przed wyborami zapowiadali, że najchętniej rządziliby z SPD. Takie wypowiedzi nie są jednak wiążące, a wszystko zależy od oferty, jaką dostanie partia. Kierownictwo Zielonych musi jednak liczyć się ze zdaniem swoich wyborców. Umowy koalicyjne zatwierdza bowiem na drodze wewnątrzpartyjnego referendum. To samo dotyczy SPD.

Niemców czekają więc długie miesiące negocjacyjnych podchodów.

CDU/CSU popełniło błąd

Odpowiedzialność za ten wyborczy wynik spada na Angelę Merkel, która chciała odejść na polityczną emeryturę na własnych warunkach. W ostatnim półwieczu nie udało się to żadnemu z jej poprzedników. Socjaldemokrata Willy Brandt musiał odejść z urzędu, gdy okazało się, że jego osobisty sekretarz był agentem enerdowskiej bezpieki Stasi. Jego następca Helmut Schmidt odszedł w 1982 r., gdy Bundestag udzielił mu wotum nieufności. Helmut Kohl w 1998 r. przegrał wybory, gdy w Niemczech opadł entuzjazm wokół zjednoczenia kraju, a przeważać zaczęła jego krytyczna ocena. Gerhard Schröder, gdy siedem lat później tracił poparcie, by ratować władzę, przeforsował rozwiązanie Bundestagu i przyspieszone wybory. W 2005 r. przegrał o włos z Angelą Merkel.

Nowa kanclerz nie chciała odchodzić jako przegrana. W 2015 r., gdy w Niemczech rosła

wściekłość na Merkel za otwarcie granic dla płynących bałkańskim szlakiem uchodźców, rozważano scenariusz zgłoszenia jej kandydatury na sekretarz generalną ONZ. Merkel odmówiła. Swoje odejście prawie dokładnie wyreżyserowała – coraz mniej w ostatnich miesiącach angażując się w bieżące sprawy, żegnając się z zagranicznymi partnerami, a na końcu z wyborcami w okręgu wyborczym nr 15 obejmującym Rugię i Pomorze Przednie. Nie przewidziała tylko jednego: że Armin Laschet, namaszczony przez partię kandydat, okaże się tak słaby.

Laschet, sympatyczny, wesoły „brat lata”, od początku budził wątpliwości chadeków, że nadaje się na kanclerza. Z sondaży elektoratu CDU i CSU wynikało, że większy entuzjazm budził Marcus Söder, chadecki premier Bawarii, któremu przypisywano większą sprawczość i charyzmę. Jeszcze w sierpniu sondażownie alarmowały, że większość

wyborców domaga się zmiany na stanowisku kandydata na kanclerza. CDU była jednak na to głucha. Laschet przegrał wybory 17 lipca, gdy podczas wizyty w jednym ze spustoszonych przez powódź nadreńskich miasteczek dał się przyłapać na opowiadaniu kolegom dowcipów, przy których śmiał się do rozpuku. Niemcy takie zachowanie uznali za niegodziwość.

Bezblędny jak Scholz

Kampania wyborcza była mdła, pełna wygłaszanych przez polityków banałów i sprowadzała się w zasadzie do tego, który z kandydatów zagwarantuje Niemcom odmianę po 16 latach rządów Merkel, ale tak, by nie naruszyć ich wewnętrznego poczucia dobrobytu. W maju wydawało się, że takim politykiem będzie Annalena Baerbock, kandydatka Zielonych na kanclerza.

Entuzjazm w stosunku do niej szybko opadł, gdy okazało się, że w jej książce napisanej na potrzeby kampanii wyborczej są plagiaty, a jej życiorys został podkoloryzowany.

Po kompromitacji Baerbock i Lascheta na scenie ostał się Olaf Scholz. Kandydat SPD nie popełniał błędów, a widząc wizerunkowy kryzys rywali, zaczął przekonywać wyborców, że tylko on nadaje się do tego, by przejąć schedę po Merkel. Jeśli chodzi o popularność, błyskawicznie przebił w rankingach Lascheta. 60 proc. Niemców jest też zdania, że lepiej poradzi sobie na kanclerskim stanowisku. W najbliższych politycznie trudnych tygodniach nie pozostanie to bez znaczenia. ●

16 lat rządów

5788

• Tyle dni Angela Merkel rządzi Niemcami. Rekord Helmuta Kohla może pobić w grudniu, jeśli do tego czasu nie powstanie nowy rząd



Z Facebookiem nowe europejskie firmy mogą się rozwijać.

Holenderska firma Hart voor Wijn, specjalizująca się w degustacji win, powstała online podczas pandemii. Jej właścicielka Kirsten van Harten wykorzystała Facebooka i Instagrama, aby docierać do odbiorców docelowych. „Z Facebookiem udało mi się dotrzeć do nowych klientów” – relacjonuje Kirsten. „Facebook był kluczowy dla rozwoju mojej marki podczas pandemii”.

Kirsten nie jest jedyna. Niedawne badanie wykazało, że 73% ankietowanych małych firm z UE korzystało z Facebooka i Instagrama do rozwoju działalności*.

Wiele innych małych europejskich firm zmieniło model biznesowy i przeniosło działalność online oraz nasiliło działania w mediach społecznościowych, aby generować sprzedaż. Wiele z tych firm wybrało Facebooka. Z tego samego badania wynika, że ponad połowa małych ankietowanych firm z UE, które używają aplikacji Facebooka, uznaje je za skuteczne źródło nowych klientów w dobie pandemii.

Z Facebookiem nowe firmy z całej Europy mogą się rozwijać.

Dowiedz się więcej na stronie about.fb.com/pl/europe

*Badanie firmy Ipsos MORI. W globalnej ankiecie przeprowadzonej w lutym i marcu 2021 r. udział wzięło 7500 małych i średnich firm z UE.

FACEBOOK



Donald Tusk chce przekształcić konflikt polityczny w Polsce w konflikt cywilizacyjny. Przyszła kampania wyborcza ma się toczyć wokół pytania: czy Polska ma pozostać na Zachodzie, czy też nie?

Paweł Wroński

W ciągu najbliższych dwóch miesięcy Tusk chce przekształcić Platformę Obywatelską ze swego klubu dyskusyjnego w zwartą, zdyscyplinowaną formację, która jest zdolna wygrywać wybory. Wbrew pozorom przyjęte w Płońsku zmiany w regulaminie nie są kosmetyczną poprawką. To próba przekształcenia PO w partię innego typu: w sprawny aparat polityczny. Tusk prawdopodobnie będzie pierwszym przewodniczącym PO, którego władza będzie tak duża.

Kluczowa zmiana polega na zwiększeniu roli prezydium partii – to ono – zamiast liczącego blisko 40 osób Zarządu Krajowego – staje się faktycznym sercem ugrupowania. Powiększenie liczby wiceprzewodniczących (z czterech do maksymalnie 10), których kandydatury będzie przedstawiał sam przewodniczący, pozwoli mu ukształtować swoisty „rząd PO”. W skład prezydium wejdzie też sam przewodniczący oraz sekretarz generalny, skarbnik i przewodniczący klubu parlamentarnego. Ma zapewnić koordynację pracy z posłami, na brak której ostatnio bardzo narzekali.

Prezydium ma według statutu nie tylko wykonywać uchwały władz PO, ale też zajmować się wszystkimi sprawami, którymi nie zajmują się inne władze PO: ma koordynować pracę klubu parlamentarnego, zyskało też prawo zawieszania władz niższego szczebla oraz zawieszania i wykluczania członków partii. Na dalszy plan schodzą baronowie: szefowie regionów, którzy stanowili główną siłę w PO i którzy w dużej mierze decydowali o obsadzie list wyborczych.

Tusk chce odejść od dyskusji na temat „ideologicznego oblicza partii”, a co za tym idzie – ulubionych dywagacji o skrętach w lewo czy w prawo. Najprawdopodobniej w PO naturalną śmiercią umrze dyskusja na temat „deklaracji ideowej”, a partia zadowolona się zapisami w statucie o tym, że walczy o budowę państwa prawa, wspieraniu demokracji i samorządności.

Kurs na długi marsz

Z wypowiedzi Donalda Tuska wynika, że PO przygotowuje się zarówno na blitzkrieg i szyb-

Pomysł Tuska na Platformę



FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA GAZETA

Kluczowa zmiana polega na zwiększeniu roli prezydium partii – to ono – zamiast liczącego blisko 40 osób Zarządu Krajowego – staje się faktycznym sercem ugrupowania

kie wybory (na przykład na wiosnę), jak i na wybory w ustawowym terminie, w 2023 r. Zdaniem Tuska rozkład Prawa i Sprawiedliwości postępuje – i ten rozkład musi się dokonać. Tusk przypomina, że w Polsce wyborów często się nie wygrywa, ale często przegrywa je rządząca partia. Dlatego upadek PiS przypomina upadek PZPR w 1989 r.

PiS zdaniem lidera PO okazuje się formacją wewnętrznie rozdartą, niezdolną do rządzenia i rozwiązywania problemów Polaków, poczynawszy od pogłębiającego się upadku służby zdrowia po problem z drożyzną. A jej cy-

nizm i brak moralnych skrupułów w oszukiwaniu opinii publicznej dokumentują maile Michała Dworczyka.

Lider PO zdaje sobie sprawę z tego, że aby ewentualnie kolejna ekipa rządząca mogła sprawować władzę, konieczna jest większość nie 276 głosów do przełamania weta prezydenckiego, ale większość konstytucyjna 307, aby zlikwidować Trybunał Konstytucyjny w obecnym kształcie. Inaczej jakakolwiek działalność jakiegokolwiek rządu może być blokowana orzeczeniami Julii Przyłębskiej i jej sędziów.

Objęcie władzy przez Donalda Tuska oznacza, że na razie odchodzi w niepamięć projekt „zjednoczonej opozycji”. Doświadczenie wyborów europejskich 2019 r. dla obecnego lidera okazało się zniechęcające. Także osobiste relacje partyjnych liderów opozycyjnych partii są znacznie gorsze z Tuskiem niż w przeszłości z Borysem Budką i Grzegorzem Schetyną. Tusk będzie raczej dążył do zdominowania sceny opozycyjnej przez Platformę Obywatelską, która dopiero bezpośrednio przed wyborami będzie ewentualnie wybierała koalicjanta.

Unia Europejska główną osią sporu

Ośią przyszłego politycznego sporu stanie się członkostwo w Unii Europejskiej. Już w Płońsku Tusk stwierdził, że nie wierzy w deklarację kierownictwa PiS o woli pozostania w Unii Europejskiej – porównał je do uchwały o zwalczaniu nepotyzmu w szeregach partii. To właśnie sprawa Unii Europejskiej skupia większość problemów PiS. Problem praworządności i „reformy wymiaru sprawiedliwości”, problem niemożności rozwiązania sporów z sąsiadami – czego klinicznym przypadkiem jest kopalnia Turów, problem nierespektowania wyroków TSUE.

Od kilku miesięcy PiS tkwi w pułapce swojej antyunijnej propagandy, starając się tłumaczyć wszelkie swoje niepowodzenia spiskiem brukselskich burokratów. Stoi w obliczu wewnętrznego konfliktu z Solidarną Polską, która zarzuca ekipie premiera Mateusza Morawieckiego zbyt miękką postawę wobec UE.

Tuskowi na razie udało się wydobyć PO z sondażowej zapaści i ponownie przywrócić jej miejsce najważniejszej partii opozycyjnej. Powstrzymany został odpływ polityków, szczególnie w kierunku Polski2050 Szymona Hołowni. Kolejnym, trudnym celem jest zrównanie notowań Koalicji Obywatelskiej i PiS, co wydawało się jeszcze możliwe przed wprowadzeniem przez PiS stanu wyjątkowego i ogłoszeniem „wojny hybrydowej” z Białorusią. Czy to będzie możliwe, zależy jednak nie tylko od sprawności PO, ale od słabości PiS. ●

Czy prezydent ma podpisać „lex TVN”

Ustawa tkwi w Sejmie. Co, jeśli PiS ją przepchnie? Andrzej Duda powinien podpisać? Większość Polaków wie, co powinien.

Pracownia Ipsos na nasze zlecenie od wtorku do czwartku przepytowała Polaków. Badaliśmy, czy prezydent Duda powinien podpisać ustawę o radiofonii i telewizji, „lex TVN”, która może doprowadzić do zamknięcia telewizji TVN.

– Oczywiście ja rozumiem amerykańskie interesy i amerykańskie podejście – mówił kilka dni temu Duda w rozmowie z TVN 24. – Ale zapewnilem wszystkich, i powiedziałem to głośno, że w Polsce przestrzegane są wszystkie normy, że w Polsce jest wolność słowa, w Polsce jest wolność prowadzenia działalności gospodarczej, gwarantowana przez polską konstytucję. I w związku z tym z tego punktu

widzenia będę oceniał tę ustawę, jak ją dostanę.

Zapytany wprost, czy zawetuje tę nowelę, odparł: – Decyzję podejmę, kiedy dostanę ustawę. Jeżeli dojdę do wniosku, że istotne elementy związane z ładem konstytucyjnym i bezpieczeństwem, choćby właśnie prowadzenia działalności gospodarczej, inwestowania w Polsce, spokojem inwestowania w Polsce, są tam postawione pod znakiem zapytania, to te decyzje będą tutaj oczywiście zdecydowane.

Ale jednocześnie bronił prawa PiS-u do wprowadzenia takich zmian.

Duda może mieć problem z podpisaniem tej ustawy nie tylko dlatego, że ma doprowadzić do sytuacji, by PiS mógł kontrolować największą prywatną stację ogólnopolską, co wprost godzi w konstytucyjną wolność słowa, nie tylko dlatego, że godzi w stosunki polsko-amerykań-

skie, ale także dlatego, że znalazł się tam artykuł sprzeczny z konstytucją.

Chodzi o zupełnie nowe poprawki Konfederacji zgłoszone w drugim czytaniu (co jest niezgodne z regulaminem Sejmu), które dotyczą zmiany wyboru Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Teraz to Sejm, Senat i prezydent mianują członków Rady. Konfederaci zapisali, że członków Rady „powołuje prezydent RP za zgodą Sejmu i Senatu na wnio-

Gdyby Duda posłuchał głosu większości Polaków i zawetował „lex TVN”, PiS może próbować wcielić w życie plan B

sek Marszałka Sejmu albo grupy 35 posłów”. W Senacie podczas debaty nad „lex TVN” nawet senatorowie z PiS nie ukrywali, iż zdają sobie sprawę z niekonstytucyjności tej poprawki.

Co zatem Duda powinien z tą ustawą zrobić? Podpisać nowelę, która może doprowadzić do zamknięcia telewizji TVN?

Aż 68 proc. badanych (w tym 55 zdecydowanie) odparło – nie podpisywać. Co czwarty doradzałby Duda złożyć podpis.

To decyzja ściśle polityczna, a nawet wręcz partyjna. Bo gdy spojrzeć na odpowiedzi udzielone przez wyborców, to widać, że tylko elektorat PiS w większości – 56 proc. – chce, by Duda ustawę podpisał. Choć i tu jest spora grupa – 22 proc. – która oczekuje weta.

W pozostałych elektoratach przytłaczająca większość chce, by prezydent „lex TVN” zastopował.

Gdyby Duda posłuchał głosu większości Polaków i zawetował „lex TVN”, PiS może próbować wcielić w życie plan B. Tu główna rola należy do szefa KRRiT Wiktora Kołodziejewskiego, mazowieckiego radnego PiS. Rada w środę zobowiązała go do wezwania TVN do zaprzestania naruszania prawa i zmiany struktury właścicielskiej, w przeciwnym razie stacja może koncesję stracić. Czyli Rada chce wymusić na Amerykanach sprzedaż akcji bez zmiany prawa. Chwilę po przegłosowaniu tej uchwały Rada przedłużyła na kolejne 10 lat koncesję TVN 24. Przedłużyła, a więc uznała, że stacja prawa nie narusza.

Sondaż Ipsos zrealizowany metodą CATI w dniach 21-23 września 2021 r. na ogólnopolskiej reprezentatywnej próbie 1000 dorosłych Polaków. ●

Agnieszka Kublik

Jan Lityński na Woli



• Na uroczystości pojawili się m.in. marszałek Małgorzata Kidawa-Błońska, prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski, naczelny „Wyborczej” Adam Michnik i poseł Michał Szczerba

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA GAZETA

– Zbyt często próbuje się stawiać pomniki ludzi, którzy na to nie zasługują. Próbuje się fałszować historię, zapominając o tych, bez których nie byłoby naszej wolności – mówi Rafał Trzaskowski, prezydent Warszawy, podczas odsłonięcia muralu poświęconego Janowi Lityńskiemu.

Klaudia Sadurska

„Nie zabił się w Tatrach, nie dorwała go bezpieka, nie dobiła wolna Polska. Utopił się, ratując psa. To mówi wszystko o Janku Lityńskim” – pisał w „Wyborczej” Paweł Smoleński. Na odsłonięcie muralu poświęconego działaczowi opozycyjnemu czasów PRL-u i politykowi III RP mnóstwo ludzi przypro-wadziło psy. Atmosfera była rodzinna, ludzie witali się, wspominali tragicznie zmarłego w lutym Lityńskiego.

– Jan Lityński koncentrował się na obronie innych. To jeden z tych ludzi, którym niekoniecznie trzeba stawiać pomniki na cokółach: uczymy go w sposób bardziej zwyczajny, tym murałem oraz dyskusją o wolności – mówił prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski. – Wydaje mi się, że przez ostatnie lata nie zrobiliśmy tyle, ile powinniśmy, żeby jasno pokazać, że mamy swoich bo-

haterów, że umiemy o nich mówić. Zbyt często próbuje nam się wma-wiać nową wersję historii, zbyt często próbuje się stawiać pomniki ludzi, którzy na to nie zasługują. Próbuje się fałszować historię, zapominając o tych, bez których nie byłoby naszej wolności – dodał.

Autorem muralu jest Bruno Neuhamer, a powstał on na skrzyżowaniu al. „Solidarności” i ul. Towarowej. Pierwowzorem było zdjęcie przedstawiające 22-letniego Lityńskiego idącego do więzienia. – Ten mural przedstawia nieposłusznego chłopca, wolność czasem wymaga nieposłuszeństwa – mówi autor.

Elżbieta Bogucka, żona Lityńskiego, na uroczystość przyprowadziła Fryderyka – uratowanego labradora, a także kundelkę Letę, zwaną Letycją, oraz sznauclerkę Florę. Wszystkie pochodzą ze schroniska. Na schronisko Na Paluchu zostanie też przekazany dochód z aukcji, na którą Wilhelm Sasnal podarował

swoje grafiki. Sasnal jest autorem grafiki, która znalazła się na autobiografii opozycjonisty: „Ucieczka do wolności”.

– Jan Lityński był człowiekiem prawym, niezłomnym i przyzwitym, bez którego nie byłoby wolnej Polski. Wola jest poniekąd symbolem transformacji w pigułce, dlatego zdecydowaliśmy, że jest idealnym miejscem, aby upamiętnić tak wielkiego i zasłużonego dla narodu Polaka – twierdzi Krzysztof Strzałkowski, burmistrz Woli. I on przypomniał, że wolna Polska jest tym, o co wciąż walczyć trzeba.

Jan Lityński (1946-2021) był uczestnikiem studenckiego buntu w 1968 r., za co został skazany na 2,5 roku więzienia. Potem był członkiem Komitetu Obrony Robotników i redakcji „Biuletynu Informacyjnego KOR”, pierwszego pisma ukazującego się poza cenzurą. Uczestniczył w obradach Okrągłego Stołu. W III RP był wieloletnim posłem Unii Demokratycznej i Unii Wolności, w latach 2010-15 był doradcą prezydenta Bronisława Komorowskiego.

Odsłonięciu muralu towarzyszyła debata „Wolność kocham i rozumiem” z udziałem m.in. Agnieszki Holland, Bronisława Komorowskiego i Adama Michnika. ●

Solidarni z Poczobutem

W sobotę w centrum Warszawy odbyła się manifestacja solidarnościowa z dziennikarzem, który od pół roku siedzi w białoruskim areszcie.

O godz. 20.30 w sobotę wizerunek Andrzeja Poczobuta wyświetlono na fasadzie Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

Na placu Defilad zebrali się dziennikarze, znajomi i przyjaciele naszego redakcyjnego kolegi, a także mieszkańcy Warszawy. Przyszło wielu Białorusinów. Wiele osób miało flagi Polski i Białorusi.

„Łukaszenka porywa i więzi ludzi”

– Andrzej jest symbolem wolnej i demokratycznej Białorusi, o którą tysiące Białorusinek i Białorusinów walczyło, a wielu przypłaciło tę walkę życiem. Andrzej jest zwycięzcą, bo słyszą o nim miliony ludzi – mówił Roman Imielski, zastępca redaktora naczelnego „Wyborczej”.

Adam Michnik, naczelny „Wyborczej”: – Zwracam się do Andrzeja z pozdrowieniem. Białoruś będzie żyła tak długo, jak długo żyją Białorusini i Polacy, którzy mają odwagę mówić prawdę. Łukaszenka wszedł na drogę Hitlera i Stalina, którzy mordowali najlepszych obywateli własnych krajów. Jestem pewien, że z tego konfliktu Andrzej wyjdzie zwycięsko. Następnie odczytano fragment listu Swiatłany Cichanouskiej. Na manifestacji był także Paweł Łatuszka, były ambasador Białorusi w Warszawie, a dziś opozycjonista.

Po przemówieniach Nasta Niekrasowa zaśpiewała „Mury” Jacka Kaczmarskiego po białorusku. Akompaniował jej na gitarze Jacek Kleyff.

Pół roku w areszcie

Andrzej Poczobut jest dziennikarzem i działaczem niezależne-

go Związku Polaków na Białorusi. Został zatrzymany 25 marca, w dniu obchodów białoruskiego Dnia Wolności. To nieuznawana przez Łukaszenkę rocznica powstania niepodległego państwa białoruskiego po podpisaniu traktatu brzeskiego. Przed przewiezieniem do aresztu Poczobut był przesłuchiwany w Komitecie śledczym w Mińsku w charakterze podejrzanego w tzw. sprawie Polaków. Oprócz niego oskarżona w niej jest także m.in. szefowa Związku Polaków Andżelika Borys oraz trzy inne działaczki Związku: Irena Biernacka, Maria Tiszkowska i Anna Paniszyna.

Andrzej Poczobut nie zgodził się na proponowaną przez władzę ofertę zwolnienia z aresztu, która wiązałaby się z przyznaniem do winy

Białoruskie władze zarzucały wszystkim złamanie paragrafu 130 kodeksu karnego, czyli „umyślne działania mające na celu podżeganie do nienawiści narodowej i religijnej oraz niezgody na podstawie przynależności narodowej, religijnej, językowej i innej, a także rehabilitację nazizmu popełnione przez grupę osób”, za co grozi do 12 lat pozbawienia wolności.

Od pół roku Andrzejowi nie zezwolono na ani jedno widzenie z rodziną. W areszcie chorował na COVID-19. W rozmowie z „Wyborczą” żona Andrzeja Oksana mówiła, że nie może on korzystać z pomocy lekarskiej. ●

Kacper Sulowski

JUTRO W „WYBORCZEJ”

ZAPRASZAMY TAKŻE NA DEBATĘ

MAGAZYN
Supermiasta
Miasta przyszłości

a w nim m.in.:

- Pandemia udowodniła, że pielęgniarzki powinny wrócić.
- Miejskie pasieki bardziej szkodzą przyrodzie, niż pomagają?

SPECJALNY DODATEK

STUDIO SUPER MIASTA REGIONY

DEBATA ONLINE

Samorządowcy o „Polskim ładzie”

BĄDŹ Z NAMI:
JUTRO, godz. 11

TRANSMISJA NA: wyborcza.pl i [Facebook.com/Wyborcza](https://www.facebook.com/Wyborcza)

PARTNERZY GŁÓWNI:

PARTNERZY:

Opozycja

Historia pokazuje, że nie mamy wielu polityków, którzy wypadają dobrze na ulicy czy targowisku. Potrafił to kiedyś Donald Tusk, skutecznie walczył w terenie europoseł Bartosz Arłukowicz czy poseł Adam Szłapka. Ale gdzie reszta?



DR ANDRZEJ RANKE

politolog, w rozmowie z poznafiarską „Wyborczą”

Opole. Jesteśmy tutaj, żeby odczarować to miejsce



FOT. ANITA DMITRUCZUK

– Wszyscy wiemy, jakie te dwa ostatnie lata były dla nas trudne, jaka Polska momentami była dla nas okrutna – mówił w sobotę podczas trzeciego opolskiego Marszu Równości Maciej Kruska z Tęczowego Opoli. – Jesteśmy tutaj dzisiaj, żeby odczarować to miejsce po tym, jak ostatnio Andrzej Duda jeździł po Opolszczyźnie, przekonując, że nie jesteśmy ludźmi, tylko ideologią. Jakiegokolwiek kłamstwa by o nas nie wymyślił, to my wiemy, że jesteśmy dobrymi, empatycznymi, otwartymi, mądrymi ludźmi.

Po raz pierwszy patronat nad marszem objął prezydent Opoli. Było spokojnie. ● **amd**

Łódź. Zieleń w mieście

Przycięty trawnik daje mniej korzyści

– Zieleń nieformalna może nam dostarczać większych korzyści niż zieleń w parkach, bo ma większą biomę i zagęszczenie roślinności – mówi dr Edyta Łaskiewicz.



• Dr Edyta Łaskiewicz w Parku 3 Maja w Łodzi FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA GAZETA

ROZMOWA Z
DR EDYTA ŁASKIEWICZ
z Zakładu Analiz Systemów Społeczno-Ekologicznych z Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego Uniwersytetu Łódzkiego

LENA GONTAREK: Czy w Łodzi powinniśmy przestać dbać o parki, przycinać zieleń miejską, kosić trawniki?

DR EDYTA ŁASKIEWICZ: Należy być ostrożnym w tak daleko idących wnioskach. Część zieleni w mieście nie musi być jednak pielęgnowana i ma to pozytywne przełożenie na dostarczenie przez nią usługi ekosystemów. Bo okazuje się, że korzyści ekologiczne, jakie oferuje mieszkańcom miast niepielęgnowana zieleń nieformalna, jest równie dużo, a niekiedy może i nawet więcej. To, nad czym powinniśmy się więc zastanowić, to czy faktycznie zawsze warto pieczołowicie kosić i przycinać całą roślinność, np. w miejskich parkach.

To wykazało badanie, które przeprowadziła pani razem z naukowcami ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, które opublikowano w czasopiśmie „Ecosystem Services”.

– W ramach tego badania wybraliśmy tereny zieleni formalnej, które często podlegają zabiegom pielęgnacyjnym – parki – i zieleni nieformalnej, które tym zabiegom nie podlegają – chaszcze – i porównaliśmy je ze sobą pod kątem wybranych usług ekosystemów.

Wyniki pokazały nam, że pod względem przyrodniczym zieleń nieformalna może nam dostarczać nawet większych korzyści niż zieleń w parkach, bo ma większą biomę i zagęszczenie roślinności. Dzięki temu m.in. pochłania więcej dwutlenku węgla czy szkodliwych pyłów. Jeśli mamy trawnik równo i krótko skoszony, z punktu widzenia ekologicznego da on nam mniej niż wyrosnięta trawa.

Czyli rację mają ci mieszkańcy, którzy walczą o niekoszenie trawników w sezonie wiosennym i letnim?

– Zdecydowanie. W tym roku, na szczęście, w wielu miejscach w mieście ograniczono koszenie trawników. I bardzo dobrze, to wręcz nie-

zbędne przy tak wysokich temperaturach i braku opadów, jakich doświadczamy w miesiącach letnich. Miejsca, gdzie trawę skoszono, szybko wyschły. Podobnie na osiedlach – tam, gdzie zrezygnowano z koszenia, roślinność wyglądała dużo piękniej i zdrowiej niż tam, gdzie ją przycięto.

Jak pogodzić różne interesy: miasta, które chce się rozwijać, mieszkańców, którzy chcą zachować zieleń i inwestorów – np. deweloperów, którzy budują na zielonych terenach osiedla mieszkaniowe? Co wybrać: drzewa czy mieszkania?

– A może da się pogodzić ze sobą i drzewa, i mieszkania? To nie są dylematy wyłącznie łódzkie, ale wręcz uniwersalne. Trzeba spróbować znaleźć rozwiązania. Jeśli wchodzi w grę deweloperka, należałoby ją kontrolować i wymuszać, aby w inwestycji była uwzględniona zieleń, określona jej jakość, ilość i dostępność. Bo przecież wielokrotnie budowane są zamknięte osiedla, na których zieleni jest niedostępna dla osób z zewnątrz. To jest też pytanie o to, czy sprzedawca działki na obrzeżach i budować tam osiedla, skoro mamy potencjał w centrum, gdzie tej zieleni jest siłą rzeczy mniej, ale też co za tym idzie, budowa nie odbędzie się kosztem zieleni. Taką tendencję widzę w Łodzi ostatnio, ale przecież przez wiele lat obserwowaliśmy proces rozlewania miasta.

Przyszłością miast jest dzika, nieformalna zieleń?

– Nie ludźmy się, nie osiągniemy idealnego modelu, w którym wszyscy żyjemy wśród bujnej zieleni i wszyscy jesteśmy świadomi korzyści, jaka z niej płynie. Nie oznacza to jednak, że nie powinniśmy do tej wizji dążyć. Musimy znaleźć kompromis między różnymi funkcjami, jakie miasto ma zapewnić swoim mieszkańcom. ●

Rozmawiała Lena Gontarek

Więcej na Lodz.wyborcza.pl

Rozmowa na żywo z prezydentami

O „Polskim Ładzie” i stu dniach Fijołka

W Studiu Supermiasta „Gazety Wyborczej” gościć będziemy tym razem Beatę Moskał-Słaniewską, Konrada Fijołka, Jacka Karnowskiego i Jacka Majchrowskiego. Zapraszamy we wtorek, 28 września.

Naszym pierwszym gościem będzie prezydent Rzeszowa – mija właśnie 100 dni od momentu, gdy Konrad Fijołek objął ten urząd. Jak ocenia ten czas? Jakie ma plany na kolejne miesiące? Jak radzi sobie z PiS-owskimi zakusami na niezależność samorządów? O to wszystko zapyta Mikołaj Chrzan, zastępca redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej”.

Co nam wytnie z budżetów „Polski Ład”?

W drugiej części – dyskusja z prezydentami Świdnicy Beatą Moskał-Słaniewską, Krakowa – Jackiem Majchrowskim oraz Sopotu – Jackiem Karnowskim. Porozmawiamy o tym, jakie skutki dla samorządowych budżetów będą miały reformy zaplanowane w ramach „Polskiego Ładu”. Prezydenci alarmują, że zapowiadane ograniczenie dochodów z podatku PIT oznacza dla nich radykalne cięcia wydatków. Jakich? Co to oznacza dla mieszkańców, dla funkcjonowania komunikacji miejskiej, oświaty, inwestycji?

Dyskusję podsumują redaktorzy naczelni trzech redakcji lokal-

nych „Gazety Wyborczej”: Magdalena Mach (Rzeszów), Michał Olszewski (Kraków) i Grzegorz Kubicki (Trójmiasto).

Studio Supermiasta startuje o godz. 11, zapraszamy na Wyborcza.pl i Facebooka „Gazety Wyborczej”.

„Magazyn Supermiasta” o oświacie i klimacie

Nasza debata towarzyszy premierze kolejnego „Magazynu Supermiasta”. Piszemy w nim m.in.:

- jak miasta zamierzają dopiąć budżety oświatowe w kontekście ubytków, które spowoduje w samorządach „Polski Ład”?
- jak samorządy przygotowały się do nowego roku szkolnego i nauki zdalnej?
- dlaczego przegrywamy z kociuchami?
- o pielęgniarzach, które bardzo przydałyby się teraz w szkołach.
- jak zasypać przepaść między wsią i miastem w kwestii znajomości języka angielskiego.
- o „niehumanicznych” mieszkańcach miast.
- co robią światowe metropolie, by przygotować się na zjawiska związane z katastrofą klimatyczną? ●

Paula Skalnicka-Kirpsza

„Magazyn Supermiasta” do kupienia we wtorek z „Gazetą Wyborczą” i na Wyborcza.pl

WROCŁAW

Strażnicy na hulajnogach

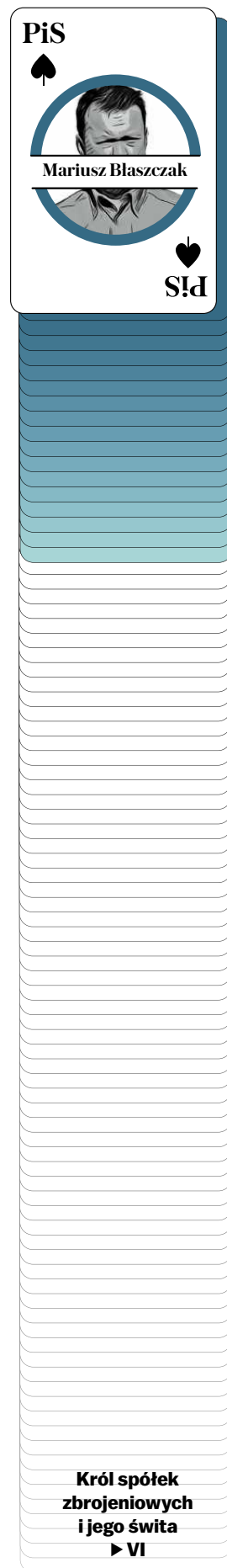
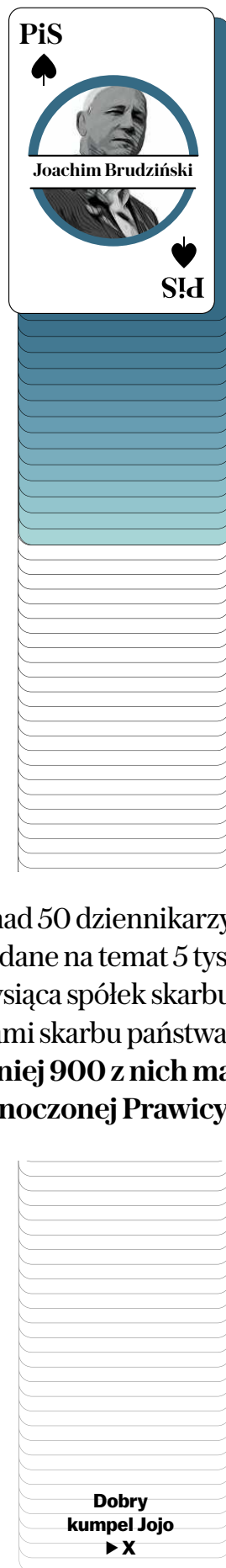
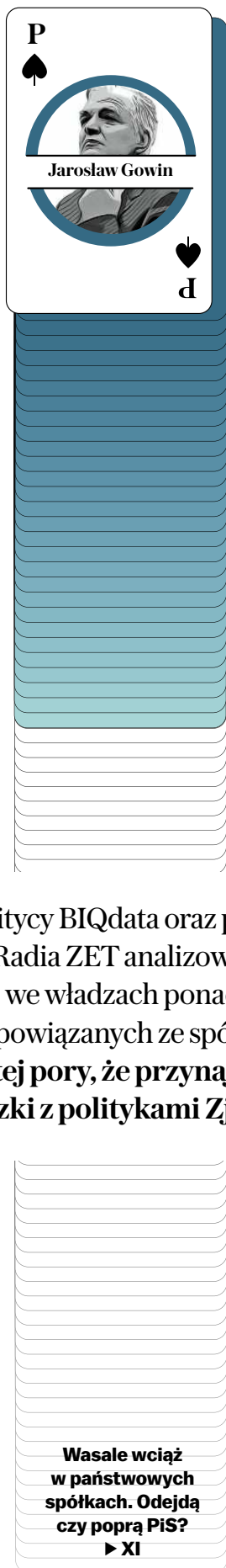
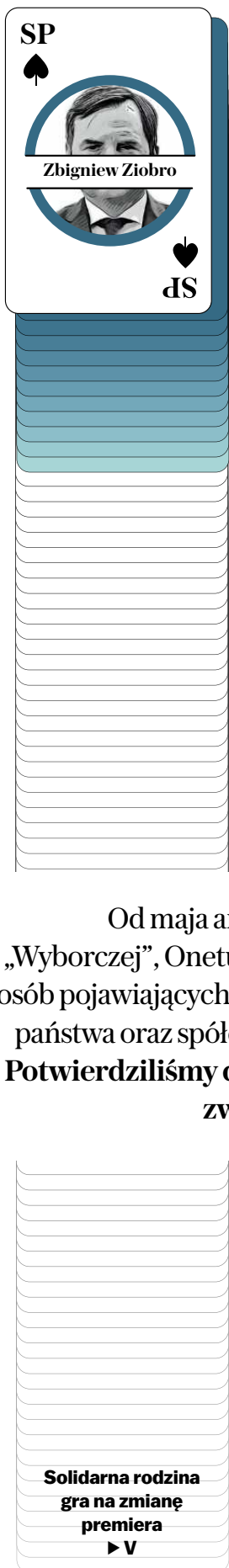
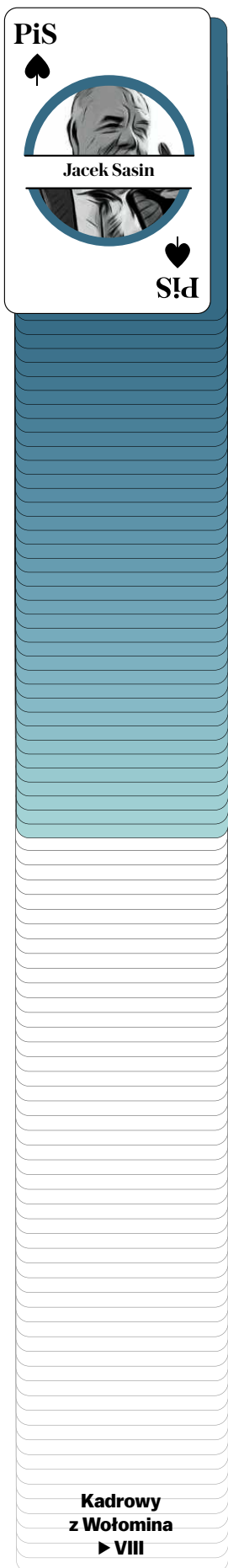
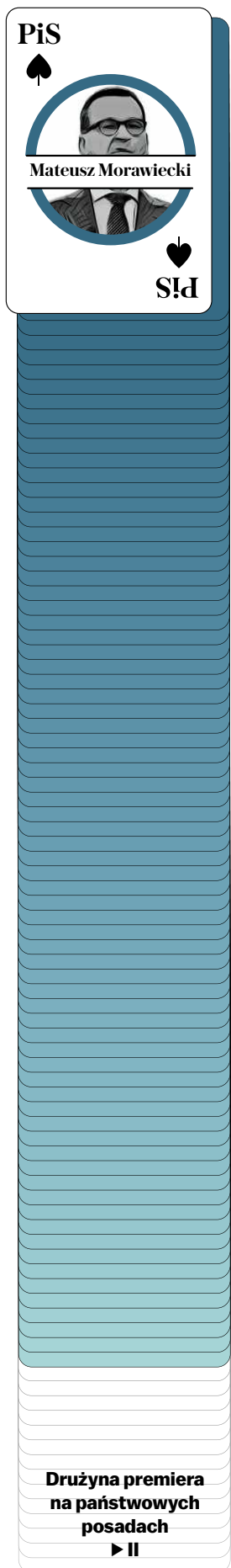
Wrocław, jako pierwsze miasto w Polsce, stworzył mobilny, hulajnogowy oddział patrolowy straży miejskiej. Strażnicy na hulajnogach będą zaglądać w rejon, gdzie trudno dotrzeć samochodem – na promenady nad fosą miejską, bulwary nadodrzańskie i tereny rekreacyjne.

– Obecność patroli poruszających się hulajnogami elektrycznymi ma działać także prewencyjnie na innych użytkowników tych pojazdów, którzy nie zawsze przestrzegają obowiązujących ich przepisów – mówi Waldemar Forsyś, zastępca komendanta Straży Miejskiej Wrocławia.

We Wrocławiu są już patrole zmotoryzowane, rowerowe, piesze oraz konne. ● **karko**

Sześć księstw Zjednoczonej Prawicy

Analiza i przygotowanie danych: Jarosław Kopec, Szymon Górka, ilustracja i grafiki: Katarzyna Korzeniowska



Od maja analitycy BIQdata oraz ponad 50 dziennikarzy „Wyborczej”, Onetu i Radia ZET analizowali dane na temat 5 tys. osób pojawiających się we władzach ponad tysiąca spółek skarbu państwa oraz spółek powiązanych ze spółkami skarbu państwa. Potwierdziliśmy do tej pory, że przynajmniej 900 z nich ma związki z politykami Zjednoczonej Prawicy.



Mateusz Morawiecki

Drużyna premiera na państwowych posadach

Byli urzędnicy kierowanych przez premiera resortów, członkowie założonej przez jego ojca Solidarności Walczącej czy bankowcy z rodowodem w BZ WBK i PKO BP – to trzy najważniejsze grupy zaufanych współpracowników Mateusza Morawieckiego, którzy obsiedli spółki skarbu państwa.

Jacek Harłukowicz

GAZETA WYBORCZA

W 2015 r. Morawiecki porzucił dobrze płatną posadę prezesa banku BZ WBK i od razu został wicepremierem i ministrem rozwoju, ale w polityce był nowicjuszem. I to z latką współpracownika Donalda Tuska, bo kilka lat wcześniej zasiadał w działającej przy premierze Radzie Gospodarczej.

Polityczną karierę dzisiejszy szef rządu zaplanował jednak z bankową precyzją – przez sześć lat udało mu się zbudować własne środowisko i umocnić swoją pozycję. Dziś jest drugim, po Tusku, polskim politykiem z najdłuższym stażem w fotelu premiera.

To wszystko nie byłoby możliwe, gdyby nie grupa oddanych osób pracujących dla niego, a może przede wszystkim na niego. Ludzie premiera są zarówno w branżach paliwowych (PGNiG Termika, Grupa Lotos, Lo-

tos Asfalt), ubezpieczeniowych (PZU) i transportowych (LOT, Centralny Port Komunikacyjny, PKP czy PKP Intercity). Na posiedzenia rad nadzorczych podróżują po całym kraju: na Pomorze (Lotos, PKP Szybka Kolej Miejska w Trójmieście), do Poznania (H. Cegielski – Fabryka Pojazdów Szynowych) i Zagłębia (Elektrociepłownia Będzin). Są wreszcie w największych koncernach takich jak KGHM, PKN Orlen czy Polskim Funduszu Rozwoju, bardzo ważnych w finansowaniu wielu inwestycji.

– Morawiecki, który do pierwszoligowej gry wszedł z pominięciem długiego terminowania w partii, a któremu w polityce się spodobało i chciałby zostać w niej na dłużej, musi budować sobie zaplecze. Nie chodzi tu jednak o pozyskiwanie wyborców, ale ludzi, którzy staną po jego stronie w razie popadnięcia w niełaskę Jarosława Kaczyńskiego – ocenia prof. Anna Pacześniak, politolog z Uniwersytetu Wrocławskiego.

– Z punktu widzenia premiera to racjonalne i konieczne. Ale z punktu widzenia jakości życia publicznego to przejaw zawłaszczania państwa i traktowania stanowisk publicznych jako swojej własności. Morawiecki nie ma do zaoferowania zasobów stricte politycznych takich jak biorące miejsca na listach wyborczych, ich dystrybucją zajmuje się sam prezes Kaczyński. Morawiecki stara się budować klientelistyczną relację poprzez rozdawnictwo synekur.

PREZES JAGIEŁŁO, PRZYJACIEL Z LAT MŁODOŚCI

Wśród ponad setki działaczy, których udało nam się zdefiniować jako ludzi Morawieckiego, brak jednak nazwisk szerzej znanych opinii publicznej. Poza jednym.

Tuż przed przystąpieniem do zbierania informacji do tego tekstu z listy oddanych współpracowników premiera w państwowych spółkach zniknęło to najbardziej rozpoznawalne: prezesa państwowego banku PKO BP Zbigniewa Jagiello.

To wieloletni przyjaciel szefa rządu jeszcze z czasów młodości i zaangażowania w Solidarność Walczącą Kornela Morawieckiego, ojca premiera. Po roku 2015, kiedy władzę w Polsce przejął PiS, Jagiello był jedynym prezesem spółki skarbu państwa, który nie stracił stanowiska. Jego pozycja była ponoć jednym z warunków, które Morawiecki postawił, decydując się na wejście do polityki. Chronić przyjaciela udawało mu się do maja 2021 r., kiedy Jagiello został zmuszony do złożenia dymisji.

▲ **Minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak, Joachim Brudziński, wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki, marszałek Senatu Stanisław Karczewski, wiceprezes Rady Ministrów Jacek Sasin, minister kultury Piotr Gliński, premier Mateusz Morawiecki i prezes PiS Jarosław Kaczyński podczas mszy świętej w Katowicach**

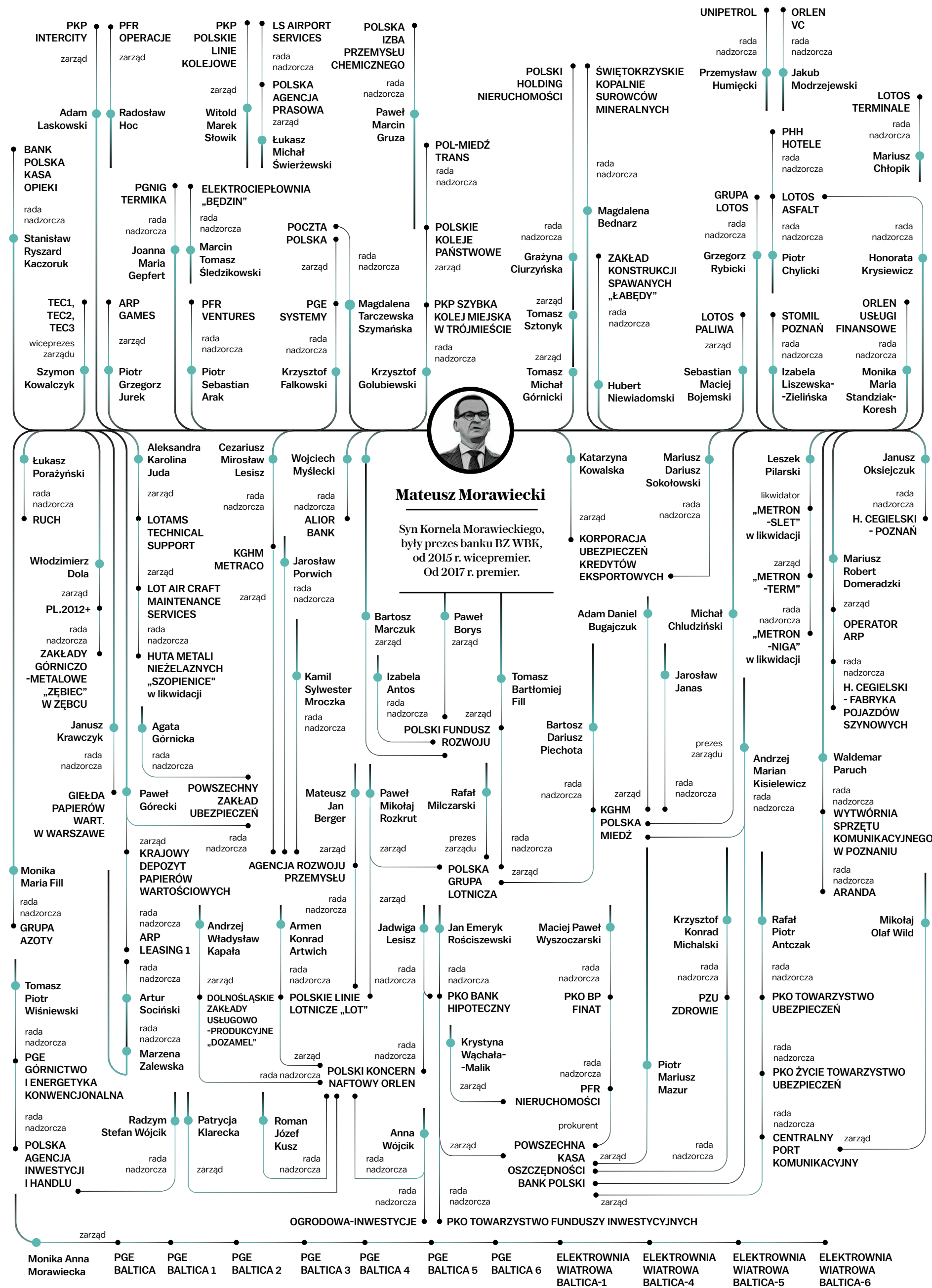
FOT. HANNA BARDO/PAP

O jej kulisach pisał Onet. Wg portalu jako nacisku na Jagiello użyto podjętej przez niego decyzji o zakupie przez PKO BP banku Nordea – po zawyżonej ponoć cenie. W powszechnej jednak opinii był to wyłącznie pretekst w trwającej wewnątrz obozu władzy walce o dostęp do pieniędzy i stanowisk.

Jej kolejnym elementem jest ujawniona niedawno przez Radio ZET – powstała ponoć w kręgach rządowych – lista współpracowników premiera zasiadających w radach nadzorczych i zarządach państwowych spółek. Wg źródeł „Wyborczej” powstała, by zneutralizować lipcową uchwałę kongresu PiS – tego, na którym Morawieckiego wybrano na wiceprezesa partii – piętnującą panujący wśród działaczy nepotyzm.

Ale przede wszystkim jest namacalnym dowodem wojny o wpływy, jaką w rządzie toczą ze sobą środowiska premiera i Jacka Sasina, wicepremiera i ministra aktywów państwowych.

• **Dokończenie na ► IV**



► Dokończenie z II

Radio ZET ujawniło tylko fragment listy. Nie widać na nim nazwisk, a spółek widać na niej tylko kilkanaście. Najważniejsze to Grupa Azoty, Lotos Paliwa, PZU, Giełda Papierów Wartościowych i PKN Orlen.

Dotarliśmy do jej pełnej wersji. Wśród 170 osób związanych rzekomo z premierem są nie tylko delegowani przez niego członkowie rad nadzorczych i zarządów spółek, ale również ich pracownicy szczebla kierowniczego, urzędnicy i wskazani przez niego wojewodowie i członkowie obecnych zarządów województw.

– W przypadku wszystkich tych osób CV przyniesli ludzie Morawieckiego. Premier Morawiecki nie posiadał zaplecza politycznego. Mógł je budować jedynie w gospodarce – przekonywał w rozmowie z reporterem Radia ZET informator stacji. – Robił to nie tylko, obsadzając swoimi ludźmi zarządy i rady nadzorcze spółek z udziałem skarbu państwa, ale także skupiając gigantyczne środki finansowe w grupie Polskiego Funduszu Rozwoju. Ograł w ten sposób nawet najbardziej doświadczonych polityków Zjednoczonej Prawicy.

Lista jest jednak niekompletna i pełna błędów. Nie wiadomo: zamierzonych czy nie. Przykłady? Wymieniony na samym jej szczycie Jarosław Broda, prezes zarządu należącej do PKN Orlen spółki Baltic Power, przedstawiony jest na niej jako „partner siostry MM – szwagier”. Tyle że nie jest to ten sam Jarosław Broda z Wrocławia, który od lat związany jest z Anną Morawiecką. Zbieżność nazwisk. Przy nazwiskach innych znajdujących się na liście osób widnieją przypisy „MM zna z harcerstwa”, „był w harcerstwie”. Tyle że Mateusz Morawiecki nigdy harcerzem nie był. Wskazania mogą więc sugerować raczej związek z najbliższym politycznym współpracownikiem premiera, szefem jego kancelarii Michałem Dworczykiem. Opisy znajdują się zresztą tylko przy połowie nazwisk. Pozostałe to prostu imię, nazwisko i sprawowana funkcja w danej spółce.

OPIEKUN RODZINY WCHODZI DO TAURONU I KGHM

We wspomnianych Azotach wpływy Morawieckiego nie są jednak wcale duże. Ograniczają się w zasadzie do Moniki Fill, zasiadającej w radzie nadzorczej spółki. To jednak kluczowa postać w grupie premiera, żona jednego z najbliższych obecnie jego współpracowników, Tomasza Filla.

Z afery mailowej, czyli wycieku korespondencji szefa Kancelarii Premiera Michała Dworczyka, wynika jednoznacznie, że to właśnie z Fillem szef rządu konsultuje większość najważniejszych decyzji, dotyczących m.in. budowy Nord Stream 2, pandemii koronawirusa czy spraw za wschodnią granicą.

Znają się od 2015 r. Fill był dyrektorem Departamentu Komunikacji w Ministerstwie Rozwoju w czasie, gdy kierował nim Morawiecki, a potem dyrektorem strategii i komunikacji internetowej w KPRM. Dziś jest wiceprezesem należącego do skarbu państwa Polskiego Funduszu Rozwoju, zasiada też w radzie nadzorczej Polskiej Grupy Lotniczej.

Drugi z ujawnionych przez „afery mailową” współpracowników Morawieckiego to Mariusz Chłopik, do niedawna dyrektor biura marketingu sportowego i gamingu w PKO BP (bank jest sponsorem tytularnym piłkarskiej ekstraklasy). Jego wyrzucenie z banku – ponoć zgodę na to wydał sam Jarosław Kaczyński – to kolejny, po prezentacji listy, ele-

ment osłabiania pozycji premiera i wojny, jaką toczy on z wicepremierem Jackiem Sasinem.

Chłopik wciąż zasiada jednak w radach nadzorczych spółek Lotos Terminale i Śląski Rynek Hurtowy Obroki – ta ostatnia należy do Grupy CZH, której większościowym akcjonariuszem jest Agencja Rozwoju Przemysłu. Prywatnie zaś to zięć Konstantego Radziwiłła, byłego ministra zdrowia w rządzie Morawieckiego, a obecnie wojewody mazowieckiego.

Kolejnym bliskim współpracownikiem premiera jest Wojciech Myślecki, od lat zaprzyjaźniony z rodziną Morawieckich. W latach 80., gdy ojciec szefa rządu Kornel Morawiecki ukrywał się przed milicją i SB, Myślecki opiekował się rodziną założyciela Solidarności Walczącej. Sam był zresztą jej członkiem, a wg jego własnej relacji to on osobiście odbierał od Mateusza Morawieckiego przysięgę na wierność SW.

Po roku 2015 Myślecki znalazł się w radach nadzorczych spółek Tauron i KGHM, obecnie zasiada w radzie „zrepolonizowanego” przez PZU Alior Banku.

Człowiekiem Morawieckiego jest również prof. Waldemar Paruch, do 2019 r. szef Centrum Analiz Strategicznych przy premierze. Dziś jest członkiem aż trzech rad nadzorczych: Polskiej Fundacji Narodowej oraz spółek Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego Poznań i Aranda sp. z o.o., należących do Agencji Rozwoju Przemysłu.



Zbigniew Jagiełło

• to wieloletni przyjaciel Morawieckiego z młodości. Jagiełło był jedynym prezesem spółki skarbu państwa, który nie stracił stanowiska, gdy władzę przejął PiS. Jego pozycja była ponoć jednym z warunków, które Morawiecki postawił, decydując się na wejście do polityki. Chronić przyjaciela udawało mu się do maja 2021 r., kiedy Jagiełło został zmuszony do złożenia dymisji

FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA GAZETA

GRUPA „BANKIERÓW” I BYŁY KIEROWCA KORNELA MORAWIECKIEGO

Od czasów premierowania Morawieckiego do spółek ciągnie cała grupa jego współpracowników z czasów pracy w BZ WBK. Pracownikiem tego banku był np. Adam Bugajczuk, dziś wiceprezes KGHM Polska Miedź SA. Prezes kombinatu Marcin Chłudziński też uważany jest za nominata obecnego szefa rządu. Wcześniej był szefem wspomnianej ARP, zasiadał też w radzie nadzorczej Polskiej Fundacji Narodowej. Dziś jest członkiem rady PZU.

Przeszłością w BZ WBK pochwalić mogą się również dzisiejszy wiceprezes PKO BP Piotr Mazur i członkowie zarządu PKN Orlen: Patrycja Klarecka i Armen Artwich, który zasiada też w radzie nadzorczej PLL LOT.

Z banku Morawieckiego do państwowych spółek trafił też inni:

– obecny prezes LOT-u i Polskiej Grupy Lotniczej Paweł Milczarski;

– członkini rady nadzorczej PZU Agata Górnicka (jej mąż Tomasz jest członkiem zarządu Polskiego Holdingu Nieruchomości i członkiem rady nadzorczej spółki Nitroerg z grupy KGHM);

– członkowie rady nadzorczej Giełdy Papierów Wartościowych Janusz Krawczyk i Filip Paszke;

– Krystyna Wąchala-Malik z zarządu spółki PFR Nieruchomości czy Monika Standziak-Koresh, zatrudniona w PKN Orlen i zasiadająca w radzie nadzorczej spółki Orlen Usługi Finansowe;

– Artur Sociński, wicedyrektor w Agencji Rozwoju Przemysłu i członek rady nadzorczej ARP Leasing 1. W radzie tej ostatniej spółki odnajdujemy również bliskich premierowi: Marzenę Zalewską, wcześniej dyrektorkę biura zarządzania i restrukturyzacji majątku skarbu państwa w ARP za czasów Chłudzińskiego,

i Pawła Góreckiego, prawnika z Wrocławia, rodzinnego miasta Morawieckiego. Dziś jest on nie tylko wiceprzewodniczącym rady nadzorczej PZU, ale również wiceprezesem Krajowego Depozytu Papierów Wartościowych;

– Szymon Kowalczyk, wiceprezes należących do Tauronu spółek TEC1, TEC2 i TEC3. Do 6 września Kowalczyk był również członkiem rady nadzorczej samego Tauronu;

W KGHM za ludzi Morawieckiego uważani są także członkowie rady nadzorczej Bartosz Piechota i Andrzej Kisielewicz, kolejny w tym gronie były działacz Solidarności Walczącej.

Perłami w koronie wpływów premiera pozostają również Polski Fundusz Rozwoju, PKN Orlen, Agencja Rozwoju Przemysłu i PLL LOT.

W PFR ludźmi Morawieckiego są: prezes Paweł Borys, który do roku 2016 pracował na kierowniczych stanowiskach w PKO BP, jego zastępca Bartłomiej Marczuk i zasiadająca w radzie nadzorczej Izabela Antos, która pracowała z premierem w resorcie rozwoju.

W Orlenie, oprócz Artwicha i Klareckiej w zarządzie, współpracowników premiera znajdujemy również w radzie nadzorczej. To Anna Wójcik, współpracowniczka Morawieckiego z KPRM, oraz Roman Kusz, Andrzej Kapala i Jadwiga Lesisz.

Ta ostatnia zasiada też w radzie PKO Banku Hipotecznego, a w latach 2012-15 pracowała w kierowanym przez Zbigniewa Jagiełłę banku PKO BP. Jest żoną Cezariusza Lesisza, kolejnego byłego współpracownika Kornela Morawieckiego. Był on nie tylko członkiem Solidarności Walczącej, ale również osobistym kierowcą i ochroniarzem ojca premiera. Po powrocie z emigracji do Stanów Zjednoczonych pracował w BZ WBK, gdzie kierował Biurem Bezpieczeństwa Banku.

Po 2015 r. Cezariusz Lesisz robi karierę w państwowych instytucjach i państwowym biznesie. Najpierw był asystentem posła Kornela Morawieckiego, potem szefem gabinetu politycznego ministra rozwoju i finansów Mateusza Morawieckiego. W latach 2017-18 zasiadał w radzie nadzorczej Totalizatora Sportowego, a dziś jest prezesem ARP i członkiem rady nadzorczej KGHM Metraco.

W ARP człowiekiem premiera jest też wiceprezes Mateusz Berger, w przeszłości związany z bankiem PKO BP, a także członkowie rady nadzorczej Kamil Mroczyński i Jarosław Porwich. Ten ostatni w 2015 r. dostał się do Sejmu z listy Kukiz'15, ale porzucił ruch Pawła Kukiza wraz z Kornelem Morawieckim. Zasiłił później stworzone przez Morawieckiego koło Wolni i Solidarni.

W LOT ludzie Morawieckiego to członek zarządu Paweł Rozkrut, który jest jednocześnie członkiem zarządu Polskiej Grupy Lotniczej i rady nadzorczej LOT Polish Airlines, oraz członkowie rady: Artwich, Berger i Wojciech Śliż. Ten ostatni w latach 2017-19 był dyrektorem departamentu ds. VAT w Ministerstwie Rozwoju i Finansów, gdy kierował nim Mateusz Morawiecki. ●

Wpłaty na kampanię wyborczą Hojni przyjaciele Morawieckiego

Jak informowało w lutym OKO. Press, wielu z bohaterów naszego tekstu hojnie wspomogło w 2019 r. fundusz wyborczy Mateusza Morawieckiego, który dwa lata temu po raz pierwszy ubiegał się o poselski mandat. Rekordową sumę 56 tys. zł wpłacił Armen Artwich z zarządu PKN Orlen, wiceprezes koncernu Patrycja Klarecka przekazała 40 tys. zł.

50 tys. wyniosła darowizna ówczes-

niego prezesa PKO BP Zbigniewa Jagiełły, a 36 tys. zł ta od Tomasza Filla z Polskiego Funduszu Rozwoju. 30 tys. wpłaciła rodzina Górnickich: Agata z rady nadzorczej PZU i Paweł, wiceprezes Krajowego Depozytu Papierów Wartościowych.

Kwotą 17 tys. zł kampanię premiera wsparła Brygida Ślaska, a 15 tys. wpłacił Michał Witkowski. Nie zasiadają oni w zarządzie czy radach nadzorczych żadnej z pań-

stwowych spółek. Ślaska w latach 2018-20 pracowała za to na kierowniczych stanowiskach w Lotosie, obecnie zatrudniona jest – na „niepełnym etacie” – w państwowym Banku Gospodarstwa Krajowego. Wcześniej, przez 26 lat, pracowała w BZ WBK. Witkowski to z kolei dyrektor jednego z departamentów w PFR.

13 tys. zł to wkład Mikołaja Różyczkiego z rady nadzorczej ARP, 10 tys.

zł – Szymona Kowalczyka, wiceprezesa TEC1, TEC2 i TEC3 z grupy Tauron, 5,5 tys. zł – Rafała Milczarskiego, prezesa PLL LOT i Polskiej Grupy Lotniczej.

Po 5 tys. zł przekazali Łukasz Poraziński, w latach 2008-17 pracownik BZ WBK, dziś pełniący obowiązki prezesa przejętego przez PKN Orlen Ruchu oraz Monika Standziak-Koresh z rady nadzorczej Orlen Usługi Finansowe.

Zbigniew Ziobro

Solidarna rodzina gra na zmianę premiera

– Może Zbigniew Ziobro stracił niektórych prezesów spółek skarbu państwa, ale jego wpływy nie zmalały. Środowisko Solidarnej Polski w sojuszu z Jackiem Sasinem i Beatą Szydło nadal jest silne – słyszymy w PiS.

Agata Kondzińska

GAZETA WYBORCZA

W marcu 2016 r. spełnia się ustrojowy plan Zbigniewa Ziobry – znów połączył stanowiska ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego. A wszystko, by „odpolitycznić prokuraturę”. – Bo najgorsze jest to, co dzieje się za kulisami, zamkniętymi drzwiami, kiedy opada kurtyna i nikt nie wie, co się dzieje – wyjaśnia Ziobro na konferencji prasowej.

Dwa tygodnie później „Fakt” donosi: „Nowa fucha żony Ziobry. To stółek w państwowej spółce”. **Patrycja Kotecka** zostaje szefową marketingu w Link 4. To firma z grupy PZU, a w 2016 r. ubezpieczycielem kieruje Michał Krupiński, bardzo bliski przyjaciel Witolda Ziobry, brata ministra Ziobry.

Dziś żona Ziobry jest już wiceprezesem Link 4.

Gdy latem 2021 r. PiS na partyjnym kongresie przyjmuje uchwałę sanacyjną, która zabrania „zatrudniania w spółkach skarbu państwa członków najbliższej rodziny posłów i senatorów Prawa i Sprawiedliwości – to jest ich współmałżonków, dzieci, rodzeństwa oraz rodziców”, politycy koalicyjnej Solidarnej Polski Zbigniewa Ziobry nieoficjalnie komentują: – Nas to nie dotyczy, to PiS przyjął taką uchwałę, nie Solidarna Polska.

Bo Ziobro i jego otoczenie od lat rywalizują ze środowiskiem premiera Mateusza Morawieckiego o wpływy w spółkach skarbu państwa. I choć drużyna ministra sprawiedliwości nie jest tak silna i duża jak szefa rządu, to jednak ma kilka ważnych posad.

PRAWNIK ZIOBRY W RADACH

Gdy na czele rządu stała Beata Szydło, a Morawiecki był wicepremierem, Solidarna Polska celowała w spółki finansowe kontrolowane przez państwowe PZU czy odkupiony od Włochów bank Pekao SA. „Wyborcza” pisała o personalnej karuzeli w pierwszym roku rządów Zjednoczonej Prawicy: „Członkowie rady nadzorczej i zarządu zmieniali się tak często i szybko, że władze PZU nie były w stanie podejmować żadnych strategicznych decyzji”. I w PZU, i w banku Pekao na posady prezesów przenikali ludzie kojarzeni z ministrem sprawiedliwości: **Paweł Surówka** i **Michał Krupiński**.

I chociaż dziś nie ma w tych firmach już żadnego z nich, Solidar-

na Polska wciąż zachowuje swoje wpływy w spółkach, nad którymi czuwa teraz wicepremier Jacek Sasin. – Ziobryści już rozpoczęli grę o powrót Pawła Surówki do PZU, Ziobro i Sasin mają nieformalny sojusz – słyszymy od polityka PiS.

Wymienia nazwiska: **Dorota Macieja** w zarządzie PZU Życie, prawnik **Maciej Zaborowski** w radzie nadzorczej PZU.

O karierze Maciei w sektorze ubezpieczeń pisał przed laty „Newsweek”, wskazując, że ta była dziennikarka to znajoma Patrycji Koteckiej. Awanse za „dobrą zmianę” mecenasa Zaborowskiego szczegółowo opisywaliśmy w „Wyborczej”. To słynny prawnik Ziobry, w sądzie reprezentuje ministra sprawiedliwości, jego żonę, a nawet osoby z kierownictwa resortu sprawiedliwości.

Doradza też w procesie legislacyjnym. W 2016 r. OKO.press udało się ustalić, że Ministerstwo Sprawiedliwości zapłaciło Zaborowskiemu ponad 22 tys. zł za analizy dotyczące projektów zmian w Kodeksie karnym i Kodeksie postępowania karnego.

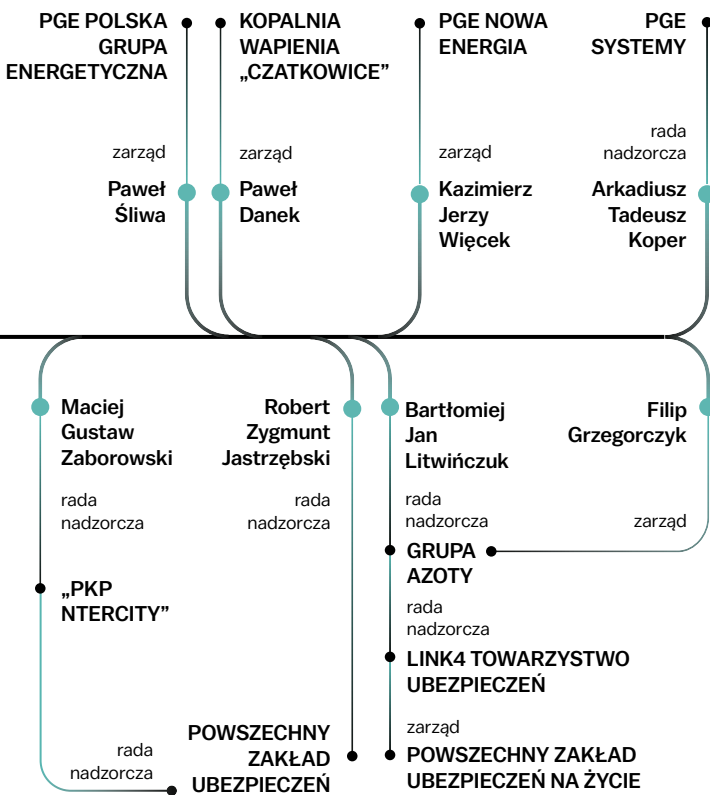
Zaborowski jest w radach nadzorczych PKP Intercity i PZU. To jednak nie wszystko, bo w listopadzie 2015 r., założył spółkę partnerską Kopeć Zaborowski adwokaci i radco-

wie prawni. Lista klientów jest imponująca: Polska Grupa Zbrojenio- wa, PGNiG, Orlen, TVP, PGE, Energa. Reprezentuje też prezesa Orle- nu Daniela Obajtka.

SP WSPIERA OBAJTKA

Nasi rozmówcy wskazują jeszcze na innego prawnika Ziobry – w radzie nadzorczej PZU jest **Robert Jastrzębski**. W 2016 r., gdy Trybunał Konstytucyjny kierowany jeszcze przez prof. Andrzeja Rzeplińskiego orzekł, że nowele ustaw o TK są niekonstytucyjne, Jastrzębski był wśród ośmiu „wybitnych konstytucjonalistów”, którzy w prawnym sporze stanęli po stronie rządu. W 2017 r. Jastrzębski napisał dla Sejmu analizę, że Polska ma prawo żądać od Niemiec reparacji wojennych.

W PiS słychać, że Ziobro ma też wpływy w Orlenie Daniela Obajtka. Gdy przed rokiem media wymieniały nazwisko prezesa koncernu wśród potencjalnych kandydatów na premiera, na Facebooku powstała grupa „Sympatycy Daniela Obajtka – dołącz do nas!”. Wśród zarządców grupy był szczeciński radny Dariusz Matecki, szef Solidarnej Polski w Zachodniopomorskiem.



Ziobro i jego otoczenie od lat rywalizują ze środowiskiem premiera o wpływy w spółkach skarbu państwa

– Nic dziwnego, bo ziobryści od dawna chcą zmiany premiera, a wcale nie tak daleko im do Obajtka – mówił nam wtedy jeden z polityków PiS. Podawał przykład **Małgorzaty Erlich-Smurzyńskiej**, prawniczki, szefowej kontrolingu w Orlenie, która wcześniej wpłaciła darowiznę na Solidarną Polskę. Inny prawnik ministra Ziobry to **Bartłomiej Litwińczuk**. I on robi szybką karierę w spółkach skarbu państwa od czasu wygrania wyborów przez Zjednoczoną Prawicę. Portal OKO.press odnotował, że „pierwsze stanowisko w państwowej spółce Litwińczuk dostał niecały miesiąc po zaprzysiężeniu nowego rządu”, gdy w grudniu 2015 r. został powołany do rady nadzorczej Polskiego Holdingu Obronnego.

Dziś Litwińczuk jest w zarządzie PZU Życie, radach nadzorczych Link 4 i Grupy Azoty. Portal OKO.press wyliczył, że w latach 2016-19 zarobił w sumie w PZU i w Grupie Azoty prawie 5,3 mln zł.

Z listy prawników jest też **Paweł Śliwa**, przed laty radny sejmiku małopolskiego najpierw PiS, potem Solidarnej Polski. Partia Ziobry rekomendowała go w 2011 r. do Trybunału Stanu, od 2016 r. Śliwa jest wiceprezesem koncernu energetycznego PGE.

TUTAJ MAŻ, TAM CÓRKA POSŁÓW

Stanowiska w spółkach skarbu państwa mają też rodziny polityków Solidarnej Polski. Wiceprezesem PGNiG jest **Marcin Szczudło**, mąż posłanki Aleksandry Szczudło. Gdy PiS zapowiedział walkę z nepotyzmem, portal Interia zapytał posłankę o dalszą karierę męża. Parlamentarzystka przypomniała, że do Sejmu weszła w 2019 r., a mąż pracuje w spółce od 2016 r. I jego uchwała sanacyjna PiS nie dotyczy.

Podobnie twierdzi jeden z liderów Solidarnej Polski, były europoseł, a dziś poseł Tadeusz Cymański. Jego córka **Marta Cymańska** od listopada 2018 r. pracuje w gdańskiej Enerdze, dokąd przysłała z Transcomu. Ukończyła licencjat z filologii angielskiej i zaocznie stosunki międzynarodowe.

– W poprzedniej firmie moja córka miała podobne zarobki i była team leaderem. Praca w Enerdze nie była dla niej żadnym awansem, ani prestiżowym, ani finansowym – mówił „Wyborczej” Cymański. – Gdybym ja zabiegał o posadę dla niej, to ona byłaby gdzie indziej i na innym miejscu. Nie robię nic, czego musiałbym się wstydzić, a jak mieliby mnie teraz za to męczyć, to powiem, że znam takie powiedzenie: „Jak krać, to miliony, jak kochać, to książniczeki”. ●

Swoją prezesurę w Poczcie Polskiej zaczął od wymiany kadr. W miejsce doświadczonych pracowników przyszli ludzie związani z resortami MSWiA i MON, którymi wcześniej kierował Błaszczak, emerytowani policjanci oraz byli pracownicy TVP związani z PiS.

Zastępcą Zdzikota w zarządzie Poczty Polskiej został **Krzysztof Falkowski**, również kojarzony z Błaszczakiem. To były radny PiS w podwarszawskim Brwinowie. W 2017 r. trafił do rady nadzorczej wojskowych Zakładów Mechanicznych „Tarnów”. Tuż po objęciu przez Błaszczaka teki ministra obrony został prezesem Agencji Mienia Wojskowego. W sierpniu 2020 r. wszedł do rady nadzorczej Poczty Polskiej, a ta po zaledwie tygodniu delegowała go do pełnienia funkcji wiceprezesa. Oprócz tego Falkowski pobiera też pensję z zasiadania w radzie nadzorczej spółki PGE Systemy.

Jak twierdzą nasi informatorzy, Zdzikot

jako prezes Poczty Polskiej zarabia 49 tys. zł brutto plus premie i dodatki. Niewiele niższe jest wynagrodzenie jego zastępcy Krzysztofa Falkowskiego. Wynosi 47 tys. zł brutto plus premie i dodatki.

W radzie nadzorczej Poczty Polskiej znalazła się również inna współpracowniczka szefa MON – **Agnieszka Bolesta**. Z Błaszczakiem przeszła przez oba kierowane przez niego ministerstwa. W latach 2016-18 szefowała Centrum Personalizacji Dokumentów MSWiA, by po objęciu przez Błaszczaka teki ministra obrony zostać prezeską podległej MON Agencji Mienia Wojskowego „Kwatera”. Jednocześnie zasiadała wówczas w radzie nadzorczej telekomunikacyjnej spółki Exatel. W maju tego roku awansowała do rady nadzorczej

PGZ. W każdej dostaje pensję w wysokości kilku tysięcy złotych miesięcznie.

Razem ze Zdzikotem do Poczty Polskiej trafiła również **Karolina Grenda**. W MSWiA była dyrektorką Departamentu Spraw Obywatelskich, a potem przeszła do MON na stanowisko dyrektorki Departamentu Nauki i Szkolnictwa Wojskowego. Przez kilka miesięcy zasiadała też w radzie nadzorczej spółki państwa Exatel, zarabiając tam ok. 7 tys. zł miesięcznie. W Poczcie piastuje funkcję dyrektorki Biura Ładu Korporacyjnego.

SZTURM „BŁASZCZAKOWCÓW” NA POCZTĘ

Zastępczynią Grendy w Departamencie Nauki i Szkolnictwa Wojskowego MON była **Monika**

Bożyk. W tym czasie otrzymała też miejsce w radzie nadzorczej podlegającej resortowi obrony Agencji Mienia Wojskowego „Rewita”. Od września 2020 roku jest zastępczynią dyrektora Biura Audytu Wewnętrznego Poczty Polskiej.

W podlegającej MON Agencji Mienia Wojskowego „Sinevia” dyrektorskie funkcje pełnił **Marcin Kubicza**, a przez kilka miesięcy był jej wiceprezesem. Na początku tego roku przeszedł do Poczty Polskiej na stanowisko dyrektora Biura Prawnego i Nadzoru Właścieliści.

Po karierze w MSWiA drogę przez MON do Poczty Polskiej przebyła też **Karolina Leśkiewicz**. Do resortu obrony trafiła w listopadzie 2019 r. na stanowisko dyrektorki Departamentu Infrastruktury, a już miesiąc później dostała miejsce w radzie nadzorczej Mazowieckiego Portu Lotniczego Warszawa-Modlin.

„Mimo że port znajduje się na skraju bankructwa, każdy członek liczącej aż siedem osób rady nadzorczej zarabia 4403,78 zł brutto miesięcznie.”

W październiku 2020 r. Leśkiewicz pojawiła się w centrali Poczty na stanowisku dyrektorki zarządzającej pionem infrastruktury. Od czerwca tego roku zasiada też w radzie nadzorczej Poczтового Towarzystwa Ubezpieczeń na Życie.

Od sierpnia 2020 r. dyrektorem zarządzającym w pionie informatyki i telekomunikacji w Poczcie Polskiej jest **Adam Piotrowski**. W MSWiA był dyrektorem Departamentu Teleinformatyki i pełnomocnikiem ministra ds. bezpieczeństwa cyberprzestrzeni. Następnie razem z Błaszczakiem przeszedł do resortu obrony i został szefem Inspektoratu Informatyki MON, a potem zastępcą dyrektora w Narodowym Centrum Bezpieczeństwa Cyberprzestrzeni. W tym czasie zasiadał też w radzie nadzorczej AMW „Kwatera”. Po przejściu do poczty zamienił radę nadzorczą „Kwatery” na radę nadzorczą Poczty Polskiej Usługi Cyfrowe. ●

Sebastian Chwałek

• **przychodził do Polskiej Grupy Zbrojeniowej, a potem z niej odchodził w rytm przeciągania liny między Mariuszem Błaszczakiem a Jackiem Sasinem. Był wiceprezesem PGZ, ale odszedł gdy wojnę o zbrojeniówkę wygrał Sasin. Błaszczak wywalczył u Kaczyńskiego, że to on zajmuje się obsadą kadrową. Chwałek więc znowu zameldował się w PGZ, tym razem na fotelu prezesa**

FOT. PAWEŁ MAŁECKI / AGENCJA GAZETA

healthtv

DOŁĄCZ

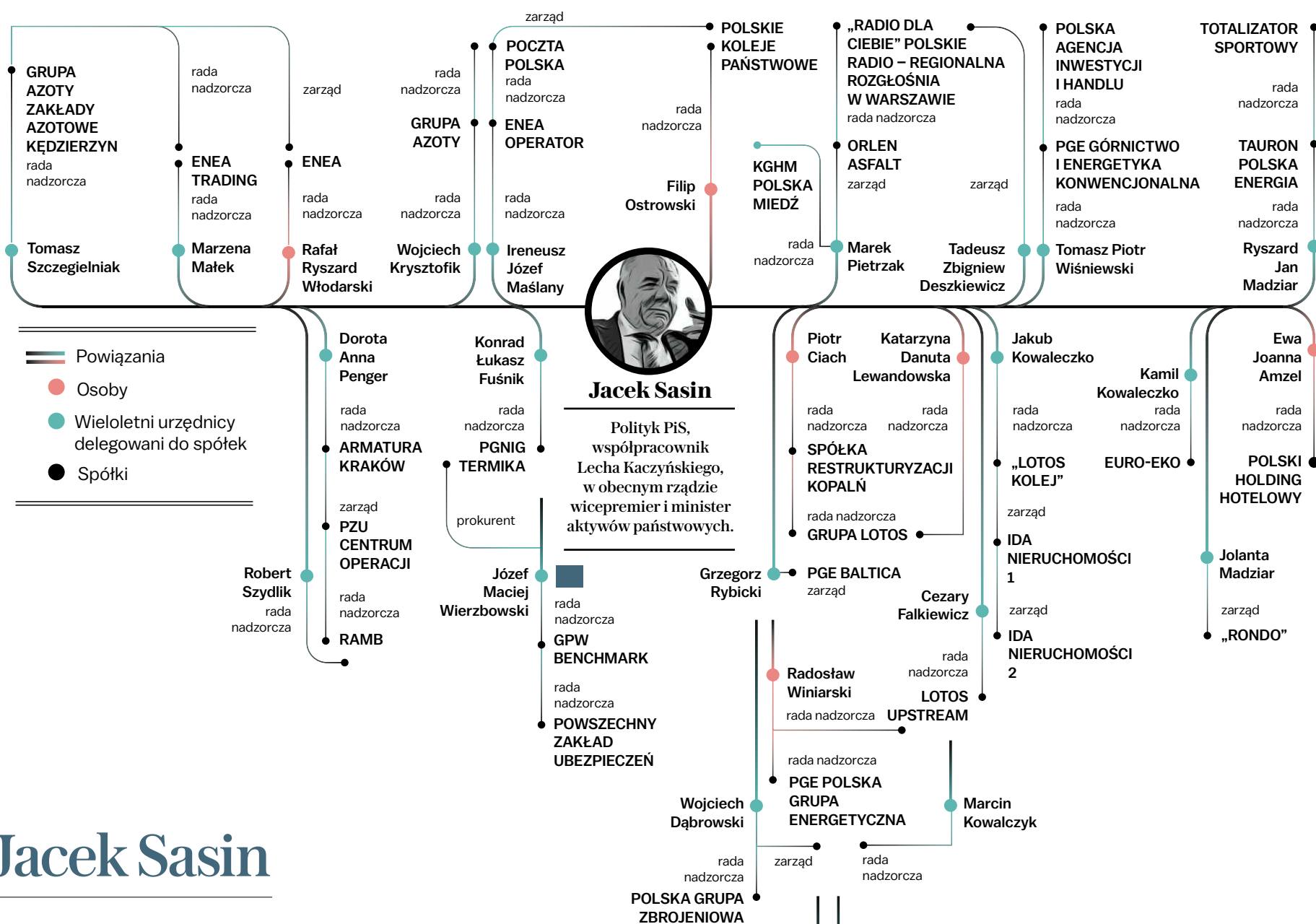
DO NAJWIĘKSZEJ W POLSCE SIECI EKRANÓW W PLACÓWKACH MEDYCZNYCH

- AŻ 80% TWOICH PACJENTÓW ODCZUJE, ŻE CZEKA KRÓCEJ NIŻ W RZECZYWISTOŚCI
- TANIO I EFEKTYWNIE WYPROMUJESZ OFERTĘ TWOJEJ PLACÓWKI
- ZYSKASZ PRESTIŻ I WIZERUNEK NOWOCZESNEJ PRZYCHODNI
- W RAMÓWCE M.IN.: FEEL GOOD CONTENT, POLEPSZAJĄCY ODCZUCIA PACJENTÓW, CIEKAWOSTKI ZDROWOTNE, BLOK DLA NIEJ I DLA NIEGO, KALENDARIUM, WIADOMOŚCI, POGODA

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ:

www.admotion.pl / ☎ 793 770 737

 **admotion**



Jacek Sasin

Kadrowy z Wołomina

Jeśli kluczem do przetrwania w polityce jest budowanie siatki powiązań opartej na lojalności i wzajemnej wdzięczności, to Jacek Sasin jest pod tym względem jednym z najsukuteczniejszych graczy w obozie władzy. W dodatku krok po kroku dla realizacji swoich celów mozolnie rozszerza strefę wpływów.

Kamil Dziubka

ONET.PL

Z jednej strony opozycja regularnie obsmiewa 51-latkę jako tego, który – według niej – potrafi zaważyć każdy projekt. Politycy opozycji atakują go za próbę przeprowadzenia wyborów kopertowych bez podstawy prawnej, za ustawę o metropolii warszawskiej, która miała ułatwić PiS przejęcie władzy w stolicy, czy za negocjacje z Czechami w sprawie Turowa, które skończyły się gigantycznymi karami dla Polski.

Mimo że tak naprawdę odpowiedzialność za każdą z tych klęsk spada w dużym stopniu na innych polityków PiS, to Sasin stał się ich twarzą, bo chętnie firmuje w mediach nawet najbardziej groteskowe decyzje władz PiS.

Ale uznanie Sasina za chodzący internetowy mem byłoby błędem. To bardzo twardy gracz, który nie waha się toczyć wojen o posady w spółkach z samym premierem Mateuszem Morawieckim. Trzeba to powiedzieć jasno – Sasin jako szef resortu aktywów państwowych to dziś jeden z głównych kadrowych obozu władzy. Intensywnie rozprawdza w spółkach ludzi PiS, nie zapominając rzecz jasna o swoich kolegach.

Z WOŁOMINA DO WŁADZY

A jeszcze dekadę temu wydawało się, że wyładował na marginesie życia publicznego. W 2010 r. stracił pracę w Kancelarii Prezydenta, którą miotła Bronisława Komorowska czyściła z ludzi zmarłego tragicznie Lecha Kaczyńskiego.

Ale to właśnie wtedy zrodziły się polityczne sojusze i osobiste przyjaźnie, których ślady dziennikarze Onetu, „Wyborczej” i Radia Zet odnajdują w tej chwili we władzach spółek skarbu państwa.

Po usunięciu Sasina z Kancelarii Prezydenta rękę do niego wyciągnął Robert Perkowski, ówczesny burmistrz podwarszawskich Żabek, gdzie Sasin mieszka do dziś. Zatrudnił go na chwilę w miejskich wodociągach. Dla polityka bardziej atrakcyjna była jednak posada doradcy innego burmistrza, tym razem Wołomina. U niezbyt doświadzonego wówczas Ryszarda Madziara obecny wicepremier przeżył do jesieni 2011 r., kiedy zdobył poselski mandat z list PiS. W praktyce to Sasin zarządzał ratuszem w Wołominie, sterując Madziarem.

WDZIĘCZNOŚĆ PO LATACH

Po latach Sasin odwdziczył się swoim kolegom. Perkowski od 2019 r. jest wiceprezsem gazowego giganta PGNiG. Z kolei Madziar bierze pieniądze z kilku spółek: zasiada w radach nadzorczych Tauronu i Totalizatora Sportowego, a według „Polityki” od niedawna jest również doradcą zarządu Pekao SA. No i ma jeszcze etat szefa gabinetu Sasina jako wicepremiera w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

W państwowej firmie jest zatrudniona również Jolanta Madziar, żona byłego burmistrza Wołomina. Jest prezeską Ronda, spółki córki firmy Cenizin należącej do Polskiej Grupy Zbrojeniowej.

Kadrowy zaciąg ludzi związanych z Wołominem jest zresztą całkiem pokaźny. Ireneusz Maślany, były radny tamtejszego powiatu i były asystent Jacka Sasina, zasiada w zarządzie PKP SA. Ma też posady w radach nadzorczych Poczty Polskiej oraz Enei Operator.

Na pracę i placę nie narzeka z pewnością Józef Wierzbowski, wieloletni znajomy wicepremiera. Gdy Sasin pracował w wołomińskim urzędzie miejskim, Wierzbowski – były współpracownik Antoniego Macierewicza, weryfikator Wojskowych Służb Informacyjnych – został sekretarzem miasta. Dziś zasiada w radach nadzorczych PZU, Europolu Gazu, spółki należącej do giełdy GPW Benchmark, jest też prokurentem w PGNiG Termika.

Imponująca jest lista zajęć Marka Pietrzaka, członka władz PiS w powiecie wołomińskim. Od wyborczego zwycięstwa PiS w 2015 r. Pietrzak wręcz podbija państwowe spółki. W 2018 r. został prezesem spółki Orlen Asphalt, ale zarabia również w radach nadzorczych Alior Banku, KGHM Polska Miedź i regionalnej rozgłośni Polskiego Radia w Warszawie – Radio dla Ciebie.

Człowiekiem Sasina niewątpliwie jest Wojciech Dąbrowski, prezes strategicznej spółki energetycznej PGE. W 2007 r., w czasach rządu PiS-LPR-Samoobrona, był krótko wojewodą mazowieckim. Stracił posadę, gdy wyszło na jaw, że został skazany za jazdę ro-

wyborcza.biz



• O powiązaniach czołowych polityków PiS czytaj też na [Wyborcza.biz](https://wyborcza.biz/partialspolki) /partialspolki

werem po pijanemu. Wtedy Sasin podał mu rękę – Dąbrowski został wiceprezesem miejskiej ciepłowni w Wołominie.

CZŁOWIEK
OD CIEPŁA

Dąbrowski od momentu dojścia PiS do władzy był prezesem zarządu PGNiG Termika, PGE Energia Ciepła, członkiem rad nadzorczych PIT-RADWAR i Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych. Dziś oprócz tego, że kieruje Polską Grupą Energetyczną, zarabia w radzie nadzorczej Polskiej Grupy Zbrojeniowej.

Przeszłość w wołomińskim samorządzie ma na koncie również **Tomasz Szczegielniak**, który z Jackiem Sasinem pracował w Kancelarii Prezydenta. Dziś urzędnik – przez chwilę zastępca Sasina w resorcie aktywów państwowych – jest wiceprezesem Enei, zasiada też w radach nadzorczych Azotów Kędzierzyn i Enei Trading.

Wicepremier zadbał także o swoją dawną dyrektora biura politycznego **Dorotę Penger**, która zasiadała w przeszłości w radzie powiatu wołomińskiego. Dziś jest wiceszefową PZU Centrum Operacji. Dostaje również pensję z rad nadzorczych firm Ramb (spółka córka PGE Energetyka Ciepła) i Armatury Kraków (spółka córka PZU SA).

Prawnik **Konrad Fuśnik**, który w latach 2011-13 był zatrudniony w wołomińskim ratuszu, dziś jest członkiem rady nadzorczej PGNiG Termika, a były naczelnik wydziału kultury i promocji w tym urzędzie **Tadeusz Deszkiewicz** kieruje dziś Radiem dla Ciebie.

Od kilku lat po państwowych firmach krąży też **Marzena Małek**, szefowa kampanii Jacka Sasina w wyborach z 2015 r. Zaczynała jako dyrektorka gminnej biblioteki w Radzyminie, skąd przeskoczyła do Kancelarii Prezyden-

ta Andrzeja Dudy. Stamtąd trafiła do spółki PL2012+, operatora Stadionu PGE Narodowy. W latach 2018-21 była nawet członkiem zarządu tej firmy. Tę posadę zamieniła na fotel we władzach Enei Trading. Zarabia też w radach nadzorczych spółek Lotos Lab i PEKAO Leasing.

Szczególną karierę robią bracia **Jakub i Kamil Kowalczyk**. Ten pierwszy (rocznik 1986) był niegdyś radnym PiS w Kobyłce (powiat wołomiński Sasina). Po dojściu PiS do władzy został dyrektorem w Centrum Obsługi Administracji Rządowej oraz w spółce Operator ARP. Jest prezesem spółek Ida Nieruchomości 1 i 2 z grupy Agencji Rozwoju Przemysłu. Jeździ też na posiedzenia rad nadzorczych Europol Gazu, Lotosu Kolej, a także fundacji PGNiG.

Jego 29-letni brat był zastępcą burmistrza Ząbek, a dziś dostaje przelewów ze spółki Euro-Eko należącej do Agencji Rozwoju Przemysłu. Przede wszystkim jednak kieruje departamentem komunikacji Ministerstwa Aktywów Państwowych, czyli resortu Jacka Sasina.

Wojciech
Dąbrowski

• prezes strategicznej spółki energetycznej PGE. W 2007 r., w czasach rządu PiS-LPR-Samoobrona, był krótko wojewodą mazowieckim. Stracił posadę, gdy wyszło na jaw, że został skazany za jazdę rowerem po pijanemu. Wtedy Sasin podał mu rękę – Dąbrowski został wiceprezesem miejskiej ciepłowni w Wołominie



FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA GAZETA

MŁODE WILKI
SASINA

To właśnie MAP jest teraz kuźnią nowych kadr wiernych wicepremierowi, gdzie na posadach dyrektorskich zatrudnił grupkę trzydziestoparolatków. Dobrym przykładem jest pochodzący z Ząbek **Tomasz Trautsołt**, dyrektor generalny ministerstwa. Niemalą pensję z resortu (ok. 20 tys. zł brutto) uzupełnia o przelew z rad nadzorczych Krajowej Spółki Cukrowej i Krajowego Depozytu Papierów Wartościowych.

31-letni **Marcin Izdebski** zasiada w radach nadzorczych Polskiej Grupy Lotniczej oraz dwóch gigantycznych państwowych banków — Pekao SA oraz PKO BP. Na co dzień kieruje w resorcie Sasina departamentem spółek paliwowo-energe-

tycznych. Jego zastępca Cezary Falkiewicz (35 lat) należy do rad PGNiG oraz Lotosu Upstream.

29-letni **Wojciech Krysztofik** dorabia w radach nadzorczych Poczty Polskiej i Grupy Azoty. W ministerstwie Jacka Sasina jest dyrektorem departamentu nadzoru nr 1. Zastępuje go **Rafał Włodarski** (35 lat), który również swój czas poświęca na pracę w radach nadzorczych. W tym przypadku chodzi o Grupę Lotos i Eneę.

Za szarą eminencję Ministerstwa Aktywów Państwowych uchodzi **Marcin Kowalczyk**, były wiceprezes PGE Dystrybucja, a od początku 2021 r. kierujący gabinetem politycznym Jacka Sasina. Zasiada w radach nadzorczych PGE Polskiej Grupy Energetycznej i PKP Cargo.

W SPÓŁCE Z KUZYNKĄ
PREMIERA

Do niedawna w gmachu ministerstwa na rogu Kruczej i Wspólnej pracował też 31-letni **Jakub Rybicki**, który był dyrektorem biura ministra. Wcześniej pełnił funkcję dyrektora Departamentu Programowania Prac Rządu w KPRM, gdy Jacek Sasin był tam ministrem. W latach 2018-19 był dyrektorem biura zarządu oraz koordynatorem ds. regulacji oraz polityki energetycznej w Enerdze SA. Przewodniczył radzie nadzorczej Polimexu Mostostalu SA w latach 2020-21.

Gdy w listopadzie 2019 r. powstało Ministerstwo Aktywów Państwowych, przeszedł tam razem z Sasinem. Dziś jest wiceprezesem PGE Baltica – spółki, na czele której stoi kuzynka premiera Monika Morawiecka. ●



Joachim Brudziński

Dobry kumpel Jojo

Kolega z akademika został nieformalnym szefem portu. Były polityk, fan samochodów – trafił do stoczni. Informatyk – do zakładów chemicznych. Znalazło się też coś dla kumpla z technikum i kuzynki z południa kraju. Co ich łączy? Joachim Brudziński. Zachodniopomorski baron PiS.

Miłosz Gocłowski

RADIO ZET

Choć pierwsze kroki stawiał w rodzinnym Belskim Sądkiem, to już te polityczne – w Zachodniopomorskiem. Najpierw w Porozumieniu Centrum, potem w PiS, gdzie stał się jednym z najbardziej zaufanych ludzi prezesa.

Od kilkunastu lat rozdziela miejsca na wyborczych listach, a zdaniem złośliwych także i w radach nadzorczych czy zarządach państwowych spółek.

„CHCIAŁEM BYĆ MARYNARZEM, CHCIAŁEM MIEĆ TATUAŻE”

Joachim Brudziński na Pomorze trafił w latach 80. W Technikum Rybołówstwa Morskiego zdobył fach nawigatora i swoją słynną ksywkę. Po technikum poszedł na politologię. Trochę pływał, prowadził audycję w lokalnym radiu, wykładał na uczelni i został rzecznikiem prasowym.

Przyjaźni z tamtych czasów nigdy nie zapomnial.

W 1991 związał się z polityką. Jeszcze na studiach wstąpił do Porozumienia Centrum, a 10 lat później, razem z politycznym mentorem Jackiem Saukiem, zakładał strukturę Prawa i Sprawiedliwości w Zachodniopomorskiem. Potem powolne zdobywanie wpływów, tworzenie politycznego zaplecza i budowanie relacji z prezesem partii.

Skutek – pozycje w CV takie jak: wicemarszałek Sejmu, przewodniczący komitetu wykonawczego PiS, minister MSWiA i organizator niezapomnianych wakacji Jarosława Kaczyńskiego. Przez chwilę pomazaniec preza, dziś trochę na marginesie – w Brukseli.

CZEŚĆ, WUJKU

O kadrowych umiejętnościach Brudzińskiego stało się głośno za sprawą domniemane go wycieku maili z jego prywatnej skrzynki.

W połowie wakacji w sieci pojawiła się korespondencja, jaką Joachim Brudziński miał otrzymać od kogoś ze swojej rodziny pod koniec 2018 roku. W wiadomości zaczynającej się od słów „Cześć, Wujku” kobieta prosi o pomoc w znalezieniu pracy w spółkach skarbu państwa.

Kobieta wymienia miejsca, gdzie chciałaby pracować razem z bliżej nieokreśloną przez siebie osobą. Kończy słowami – „cierpliwie czekamy na propozycje wujka”.

Jeśli wierzyć zrzutom z ekranu, Brudziński przesyła maila dalej do posła PiS Michała Jacha.

Osoba, której CV znajduje się w korespondencji, w marcu 2019 roku rozpoczyna pracę we wskazanym przez kuzynkę rzeszowskim oddziale PGE.

Brudziński sprawy nie komentuje. Dziennikarze Radia ZET, Onetu i „Gazety Wyborczej” prześledzili losy innych osób zatrudnionych w spółkach skarbu państwa. Dobrych wujków i cierpliwie czekających kuzynów jest więcej.

KOLEGÓW SIĘ NIE WYBIERA, KOLEGÓW SIĘ MA

O tym, że Joachim Brudziński nie zapomina o kolegach, słyszę od kilku moich rozmówców. Trudno stwierdzić, czy to prawda, ale na pewno znajomi Joachima mają dużo szczęścia zarówno podczas wyboru, jak i przebiegu zawodowej kariery.

Aktor **Przemysław Tejkowski**, który z Brudzińskim jeszcze w Nowym Sączu wspólnie służył do mszy, od pięciu lat dzielnie stoi na straży Telewizji Polskiej Jacka Kurskiego, zasiadając w radzie nadzorczej. Funkcję tę dzieli z obowiązkami prezesa zarządu Polskiego Radia Rzeszów.

Stanowisko w organie nadzoru spółki Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń na Życie znalazł **Piotr Głod** – były skarbnik w zachodniopomorskim PiS i kolega Joachima Brudzińskiego ze szkolnej ławy, z czasów, gdy obaj chodzili do Technikum Rybołówstwa Morskiego w Świnoujściu.

W innej spółce grupy PZU członkiem zarządu jest **Tomasz Karusewicz**, także były skarbnik PiS. Także kolega.

Nieźle ustawił się też przyjaciel Brudzińskiego z czasów studenckich, znajomy z akademika, współorganizator wielu imprez – **Dariusz Śpiewak**, rządzący z tylnej prokurenckiej kanapy Zarządem Morskich Portów Szczecin i Świnoujście. Choć formalnie prezesem jest kto inny, to, jak mówią pracownicy portu, właśnie zaufany człowiek Brudzińskiego podejmuje najważniejsze decyzje w spółce, również te kadrowe.

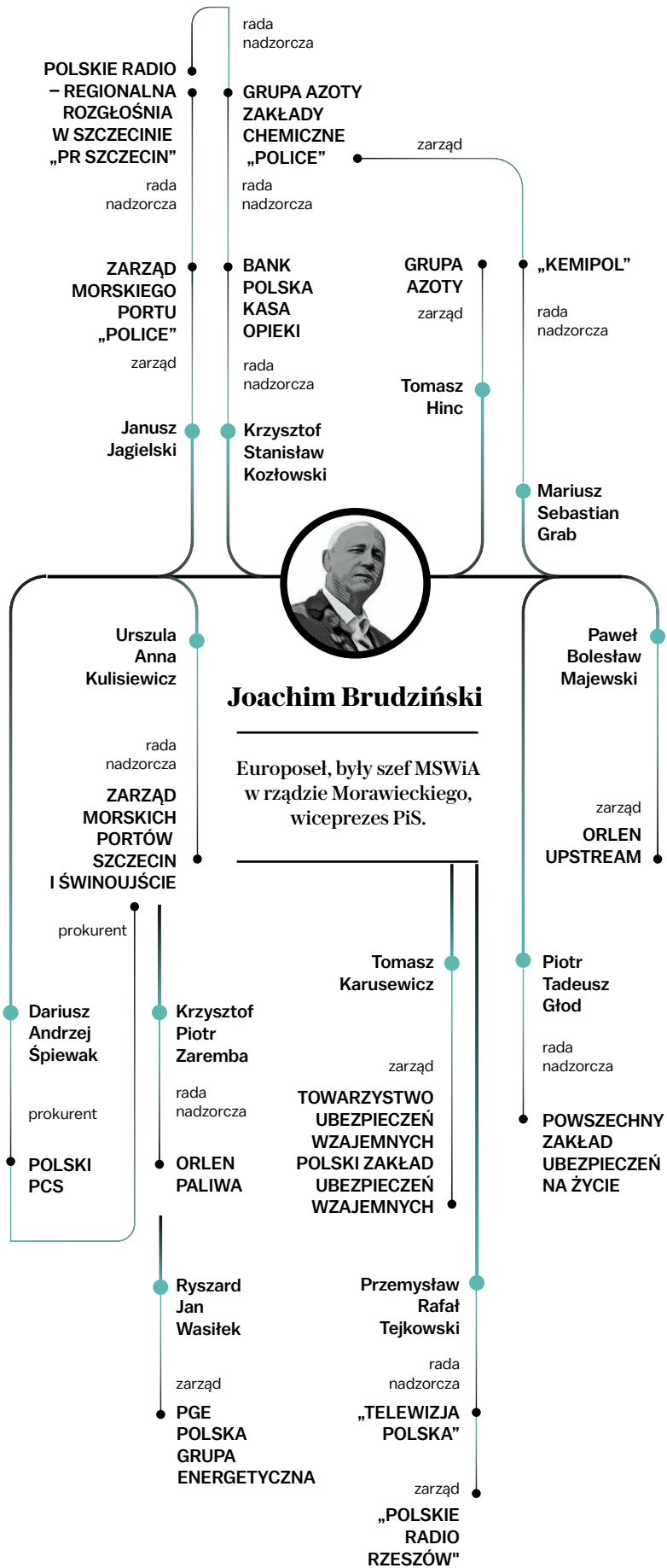
W KRS znaleźć go można także w radzie nadzorczej Portu Lotniczego Szczecin-Goleniów.

Przez lata zajmował się gastronomią. W klubie, który prowadził przy akademiach, nazywanych przez studentów „slumkami”, organizowane były spotkania działaczy PiS. A gdy Brudziński zabierał na wakacje prezesa partii, Jarosław Kaczyński jadał w knajpie Śpiewaka. Potem z Joachimem i kilkoma innymi wybraćcami jeździli na ryby.

Członków męskich wypadów z prezesem Joachim zawsze wybierał uważnie.

BRUDZIŃSKI – SZEFE IDEALNY

Na jednej z takich wycieczek pływał łódką i łowił ryby asystent Joachima z jego



biura poselskiego, prawnik **Krzysztof Kozłowski**. Od czasów nastania „dobrej zmiany” kolejno: wiceminister gospodarki morskiej, zachodniopomorski wojewoda i sekretarz stanu w MSWiA, gdy ministrem był Brudziński. Z funkcji, jak sam mówił, zrezygnował na początku marca 2020 roku, by skoncentrować się na działalności naukowej. Od tej pory odrywało go już od tego tylko bycie wiceprezesem Banku Pekao.

W lipcu 2021 naukowiec rzuca także i tę posadę. Znajduje spokojną keję w radach nadzorczych Polskiego Radia Szczecin i Zakładach Chemicznych Police. Trafia też do zarządu PZU.

Po tym jak Joachim Brudziński wygrywa bilet do Brukseli, z MSWiA odchodzi także jego podwładny – sekretarz stanu **Paweł Majewski**. Absolwent dziennikarstwa na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, or-

ganizator Światowych Dni Młodzieży szybko znajduje posadę w kontrolowanej przez Orlen spółce IKS Solino. Po dwóch latach awansuje do spółki córki Obajtkowego imperium – Orlen Upstream.

Trzeci sekretarz stanu, wychowanek Brudzińskiego – **Paweł Szefernaker** zostaje w rządzie. Pozostaje także jednym z najbardziej zaufanych ludzi Joachima.

Jeszcze inny członek gabinetu Brudzińskiego z czasów MSWiA – **Urszula Kulisiewicz** – przed pięć lat nadzoruje Zarząd Morskich Portów Szczecin Świnoujście. Z funkcji odchodzi miesiąc temu.

POLITYCZNI ŻOŁNIERZE BRUDZIŃSKIEGO

Na odpowiednie traktowanie zasługują także ci, którzy przez lata budowali pozycje PiS na Pomorzu Zachodnim. Tych jest sporo.

Byli miejski radny **Tomasz Hinc**, w Prawie i Sprawiedliwości praktycznie od samego początku. Przez lata pracownik Totalizatora Sportowego. W 2016 trafia do Grupy Azoty, gdzie przez dwa lata zarabia 80 tys. zł miesięcznie. Gdy Brudziński staje na czele MSWiA i ściąga do resortu wspomnianego już wojewodę Krzysztofa Kozłowskiego, Hinc staje na czele Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie. Po kolejnych dwóch latach odchodzi z funkcji, zajmując miejsce prezesa zarządu Grupy Azoty.

Zaledwie oczko niżej, na stanowisku wiceprezesa Grupy, a także prezesa podległych spółce Zakładów Chemicznych Police, znaleźć można **Mariusza Graba**. Z wykształcenia informatyk, przed laty, za czasów pierwszych rządów PiS, wiceprezes lokalnej rozgłośni szczecińskiego radia.

Po zmianie frontu i spektakularnym odejściu z Platformy Obywatelskiej i związaniu się z PiS mocno zasłużył się także **Krzysztof Zaremba**. Politolog, miłośnik zabytkowych pojazdów stanął na czele Morskiej Stoczni Remontowej Gryfia. Nadzoruje też obsadzony przez ludzi Brudzińskiego Zarząd Morskich Portów, od ponad roku jest w radzie nadzorczej Orlen Paliwa.

Lista nazwisk jest długa. Wymienić trzeba między innymi niedoszłego radnego **Ryszarda Wasilka**, czyli wiceprezesa PGE. Partyjny kolega **Jerzy Dyrdał** stoi na czele spółki Centrum Logistyczne Gryf. Inny członek PiS, pobity podczas roznoszenia ulotek wyborczych Joachima Brudzińskiego – **Janusz Jagielski** – odnalazł się na stanowisku wiceprezesa Portu w Policach.

Na koniec na specjalne miejsca w wylczeniu zasługuje także były minister, a obecnie sekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury **Marek Gróbarczyk**. Kolega z Nowego Sącza. Towarzysz niezliczonych wypraw na ryby. ●

Jarosław Gowin

Wasale wciąż w państwowowych spółkach. Odejdą czy poprą PiS?

Po wyrzuceniu z rządu Jarosława Gowina PiS skutecznie zatrzymał u siebie część polityków Porozumienia. By zachować posady, Gowina zaczynają opuszczać także ci, których sam kiedyś popychał w rządowych spółkach

Monika Waluś

GAZETA WYBORCZA

Rozpad koalicji Zjednoczonej Prawicy podniósł temperaturę politycznych wydarzeń tego lata. Ale też sprawił, że jesień w Sejmie będzie interesująca, bo Prawo i Sprawiedliwość formalnie nie ma większości (obecnie ma 227 głosów). To oznacza, że w każdym z głosowań rząd zdany będzie na łaskę posłów Kukiz'15 albo jeszcze mocniej będzie musiał kusić tych, którzy nie są związani z żadną partią.

PiS już skutecznie zatrzymał po swojej stronie kilku polityków Porozumienia, którzy po wyrzuceniu z rządu Jarosława Gowina zdecydowali się z nim zerwać. I tak na przykład Andrzej Gut-Mostowy pozostał wiceministrem w resorcie pracy, Marcin Ociepa zachował

stanowisko wiceszefa resortu obrony (i typowany jest na następcę Gowina), a Wojciech Murdzek nadal jest wiceministrem edukacji. Oficjalnie każdy z nich odpiera zarzuty o „polityczną korupcję”, ale wiadomo, że łowy, na które wyruszył PiS, jeszcze się nie skończyły.

Z ustaleń dziennikarzy Onetu wynika, że w najbliższych dniach szeregi PiS zasilą Monika Pawłowska. Posłanka dostała się do Sejmu z list Lewicy, ale kilka miesięcy temu dołączyła do Porozumienia. Z koalicji odeszła razem z Gowinem, zasilając jego koło poselskie, ale wkrótce znów ma zmienić barwy partyjne. W zamian za popieranie PiS posłanka z Lubelszczyzny może uzyskać wpływ na obsadę stanowisk w ramach programu Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej, powołanego w celu budowy tanich mieszkań na wynajem.

Takie przymiarki mogą oznaczać, że po rozdzieleniu ministerialnych stanowisk PiS w poszukiwaniu dodatkowych szabel zaczyna sięgać głębiej. I rozpocznie rozszady na stanowiskach w spółkach skarbu państwa, gdzie kiedyś swoich zaufanych także poupychał Gowin. Na razie, pomimo zerwania koalicji, większej czystki kadrowej nie widać i nadal w zarządach lub radach nadzorczych zasiadają osoby związane z Porozumieniem.

WASALE NA STANOWISKACH

Największą grupę stanowią ci, którzy jednocześnie sprawują ważne funkcje w strukturach partii w całym kraju.

Przykłady? We wspomnianej Społecznej Inicjatywie Mieszkaniowej na terenie trzech województw: małopolskiego, podkarpackiego i świętokrzyskiego funkcję prezesa sprawuje **Grzegorz Nocoń**. To szef struktur Porozumienia w Olkuszu, związany także z Fundacją Rozwoju Polski oraz zasiadający w radzie nadzorczej spółki Częstochowa Wiolinowa.

Andrzej Wal, wiceprezes Porozumienia w okręgu katowickim, w 2018 roku z list PiS kandydował do sejmiku województwa śląskiego. Dziś zasiada w fotelu prezesa spółki ARP „Prefabrykacja”. W jej radzie nadzorczej znalazł się natomiast **Tomasz Olaszewski**, prezes Porozumienia w okręgu gliwickim i doradca Gowina, gdy ten był ministrem rozwoju.

Paweł Kolczyński, wiceprezes Agencji Rozwoju Przemysłu, był z kolei szefem plockiego okręgu Porozumienia. Wiceprezesem Warmińsko-Mazurskiej SSE jest z kolei **Grzegorz Kłoczko**. To szef oleckich struktur Porozumienia Jarosława Gowina. W wyborach 2018 z list lokalnego komitetu Zjednoczona Prawica Ziemi Oleckiej został radnym miasta, zrezygnował wraz z awansem do spółki.

W radzie nadzorczej Warszawskich Zakładów Mechanicznych „PZL-WZM” zasiada **Sergiusz Kmiecik**. To członek

• Dokończenie na ► XII

Beata Żołnieruk

• zasiada w radzie nadzorczej Wałbrzyskich Zakładów Koksowniczych „Victoria”. To członkini zarządu krajowego Porozumienia. „Wyborcza” ujawniła, że jej firma wynajęła salę dla organizatorów faszystowskiego spędu w Głuszyca na Dolnym Śląsku FOT. KRZYSZTOF ӨWIK / AGENCJA GAZETA

Fot. Krzysztof Miller / Agencja Gazeta



Nagroda
im. Krzysztofa Millera

KONKURS
Materiał fotograficzny roku

Zapraszamy profesjonalistów, amatorów,
indywidualnych autorów, kolektywy
i agencje fotograficzne

Szukamy fotografii o wyjątkowych wartościach dziennikarskich,
wyróżniających się pogłębionym, rzetelnym i odważnym
spojrzeniem na trudne tematy społeczne i polityczne

PULA NAGRÓD 15 000 zł
Forma, technika i sprzęt - DOWOLNE!

Zgłoszenia przyjmujemy do 28.10.2021
Regulamin na: wyborcza.pl/zdjecia

ORGANIZATORZY:

Wyborcza

DUŻYFORMAT

wyborcza.pl

PATRONI MEDIALNI:

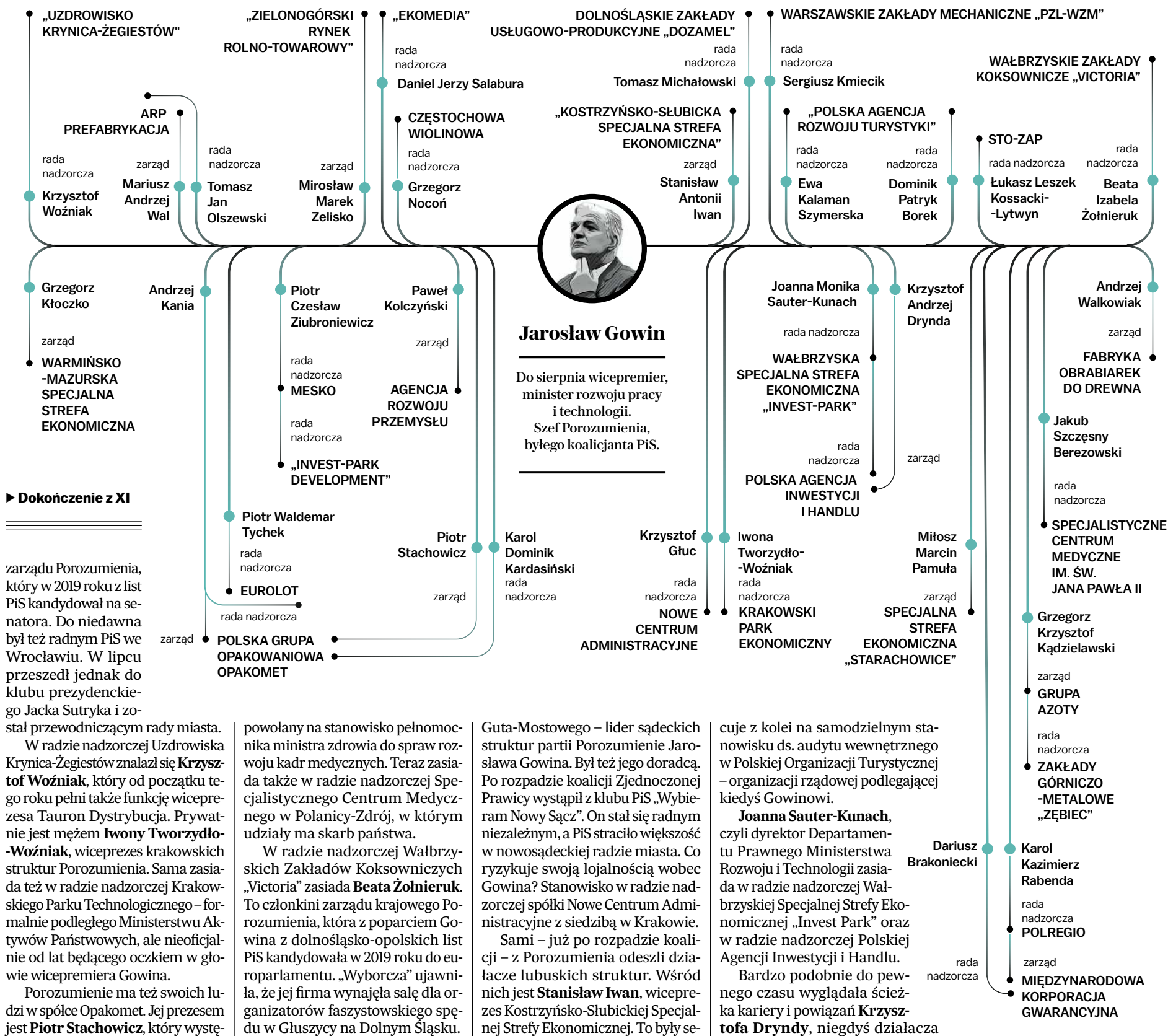
fotopolis

Camera

PARTNERZY KONKURSU:

FUNDACJA GAZETA
wyborczej

Deutsche Bank



► Dokończenie z XI

zarządu Porozumienia, który w 2019 roku z list PiS kandydował na senatora. Do niedawna był też radnym PiS we Wrocławiu. W lipcu przeszedł jednak do klubu prezydenckiego Jacka Sutryka i został przewodniczącym rady miasta.

W radzie nadzorczej Uzdrowiska Krynica-Żegiestów znalazł się **Krzysztof Woźniak**, który od początku tego roku pełni także funkcję wiceprezesa Tauron Dystrybucja. Prywatnie jest mężem **Iwony Tworzydło-Woźniak**, wiceprezes krakowskich struktur Porozumienia. Sama zasiada też w radzie nadzorczej Krakowskiego Parku Technologicznego – formalnie podległego Ministerstwu Aktywów Państwowych, ale nieoficjalnie od lat będącego oczkiem w głowie wicepremiera Gowina.

Porozumienie ma też swoich ludzi w spółce Opakomet. Jej prezesem jest **Piotr Stachowicz**, który występował m.in. na konferencji programowej partii, a w radzie nadzorczej zasiada członek tego ugrupowania **Karol Kardasiński**. Wiceprezesem jest z kolei **Andrzej Kania**, który w 2015 roku z Platformy przeszedł do Polski Razem, przekształconej później w Porozumienie. Dziś jest wiceprezesem struktur tej partii w okręgu siedlecko-ostrolęckim, a jednocześnie zasiada w radzie nadzorczej spółki Eurolot (będącej w likwidacji). Taką samą rolę pełni tam prawnik **Piotr Tychek**, który pracował m.in. w kancelarii Marcina Kotowskiego, uważanego za prawą rękę Michała Wypija, olsztyńskiego posła Porozumienia Jarosława Gowina.

Z Porozumieniem jest związany także **Miłosz Pamuła**, wiceprezes SSE w Starachowicach. W 2017 roku został pełnomocnikiem Polski Razem Jarosława Gowina w województwie świętokrzyskim, odpowiedzialnym za przygotowanie partii do wyborów samorządowych. **Daniel Salabura**, członek rady nadzorczej spółki Ekonomia ze Starachowic, w 2018 roku bez powodzenia kandydował do rady powiatu jarosławskiego na Podkarpaciu. Startował z list PiS, ale z poparciem Porozumienia Gowina.

Prawniki **Jakub Berezowski** członkiem Porozumienia jest od 2017 roku. Dwa lata później został

powołany na stanowisko pełnomocnika ministra zdrowia do spraw rozwoju kadr medycznych. Teraz zasiada także w radzie nadzorczej Specjalistycznego Centrum Medycznego w Polanicy-Zdrój, w którym udziały ma skarb państwa.

W radzie nadzorczej Wałbrzyskich Zakładów Koksowniczych „Victoria” zasiada **Beata Żołnieruk**. To członkini zarządu krajowego Porozumienia, która z poparciem Gowina z dolnośląsko-opolskich list PiS kandydowała w 2019 roku do europarlamentu. „Wyborcza” ujawniła, że jej firma wynajęła salę dla organizatorów faszystowskiego spędu w Głuszycy na Dolnym Śląsku.

PARTIA I SPÓŁKI. TAK OSKUBALI GOWINA

Wysokie stanowisko wiceprzewodniczącego Porozumienia i szefa pomorskich struktur ugrupowania do niedawna sprawował **Karol Rabenda**. Został wyrzucony przez Gowina za przejście na stronę Adama Bielana. Ale nadal jest prezesem spółki Międzynarodowa Korporacja Gwarancyjna, w której udziałowcem jest skarb państwa. W lipcu tego roku (czyli już po rozwodzie z Porozumieniem) został członkiem rady nadzorczej Polregio.

W radzie nadzorczej spółki MKG zasiada też **Dariusz Brakoniecki**, który w 2019 roku jako dyrektor miejskiej jednostki w Łomży wstąpił do Porozumienia i uchodził za lidera struktur partii na Podlasiu. Od 2020 roku krótko był wiceprezesem Krajowego Zasobu Nieruchomości.

Za przejście na stronę Bielana z Porozumienia usunięto też **Andrzeja Walkowiaka**, szefa bydgoskich struktur. Nadal sprawuje on funkcję prezesa w jednoosobowym zarządzie Fabryki Obrabiarek do DREWNA. To spółka podlegała Ministerstwu Aktywów Państwowych.

W przeciwnym kierunku poszedł ostatnio **Krzysztof Głuc**. To – obok

Guta-Mostowego – lider sądeckich struktur partii Porozumienie Jarosława Gowina. Był też jego doradcą. Po rozpadzie koalicji Zjednoczonej Prawicy wystąpił z klubu PiS „Wybiaram Nowy Sącz”. On stał się radnym niezależnym, a PiS straciło większość w nowosądeckiej radzie miasta. Co ryzykuje swoją lojalnością wobec Gowina? Stanowisko w radzie nadzorczej spółki Nowe Centrum Administracyjne z siedzibą w Krakowie.

Sami – już po rozpadzie koalicji – z Porozumienia odeszli działacze lubuskich struktur. Wśród nich jest **Stanisław Iwan**, wiceprezes Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. To były senator i poseł PO, który po wygranej PiS w 2015 roku zasilił szeregi tej partii. W kolejnych wyborach na posła kandydował już z ramienia partii Porozumienie. Ale kiedy Gowin został wyrzucony z rządu, przeszedł do Republikanów Adama Bielana. Razem z nim z lubuskich struktur Porozumienia wystąpił **Mirosław Zelisko**. To wiceprezes spółki Zielonogórski Rynek Rolno-Towarowy, podległej Ministerstwu Aktywów Państwowych.

AGENCJE DLA GOWINOWCÓW

Część zasiadających w spółkach skarbu państwa to osoby, z którymi Gowin współpracował jako minister nauki lub rozwoju. Przykłady?

W radzie nadzorczej Polskiej Agencji Rozwoju Turystyki, spółki, która jest obecnie w likwidacji, zasiadają **Dominik Borek** oraz **Ewa Kalaman-Szymerska**. Borek jest dyrektorem Departamentu Turystyki w Ministerstwie Rozwoju, Pracy i Technologii, którego szefem był wicepremier Jarosław Gowin; wcześniej, od 2018 r., był wicedyrektorem tegoż departamentu; ma duży udział w pracach nad tzw. bonem turystycznym i tarczami antykrzysowymi. Kalaman-Szymerska pra-

cuje z kolei na samodzielnym stanowisku ds. audytu wewnętrznego w Polskiej Organizacji Turystycznej – organizacji rządowej podlegającej kiedyś Gowinowi.

Joanna Sauter-Kunach, czyli dyrektor Departamentu Prawnego Ministerstwa Rozwoju i Technologii zasiada w radzie nadzorczej Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej „Invest Park” oraz w radzie nadzorczej Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu.

Bardzo podobnie do pewnego czasu wyglądała ścieżka kariery i powiązań **Krzysztofa Dryndy**, niegdyś działacza opolskich struktur Porozumienia. W Wałbrzyskiej SSE najpierw był wiceprezesem. Pracę tę łączył z posadą dyrektora Departamentu Jednostek Nadzorowanych i Podległych w resorcie kierowanym przez Gowina. Później doradzał też minister Jadwidze Emilewicz. W marcu został prezesem Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu. Po wyjściu Gowina z rządu postawił na dalszą współpracę z PiS (jest bliskim znajomym wiceszefa MON Marcina Ociepy).

Drynda jest też prezesem stowarzyszenia „Razem dla Opoli”. Stamtąd zna się z **Piotrem Ziubroniewiczem**, dyrektorem Biura Ministra w resorcie rozwoju i technologii. Ziubroniewicz zasiada w radzie nadzorczej spółki „Invest-Park Development”, w której udziały ma Wałbrzyska SSE, a do tego od kwietnia jest członkiem rady nadzorczej spółki Mesko, w której udziały ma Ministerstwo Aktywów Państwowych.

Ziubroniewicz razem z wiceprzewodniczącym Porozumienia Janem Strzeżkiem kieruje Młodą Prawicą.

AZOTY, PARTIA I SPÓŁKI

Dwie posady w spółkach skarbu państwa zajmuje obecnie **Grzegorz Kądziałowski**, który w la-

tach 2025-17 był szefem gabinetu wicepremiera, ministra nauki i szkolnictwa wyższego Jarosława Gowina. Najpierw w 2016 roku trafił do rady nadzorczej Zakładów Górniczo-Metalowych „Zębica” w Żebcu. Rok później otrzymał posadę wiceprezesa Grupy Azoty.

Prawniki **Łukasz Lytwyn** od 2016 roku współpracuje z Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego, jako ekspert zewnętrzny pełniący funkcję członka i sekretarza zespołu do spraw deregulacji i transparentności prawa. Jednocześnie od kwietnia 2019 roku zasiada w radzie nadzorczej spółki Sto-Zap, w której udziały ma Grupa Azoty oraz w radzie nadzorczej Małopolskiego Regionalnego Funduszu Poręczeniowego, w którym udziały ma BGK.

W radzie nadzorczej Dolnośląskich Zakładów Usługowo-Produkcyjnych Dozamel zasiada bliski współpracownik Gowina **Tomasz Michałowski**. Do kwietnia 2021 r. był zastępcą sekretarza generalnego Porozumienia, a także szefem gabinetu politycznego Jarosława Gowina – najpierw w Ministerstwie Nauki, a potem w resorcie rozwoju. ●

Leszno, dnia 27 września 2021 roku

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 114 ust. 3 – 4 i art. 124 ust. 4 w zw. z art. 124a oraz art. 128 ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2020r., poz. 1990 ze zm.),

STAROSTA LESZCZYŃSKI

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowań w sprawie ustalenia odszkodowania za szkody powstałe na nieruchomościach, **których stan prawny jest nieuregulowany**, oznaczonych w operacie ewidencji gruntów i budynków jako:

1) działka nr 82, położona w obrębie Wojnowice, gmina Osieczna,

2) działka nr 59, położona w obrębie Wojnowice, gmina Osieczna,

3) działka nr 65, położona w obrębie Wojnowice, gmina Osieczna,

4) działka nr 69, położona w obrębie Wojnowice, gmina Osieczna.

Na ww. nieruchomościach zrealizowana została inwestycja celu publicznego przez inwestora – ENEA Operator Sp. z o.o. polegająca na przebudowie istniejącej linii elektroenergetycznej 110 kV relacji Leszno Gronowo – Śrem Helenki – Śrem HCP

Z uwagi na nieuregulowaną sytuację spadkową po zmarłych właścicielach nieruchomości, tj. **Marii (Marianie) Dopierańskiej i Franciszce Dopierańskiej (dz. nr 82), Alojzym Pieprzku (dz. nr 59), Pelagii Gaumer (dz. nr 65) i Elżbiecie Walenciak (dz. nr 69)**, nie jest możliwe ustalenie wszystkich osób, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanych nieruchomości po ww. zmarłych właścicielach, zostaną wszczęte postępowania w sprawie ustalenia odszkodowania.

34126237.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Myszkowie pod sygn. akt I Ns 327/21 toczy się sprawa o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości położonej w obrębie 0008, Gustawów – Małachów, gmina Szczekociny, stanowiącej działkę ewidencyjną nr 26; o powierzchni 1.1100 ha. Posiadaczem opisanej nieruchomości jest Norbert Kozioł.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Myszkowie i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości.

34125967

§

W Sądzie Rejonowym w Myszkowie pod sygn. akt INs 325/20 toczy się sprawa o **stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości** położonej w Myszkowie, gminie Myszków, stanowiącej działkę ewidencyjną 3651 karta mapy 20 o powierzchni 0.0278 ha. Posiadaczem opisanej nieruchomości jest Bożena Psonka.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Myszkowie i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości.

34125966

Przed Sądem Rejonowym w Bytomiu w I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygn. I Ns 107/20 z wniosku Spółki Restrukturyzacji Kopalń S.A. w Bytomiu z udziałem Krzysztofa Rynio o stwierdzenie nabycia spadku po Janie Rynio synu Jana i Danuty zd. Hykalik, którego zwłoki znaleziono w dniu 1.06.2012 r. w Bytomiu, ostatnio zamieszkałego w Bytomiu. Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34125969

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Raciborzu w sprawie I Ns 109/21 z wniosku Iwony Gierich-Jeleń toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Teresie Lewandowskiej zmarłej dnia 8.05.2020 r., w Budziskach, ostatnio stale zamieszkałej w Budziskach.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od daty publikacji ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34125968

Syndyk ALMA MARKET SA w upadłości w Krakowie

ogłasza konkurs ofert w przedmiocie zbycia, w trybie określonym treścią art. 206 ust. 1.3 pu, nieruchomości zlokalizowanej w Tarnowie - wg opisu i oszacowania z dnia 14 sierpnia 2018 roku, sporządzonego przez BUDOSERWIS ZUH sp. z o.o., autor opracowania Grzegorz Więclawek - rzeczoznawca majątkowy, nr upr. 4897.

Przedmiotem sprzedaży jest: prawo własności nieruchomości gruntowych o łącznej pow. 1,0536 ha zlokalizowanych w województwie małopolskim, powiecie m. Tarnów, gminie Tarnów, obrębzie 0254, przy ulicy Dąbrowskiego 10, o nr ew.: 2/2 o pow. 0,8548 ha, 92/15 o pow. 0,1563 ha, 3 o pow. 0,0408 ha, i 90/8 o pow. 0,0017 ha objętych KW nr TR1T/00074772/7 oraz TR1T/00026045/1, zabudowanych budynkiem handlowo - usługowym o pow. użytkowej 5.541,38 m², za cenę nie niższą niż 15.000.000,00 (piętnaście milionów 00/100) złotych netto.

I. Warunki uczestnictwa w postępowaniu:

1. Pisemną ofertę zakupu wraz z proponowaną ceną nabycia netto (podaną cyframi i słownie) nie niższą niż cena wywoławcza należy składać **w zaklejonych kopertach z napisem „konkurs ofert ALMA TARNÓW”**, w terminie do dnia **5 listopada 2021 r.**, do godziny 16.00, osobiście w siedzibie Kancelarii Notarialnej Joanny Broszkiewicz w Krakowie, ul. Kalwaryjska 39/7 (30-504 Kraków) lub pocztą – listem poleconym, kurierem. Decyduje data wpływu do Notariusza.

2. Otwarcie ofert i wybór oferenta nastąpi w Kancelarii Notarialnej Joanny Broszkiewicz (Kraków, ul. Kalwaryjska 39/7) w dniu **8 listopada 2021 roku o godz. 13.00.**

3. Warunkiem przystąpienia do postępowania jest wpłacenie wadium w wysokości: 1.500.000,00 (słownie: jeden milion pięćset tysięcy 00/100) złotych. Wadium należy wpłacić na rachunek bankowy prowadzony przez Bank Pekao S.A., o numerze **67 1240 4432 1111 0010 7692 6845** , w terminie do dnia **5 listopada 2021 r.** (włącznie), decyduje data uznania na rachunku masy upadłości.

Szczegółowa informacja dotycząca warunków uczestnictwa w konkursie ofert oraz operat szacunkowy, dostępne są na stronie www.syndyk.malopolska.pl lub w Kancelarii Syndyka.

Dodatkowych informacji udzielamy pod numerem tel. 12 262 91 26 oraz w Kancelarii Syndyka przy ul. Kalwaryjskiej 67/3 w Krakowie.

34126405

Wyciąg z ogłoszenia
o III przetargu ustnym nieograniczonym
na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej położonej
w Starogardzie Gdańskim przy ul. Jarosława Iwaszkiewicza

Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej i katastru nieruchomości, powierzchnia	Działka nr 179/178 o pow. 6 322 m ² , obręb 12 księga wieczysta nr GD1A/00024974/9
Przeznaczenie nieruchomości gruntowej	Symbol w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego 3.P, U - teren zabudowy produkcyjnej i/lub usługowej, przemysłowej, magazynów, składów, dystrybucji, z dopuszczeniem funkcji usług administracji, biur związanych z prowadzoną działalnością
Informacja o przeznaczeniu nieruchomości do sprzedaży	Nieruchomość przeznaczona do zbycia Zarządzeniem Nr 455/11/2020 Prezydenta Miasta Starogard Gdański z dnia 23 listopada 2020 r.
Cena wywoławcza	600 000,00 zł (w tym 23% VAT)
Termin i miejsce przetargu	8 grudnia 2021 r. (środa) godz. 10:00 sala nr 101 Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6
Wysokość wadium	60 000,00 zł płatne do dnia 2 grudnia 2021 r. (czwartek) na konto Urzędu Miasta nr: 83 8340 0001 0001 1400 2000 0005
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu	tablica ogłoszeń Urzędu Miasta Starogard Gdański ul. Gdańska 6 (obok p. 204) i TBS Ziemi Kociewskiej sp. z o.o. w Starogardzie Gdańskim, ul. Traugutta 56 oraz strony internetowe: www.bip.starogard.pl i www.starogard.pl
Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dot. przetargu	Urząd Miasta Starogard Gdański ul. Gdańska 6, Wydział Gospodarki Gruntami, Geodezji i Rolnictwa, pokój 204, tel. 58 5306075; mail: ewa.lewandowska@um.starogard.pl

34125926.n

Wyciąg z ogłoszenia
o drugim przetargu ustnym nieograniczonym
na sprzedaż działek niezabudowanych położonych w Starogardzie Gdańskim przy ul. Chrtzu Polski, KW GD1A/00034706/3, obr. 1, według wykazu w tabelce:

Lp.	Nr działki	Pow. w m ²	Przeznaczenie w obowiązującym miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego	Cena wywoławcza w zł (zawiera 23% VAT)	Wadium w zł
1	2	3	4	5	6
1.	5/11	3.321	A.29.U1 – teren zabudowy usługowej, dopuszcza się funkcje mieszkaniowe jako towarzyszące funkcji podstawowej, wbudowane	326 400,00	32 640,00
2.	5/12	5.414	A.29.U1 – teren zabudowy usługowej, dopuszcza się funkcje mieszkaniowe jako towarzyszące funkcji podstawowej, wbudowane	510 800,00	51 080,00
3.	5/13	3.952	A.29.U1 – teren zabudowy usługowej, dopuszcza się funkcje mieszkaniowe jako towarzyszące funkcji podstawowej, wbudowane	388 400,00	38 840,00
4.	5/14	6.091	A.29.U1 – teren zabudowy usługowej, dopuszcza się funkcje mieszkaniowe jako towarzyszące funkcji podstawowej, wbudowane	574 700,00	57 470,00
5.	5/15	3.194	A.29.U1 – teren zabudowy usługowej, dopuszcza się funkcje mieszkaniowe jako towarzyszące funkcji podstawowej, wbudowane	313 900,00	31 390,00

Ww. nieruchomości przeznaczono do zbycia Zarządzeniem Nr 52/02/2021 Prezydenta Miasta Starogard Gdański z dnia 16 lutego 2021 r.

Przetarg ustny nieograniczony odbędzie się dnia 8 grudnia 2021 r. (środa) o godz. 10.30 w sali 101 Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6.

Wadium w pieniądzu należy wnieść najpóźniej do dnia 2 grudnia 2021 r. (czwartek) na konto Urzędu Miasta Starogard Gdański nr 83 8340 0001 0001 1400 2000 0005.

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6 (obok p. 204) i TBS Ziemi Kociewskiej sp. z o.o. w Starogardzie Gdańskim, ul. Traugutta 56 oraz zamieszczono na stronach internetowych: www.bip.starogard.pl i www.starogard.pl

Blizszych informacji dotyczących ogłoszenia o przetargu udziela Wydział Gospodarki Gruntami, Geodezji i Rolnictwa Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6, pok. 204, II piętro, tel. 58 53-06075, mail: ewa.lewandowska@um.starogard.pl

34125927.n

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Żywcu Wydział I Cywilny w sprawie o sygn. akt VI Ns 19/08 postanowieniem z dnia 11 kwietnia 2008 roku zezwolił Skarbowi Państwa reprezentowanemu przez Wojewodę Śląskiego na

złożenie do depozytu sądowego kwoty 26.880 zł (dwadzieścia sześć tysięcy osiemset osiemdziesiąt złotych) tytułem odszkodowania za nabytą na rzecz Skarbu Państwa nieruchomość położoną w Gminie Miłówka, obręb Laliki, obejmującej działki o nr: 1850 o powierzchni 0,1300 ha oraz 1841/1 o powierzchni 0,0200 ha

z zastrzeżeniem, że wypłata nastąpi na rzecz osoby lub osób, które udokumentują tytuł prawny do przedmiotowej nieruchomości na dzień wydania decyzji z dnia 8 stycznia 2008 r.

Sąd Rejonowy w Żywcu wzywa upoważnione osoby do niezwłocznego odbioru w terminie najpóźniej 3 lat liczonych od dnia 9 września 2021 roku wyżej wymienionego depozytu wraz z odsetkami.

Zgodnie z art. 2 i art. 4 ww. ustawy, w przypadku nieodebrania depozytu w terminie 3 lat od dnia 9 września 2021 r., z mocy prawa nastąpi jego likwidacja w postaci przejścia praw do depozytu na rzecz Skarbu Państwa. Na podstawie art. 8 ww. ustawy koszty przechowywania i sprzedaży depozytu oraz utrzymania go w należytym stanie, a także koszty zawiadomień i poszukiwań ponosi uprawniony. Depozyt może być wydany po uiszczeniu przez uprawnionego ww. kosztów.

34125914

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Michała Płońskiego 10-12;

obręb: Leśnica, AM-15, dz. nr 30, (B);

GPS: 51.14443 N 16.86937;

pow. nieruchomości: 2202 m²;

KW nr WR1K/00173195/6;

Przeznaczenie nieruchomości: brak miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego; nieruchomość znajduje się w sąsiedztwie zabudowy mieszkaniowej jedno i wielorodzinnej;

Cena wywoławcza: 1 400 000,00 zł;

Wadium: 140 000,00 zł

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **23 listopada 2021 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 30 listopada 2021 r.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wms@um.wroc.pl.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34125866.n

Zakład Elektronicznej Techniki Obliczeniowej
ZETO Sp. z o.o. w likwidacji

z siedzibą we Wrocławiu, ul. Ofiar Oświęcimskich 7-13, 50-069 Wrocław,

ogłasza pisemny konkurs ofert
na sprzedaż prawa własności nieruchomości obejmującej:

1) działkę gruntu położoną we Wrocławiu przy ul. Ofiar Oświęcimskich 7-13, oznaczoną geodezyjnie jako działka nr 10, AM 37, obręb Stare Miasto, o pow. 0,2268 ha, dla której Sąd Rejonowy dla Wrocławia Krzyków prowadzi księgę wieczystą KW nr WR1K/00038905/9, zabudowaną budynkiem produkcyjno-biurowym,

2) działkę gruntu położoną we Wrocławiu przy ul. Ofiar Oświęcimskich 7-13, oznaczoną geodezyjnie jako działka nr 8/40, AM 37, obręb Stare Miasto, o pow. 0,0473 ha, dla której Sąd Rejonowy dla Wrocławia Krzyków prowadzi księgę wieczystą KW nr WR1K/00101616/9, zabudowaną budynkami i budowlami.

W dziale III ksiąg wieczystych (prawa, roszczenia i ograniczenia) oraz w dziale IV (hipoteka) brak jest jakichkolwiek wpisów. Na przedmiotowej nieruchomości nie ciążyą żadne prawa ograniczone ustanowione na rzecz osób trzecich.

Przedmiotowa nieruchomość zlokalizowana jest na obszarze objętym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego centralnej części obszaru Starego Miasta – rejon Rynku i Pl. Solnego – część „B”, zatwierdzonego uchwałą nr XLVI – 3011/06 Rady Miejskiej Wrocławia z dnia 12.01.2006 r. (Dz. Urz. Woj. Dolnośląskiego z 8.02.2006). Zgodnie z ustaleniami planu przeznaczenie nieruchomości obejmuje usługi cenotwórcze, zabudowę mieszkaniową i zieleń.

Cena wywoławcza nieruchomości jest nie niższa niż 20 000 000,00 zł (słownie: (dwadzieścia milionów złotych) netto.

Dodatkowe informacje dotyczące nieruchomości można uzyskać w siedzibie Spółki, mail: sekretariat@zeto.wroc.pl, tel. 71 34 328 93 w godzinach 10:00-14:00.

Warunkiem przystąpienia do konkursu ofert jest złożenie pisemnej oferty w zamkniętej kopercie z napisem „oferta” w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia, zawierającej dane oferenta, oferowaną cenę netto, zobowiązanie do pokrycia wszystkich opłat i podatków związanych z nabyciem nieruchomości.

Rozpatrzenie ofert nastąpi w 7 dni po upływie terminu do złożenia ofert.

Sprzedający zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta oraz prawo unieważnienia konkursu bez podania przyczyn.

34125290

1

eprasa.pl 9f97e5328b

Po brexicie zakupy jak loteria

Pandemia, brexit i kryzys energetyczny doprowadziły do sytuacji, w której w Zjednoczonym Królestwie ciągle czegoś brakuje w sklepach.

Stanisław Skarżyński

LONDYN

Od ubiegłego roku, gdy pandemia gwałtownie zachwiała stabilnością łańcucha dostaw, klienci brytyjskich sklepów widzą ten sam zestaw ogłoszeń: przeprosiny za braki niektórych towarów oraz zachęty do podjęcia pracy, przede wszystkim dla kierowców.

I choć nie można powiedzieć, że brakuje jedzenia, leków albo środków czystości, to w porównaniu z czasami sprzed pandemii i sprzed brexitu różnica jest uderzająca.

A to wyparuje gdzieś cały papier toaletowy, a to lodówka z serami jest pusta, a to znowu nie ma w sklepie czipsów. Normą stało się wymienianie przez klientów między sobą i z obsługą pomysłów na to, czym zastąpić w planowanej kolacji coś, czego akurat nie ma i nie wiadomo, kiedy będzie.

Nie da się wskazać jednej przyczyny takiego stanu rzeczy, jednak pandemia jest niewątpliwie główną częścią tej układanki. Koronawirus nie tylko wprowadził chaos w globalnych i lokalnych łańcuchach dostaw, ale zupełnie zaburzył też popyt, bo przez grubo ponad rok Brytyjczycy kupowali w sklepach produkty na zapas, podczas gdy gastronomia pracowała albo na bardzo zmniejszonych obrotach, albo była zamknięta zupełnie. W efekcie zarządzający dostawami już w pandemii mieli duże problemy z prawidłową kalkulacją potrzeb.

Do brexitu i pandemii doszedł kryzys gazowy

Brexit w środku pandemicznego kryzysu, nie tylko utrudnił wymianę handlową z kontynentem, ale też w niczym nie pomógł rynkowi pracy. Z powodu wyjścia Wielkiej Brytanii z UE pracownicy tymczasowi z Unii Europejskiej zaczęli wyjeżdżać, a ponieważ stanowili trzon siły roboczej w brytyjskim rolnictwie, hotelarstwie, gastronomii i trans-



• **Problemy z zaopatrzeniem w brytyjskich sklepach rozpoczęły się podczas pandemii**

FOT. BAV MEDIA/
SHUTTERSTOCK

Od początku roku ceny gazu poszybowały w Wielkiej Brytanii w górę o 250 proc.

porcie, to już sam brexit oznaczał dla firm z tych sektorów kłopoty.

Pandemia była dodatkowym i bardzo silnym impulsem do wyjazdu. Wielką Brytanię opuściło od 2020 r. kilkaset tysięcy do nawet miliona gasterbeiterów, którzy woleli być blisko rodzin i nie ponosić wysokich kosztów utrzymania w czasach, kiedy zatrudnienie jest niepewne. Jakby mało było problemów, ten exodus nie był równomiernie rozłożony między sektory – tak jak ze sklepów wyparował makaron, tak na rynku pracy nie ma akurat kierowców, którzy z łatwością mogli znaleźć zatrudnienie w innych krajach.

Sklepy dawały sobie radę, bo podczas przeciwepidemicznego zamknięcia ludzi

szukających zatrudnienia było relatywnie dużo, a pracownicy związani z zaopatrzeniem ludności w żywność byli traktowani jako „pracownicy kluczowi” i mieli w czasie pandemii dużo pracy oraz pewne przywileje. Jednak gdy gospodarka zaczęła podnosić się po pandemii, przywileje zniesiono, a sklepy zaczęły masowo przegrywać konkurencję o pracowników, których podbijają obłożone gastronomia i hotelarstwo – Brytyjczycy w tym roku mieli wciąż bardzo ograniczone możliwości planowania i wyjazdu na wakacje, więc masowo ruszyli zwiedzać swój kraj.

Najnowszym elementem jest kryzys energetyczny – od początku roku ceny gazu, który stanowi fundament brytyjskiej energetyki, poszybowały w górę o 250 proc., doprowadzając do gwałtownej lawiny bankructw brytyjskich firm energetycznych.

Na święta indyki z Brazylii?

Choć braki nie są dotkliwe, to ich przeciąganie się i pogłębianie jest trudne do przyjęcia dla jednego z najzamożniejszych spo-

łeczeństw na planecie. Rząd tymczasem odmawia uznania potrzeby dopuszczenia większej liczby zagranicznych kierowców ciężarówek, bagatelizuje kryzys energetyczny, opisując go jako normalną sytuację przetasowania na rynku, i wydaje się czekać, aż wszystko się samo ureguluje. Tymczasem eksperci, producenci, hurtownicy i detaliści ostrzegają, że bez przemyślanej interwencji sytuacja może się wymknąć spod kontroli, kiedy do problemów z podażą dojdzie zwiększony w okresie świąteczno-noworocznym popyt.

W piątek Downing Street gwałtownie zaprzeczało, by Boris Johnson podczas spotkania z brazylijskim prezydentem Jairem Bolsonaro prosił o podpisanie umowy umożliwiającej „awaryjne” dostawy żywności do Wielkiej Brytanii. Bolsonaro w nagraniu wideo przeznaczonym dla swoich zwolenników mówił, że Johnson chciał w ten sposób ułatwić „import tych rodzajów żywności, których brakuje w Anglii”. „The Guardian” cytuje spekulacje, że może chodzić o będące częścią brytyjskiej tradycji bożonarodzeniowej indyki. ●

Koniec aresztu dyrektor finansowej Huawei

Meng Wanzhou, dyrektor finansowa Huawei i córka założyciela tego koncernu, po ponad tysiącu dniach aresztu w Kanadzie wraca do Chin.

Meng zatrzymano 1 grudnia 2018 r. w Vancouver podczas przesiadki w podróży z Chin do Meksyku. Amerykański Departament Sprawiedliwości stwierdził, że dyrektor finansowa Huawei złamała sankcje USA

i prowadziła zakazane kontakty biznesowe z partnerami z Iranu. Dowodem w sprawie miały być slajdy z prezentacji, w której Chinka pokazywała strukturę koncernu. Kobiecie zarzucono w USA ukrywanie powiązań biznesowych Huawei z partnerami w Iranie. Meng miała oszukać bank HSBC w Hongkongu i tym samym naruszyć amerykańskie sankcje zakazujące współpracy z Iranem. Uważa się, że jako dyrektor koncernu ds. finansowych miała pełny wgląd w handlową sytuację koncernu i że jej decyzja o ukryciu powiązań z Iranem była celowa.

W Kanadzie Meng dostała dozór elektroniczny. Na co dzień musiała nosić na nodze czujnik informujący kanadyjski wymiar sprawiedliwości o miejscu jej pobytu. W ciągu dnia mogła poruszać się po okolicy swojego luksusowego domu, by wracać do niego przed wyznaczoną dla niej „godziną policyjną”. Media publikowały co pewien czas apele

jej ojca, Rena Zhengfeia, założyciela Huawei, o uwolnienie córki i pozwolenie na prowadzenie jej normalnego życia.

24 września amerykański Departament Stanu wycofał się z żądania ekstradycji Meng do USA. W umowie, na którą zgodziła się córka założyciela Huawei, zawarto zapis, iż świadomie wprowadziła w błąd bank HSBC i bierze na siebie odpowiedzialność za kierowanie mechanizmem mającym na celu sprzeniewierzenie środków międzynarodowej instytucji finansowej.

Do ojczyzny wróciło też dwóch Kanadyjczyków aresztowanych w Chinach 10 dni po zatrzymaniu Meng

Po odlocie samolotu z córką założyciela Huawei z Vancouver do Shenzhen (znajduje się tam siedziba koncernu) premier Kanady Justin Trudeau poinformował, że dwóch Kanadyjczyków aresztowanych w Chinach 10 dni po zatrzymaniu Meng odesłano do ojczyzny.

Michael Kovrig i Michael Spavor byli sądzeni przez chiński wymiar sprawiedliwości za szpiegostwo i działanie na szkodę władz. Kanadyjczycy przez długi czas nie mieli dostępu do adwokatów, utrudniano im kontakt z ambasadą, nie informowano o tym, co dzieje się na świecie. Chiny nie reagowały na protesty międzynarodowej społeczności i apele o ich uwolnienie.

Kovrig pracował wcześniej jako dyplomata, w jego sprawie nie zapadł oficjalny wyrok. Spavor prowadził biuro podróży oferujące wyjazdy do Korei Północnej. W sierpniu chiński sąd skazał go na 11 lat więzienia. ●

Rafał Tomański

Dariuszowi Łepickiemu

wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

Koleżanki i Koledzy z Leroy Merlin Polska



www.nekrologi.wyborcza.pl/34126592

Strategia PSL

NIE JESTEM NA WOJNIE

Gdy dostaję zaproszenie, jak na urodziny Mazurka, to idę. Nie ja decyduję, kto jest zapraszany. I nie widzę niczego zdrożnego w tym, że ludzie ze sobą rozmawiają. Mamy sobie oczy wydłubać łyżeczką?! Nie podawać sobie ręki?

ROZMOWA Z
**WŁADYSŁAWEM
KOSINIAKIEM-KAMYSZEM**
prezesem PSL

JUSTYNA DOBROSZ-ORACZ: Rumakowa-nie się skończyło? PiS wywiesza białe flagi?
WŁADYSŁAW KOSINIAK-KAMYSZ: To tydzień kapitulacji. Uchwały anty-LGBT do kosza, Izba Dyscyplinarna, „lex TVN”. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji przedłuża jednak koncesję dla stacji. Z punktu widzenia PiS to gigantyczne porażki.

To efekt presji Brukseli?
– Powód jest jeden: chęć odblokowania pieniędzy z UE. Inne państwa, choćby Litwini, już od kilku miesięcy dostają pieniądze. Władza się wystraszyła, że jak tak dalej pójdzie, to cała propozycja „Polskiego ładu” upadnie. A tak ochno ją promują. Billboardy z 770 mld z Unii rozwiesili w całej Polsce.

Jeżeli Unia odblokuje kasę...
– To tematy wrócą. To już jest reguła. Andrzej Duda wetuje ustawy sądowe, a później przedstawia swoje, czasem nawet gorsze. I to się powtórzy. Będą próbować zamknąć TVN. Ponowią akcję przeciwko Amerykanom.

Z drugiej strony Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji domaga się, by Amerykanie sprzedali swoje udziały w TVN.
– To jest plasterek przyklejony na gigantyczną ranę. Rana jest szarpana, wielka, na całym ciele. Taki mały plasterek chcieli sobie przykleić, żeby im było troszkę lepiej. Ale ta uchwała nie ma kompletnie znaczenia. Inicjatywy ustawodawczej Krajowa Rada nie ma. Ma ją grupa posłów, Senat, prezydent, grupa obywateli, ale nie KRRiT, więc do widzenia z tą uchwałą.

Żałuje pan, że poszedł na urodziny redaktora Mazurka?
– Nie, bo ja chodzę, jak dostaję zaproszenie. Nie ja decyduję, kto jest zapraszany. Nie widzę niczego zdrożnego w tym, że ludzie ze sobą rozmawiają. Ja na wojnie nie jestem.

Ale mówi pan, że PiS podpala Polskę. A biesiadować można?
– To mamy sobie oczy wydłubać łyżeczką?! Mamy nie podawać sobie ręki? Idę do kościoła, obok mnie siada wyborca PiS-u – mam szybko biec do innej ławki? To już jest moim zdaniem ciężka patologia, która doprowadzi do wojny domowej. Robią bardzo dużo złych rzeczy, ale to nie znaczy, że ja nie mogę rozmawiać z każdym, z kim chcę, nawet jeśli się z nim nie zgadzam.

Jak ludzie teraz mają uwierzyć, że np. ci, którzy łamali prawo w czasach rządów PiS-u, zostaną rozliczeni?
– A jak mają w to uwierzyć po głosowaniach Platformy? Platforma z PiS-em przenosi wybory prezydenckie na termin, taki nie do końca konstytucyjny. Platforma z PiS-em głosuje za wyborami kopertowymi. Już zapomnieliśmy? W pierwszym głosowaniu Platforma poparła wybory korespondencyjne 60+. Potem głosowała za piątką dla zwierząt Ka-

czyńskiego. Jak ja mam wierzyć, że oni będą chcieli naprawić rolnictwo po Kaczyńskim, skoro popierają PiS w tak wielu sprawach? To są problemy, a nie to, że ktoś się z kimś przywitał i powiedział: „co słyszał”? Za chwilę w Sejmie będą specjalne korytarze, którymi może się poruszać tylko polityk Platformy, a innymi tylko polityk PiS-u. Ja będę rozmawiał z każdym, jak do tej pory. Szukam porozumienia. I pomimo wielu prób ani ja, ani moi posłowie się nie ugięli. Nikogo nie skusili owocami władzy. To jest najlepszy dowód.
Ja nie jestem na wojnie. Ja nie chcę pokonać wyborców PiS-u. Ja chcę ich przekonać. Tym się różnimy od Platformy. Stąd nie może być jednej listy, bo oni chcą, jak widać, iść na wojnę, rozpętać ją. I jedni, i drudzy.

Wyklucza pan wspólną listę z Platformą?
– Ja nie głosowałem za piątką Kaczyńskiego. Platforma głosowała. Ja nie głosowałem za wyborami korespondencyjnymi. Platforma głosowała.

Wyborcy Platformy oczekiwali obrony praw zwierząt.
– Moi wyborcy oczekują normalności. Ja będę prezentował normalność. Obronę schabowego, prawa do polowań, wędkowania. Tak jest!

Czyli rozchodzą się wasze drogi?
– Będziemy współpracować. Mamy wspólne mianowniki. Cieszę się, że Platforma poparła nasz pomysł wpisania do konstytucji obecność w UE. Dwa lata im to zajęło.

Propozycja Donalda Tuska jest inna. Pan proponował wpisanie do ustawy zasadniczej, że Polska będzie już na zawsze w Unii Europejskiej.
– Nie, że Polska jest członkiem Unii Europejskiej i jest z tego zadowolona.

A Donald Tusk proponuje co innego: wpisać do konstytucji bezpiecznik, żeby o wyjściu Polski z Unii nie decydowała zwykła większość w Sejmie, tylko większość 2/3.
– Oczywiście. Ale moja propozycja jest pozytywna. Jesteśmy w Unii. Jesteśmy z tego powodu szczęśliwi. Propozycja Platformy to jest opisanie scenariusza wyjścia ze Wspólnoty.

Czyli teraz nie podpiszecie się pod propozycją PO?
– Nasza jest lepsza, to po co mamy podpisywać się pod gorszą?

Coś widzę, że się klimat w relacjach z politykami PO radykalnie popsul?
– Nieee! Tylko jak ktoś podbiera pomysły, robi gorsze, a później nie potrafi powiedzieć, że była wcześniej ciekawa propozycja po stronie opozycji, to niech nie liczy, że będziemy jakoś euforycznie reagować. Będziemy rozsądnie podejmować decyzje. Jak będą wspólne mianowniki, obrona wartości, to myślę, że się nie będziemy różnić.

Z perspektywy czasu uważa pan, że sojusz PSL-u z Kukizem to był błąd?
– Nie. To był sukces wyborczy. Dostaliśmy najlepszy wynik od 1993 roku.



FOT. JAKUB PORZYCKI /
AGENCJA GAZETA

wyborcza.pl

• **Tekst skrócony.**
Pełna wersja na Wyborcza.pl

Może to pan uratował Pawła Kukiza? Może bez niego i tak PSL weszłoby do parlamentu?
– A może gdyby Paweł Kukiz startował razem z PiS-em w 2019 r., to PiS nie miałby po wyborach 235 posłów tylko aż 250?

Czyli już wtedy były rozmowy Kukiza z PiS-em?
– Tak, oczywiście. I myślę, że wykonaliśmy ważne zadanie. Po pierwsze, nie wszyscy posłowie, którzy byli na naszych listach z rekomendacji Pawła Kukiza, popierają dziś rząd. Tylko trzech. A trzech pozostałych głosuje inaczej. Gdyby startowali z list PiS-u, wszyscy by dziś byli w PiS-ie. Jarosław Kaczyński miałby stabilną większość i nigdy byśmy nie wygrali nawet jednego głosowania. Może byśmy nawet Senatowi nie odbili?

Rzuci pan koło ratunkowe Gowinowi?
– My nie jesteśmy ekipą ratunkową, tylko partią polityczną. Każdy walczy o siebie. Będziemy współpracować tam, gdzie jest to możliwe. Są sprawy samorządowe, w których doszliśmy do porozumienia.

Czyli wyklucza pan taki scenariusz, że za miesiąc, dwa, trzy połączycie się w jeden klub?
– Dzisiaj jest wiele klubów i kół. Każdy chce pokazać swoją wartość. W jakich konstelacjach pójdziemy do wyborów, to przed nami. Uważam, że dwa bloki na opozycji są bardzo potrzebne.

Czyli pana z Gowinem?
– Na pewno centroprawicowy blok, w którym będzie PSL.

Ale nie wyklucza pan, że przysparzenie Gowina?
– Może tam być i środowisko Szymona Hołowni, samorządowców, środowisko Gowina, różne.

Jarosław Gowin już to de facto ogłosił: „Jestem przekonany, że przy wyborach parlamentarnych będziemy współtworzyli szerokie listy centroprawicowe”.
– Widzę, że myślimy podobnie. Jest potrzebny taki blok. To dobrze. A jak wyjdzie za dwa lata, to zobaczymy w praniu.

Rozgrzesza pan Jarosława Gowina ze wszystkich politycznych grzechów?
– Nie. Ja zaufanie buduję na wzajemnej relacji. Na tym, co przejdzie w Sejmie, a nie na deklaracjach. Jarosław Gowin w przeszłości popełnił błędy. Głosował źle w sprawie wymiaru sprawiedliwości i zachował się dobrze w sprawie wyborów kopertowych w Polsce. Nie chciał podwyżki podatków dla przedsiębiorców.

I długo trwał w rządzie. Mógł wcześniej porzucić Jarosława Kaczyńskiego.
– Tak. Mógł.

Pan go do tego namawiał?
– Trzeba było już nie wracać do rządu po tym, jak się wyszło z niego po proteście w sprawie wyborów kopertowych. Wtedy to byłoby naprawdę mocne zagranie i chyba dobrze odebrane przez większość społeczeństwa.

Martwią pana sondaże PSL-u? Dwoi się pan i troi, ale przełomu nie ma. Może po prostu nie ma środka drogi? I pana taktyka jest zła?
– Jest środek drogi, tylko często nie ma przestrzeni, by się przebić. Nawet państwo dziennikarze w tekstach pisać: PiS proponuje stan wyjątkowy, a opozycja była przeciw. Hola, hola, nie cała opozycja!

Nie. Zawsze piszemy konkretnie. Na przykład ostatnio wszędzie odnotowano, że Koalicja Polska wstrzymała się od głosu w sprawie wprowadzenia stanu wyjątkowego. Głosowaliście państwo za podwyżkami wynagrodzeń dla polityków i też była informacja.
– Tak, głosowaliśmy za wzrostem pensji dla samorządowców. I zgłaszaliśmy poprawkę, żeby podwyżki dla posłów zamrozić do kolejnej kadencji.

Ale ostatecznie zagłosowaliście też za switą podwyżką pensji dla prezydenta. To ta sama ustawa.
– Zgłaszaliśmy określone poprawki. A Platforma zapowiadała ustawę stop podwyżkom, która nigdy nie trafiła pod obrady.

Premier Mateusz Morawiecki zbojkotował szczyt w Budapeszcie, bo nie chce się spotkać z premierem Czech i tak chce go ukarać za sprawę Turowa.
– To gdzie ma jeździć premier, jak już do Budapesztu nie może? Wszystkie stolice są już zablokowane. Kiedy się ostatni raz odbył Trójkąt Weimarski? A Grupa Wyszehradzka? Przecież to mieli być nasi najbliżsi partnerzy. To rządzący już nawet z Grupą Wyszehradzką nie rozmawiają? To jest jakaś kpina. Tu nie ma żadnej strategii dyplomatycznej, żadnych pomysłów, jak rozwiązać problem Turowa. Tutaj też się różnimy, bo niektórzy mówią: natychmiast zamknąć kopalnię. My mówimy: nie wolno zamknąć, bo to jest 7 proc. energii w Polsce. Nie stać nas już jako obywateli na podwyżki.

A co rząd może w tym momencie zrobić? Bo są kary. Polska ma płacić dwa miliony złotych dziennie.
– Jechać i się nie obrażać! Rozmawiać, rozmawiać, rozmawiać. Bo to jest zadanie rządu. ●
Rozmawiała Justyna Dobrosz-Oracz

46. Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni

PIĘKNIE SIĘ
ODRODZIŁ
TEN
FESTIWAL

Na tegorocznej edycji powiało młodością. Nie zabrakło trudnych pytań o czasy, w jakich przyszło nam żyć. Jury odważnie nagrodziło Złotymi Lwami „Wszystkie nasze strachy” – film, który nie kończy na diagnozie i opowiada o sytuacji w Polsce bez PRL-owskiego kostiumu.

Piotr Guskowski

Decyzja o Złotych Lwach została przyjęta przez publiczność na gali w Teatrze Muzycznym z wielkim entuzjazmem. Wydaje się w pełni zrozumiała. Widzowie wychodzili z seansu „Wszystkich naszych strachów” zapłakani, lecz nie zabrakło także na pokazie prasowym.

– Mieliśmy dwa kryteria pomocnicze. Żeby film był piękny. I drugie kryterium: żeby był aktualny – mówił reżyser Andrzej Barański, przewodniczący jury 46. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, wręczając tę nagrodę.

Bohater filmu Daniel Rycharski (gra go Dawid Ogrodnik) jest człowiekiem paradoksów. To artysta i wyoutowany gej, który przekonuje, że w chrześcijaństwie znajdzie się miejsce dla wszystkich.

– Wszystkie nasze strachy możemy pokonać, jeżeli będziemy wobec siebie czuli i uważni – mówił ze sceny producent Kuba Kosma.

– Według nas wiara i tęcza są nierozdzielne, mogą się tylko wzmacniać – zaznaczył reżyser Łukasz Ronduda, który film wyreżyserował razem z Łukaszem Guttem. Gutt dostał też nagrodę jako operator.

Nagrody dziennikarzy i Jury Młodych pokazują, że film przemawia do różnych pokoleń. Czy przekona ludzi, którzy na inność reagują lekko i agresją? – Moim marzeniem jest, żeby państwo mogli zobaczyć ten film na antenie Telewizji Polskiej – przyznał Kosma.

Jak zauważył wspomniany Andrzej Barański, „Wszystkie nasze strachy” wypełniają oba kryteria pomocnicze. Pięknym filmem już pozostaną. A co z aktualnością? Oby na aktualności jednak stracili.

GDZIE TA
WSPÓŁCZESNOŚĆ?

„Wszystkie nasze strachy” to jedna z niewielu propozycji w konkursie głównym, które opowiadałyby wprost o problemach naszej rzeczywistości. Jej ponure odbicie znajdziemy w „Innych ludziach”, brawurowej ekranizacji hiphopowego poematu Doroty Maślowskiej, która przyniosła Aleksandrze Terpińskiej nagrodę za debiut reżyserski, a Magdalenie Chowańskiej za montaż.

Punktem wyjścia jest zderzenie dwóch światów: niespełnionego rapera męczącego się z matką i siostrą na osiedlu z wielkiej płyty oraz znudzonej i nieszczęśliwej żony w modnie urządzonym mieszkaniu w luksusowym apartamentowcu, które sprząta Ukrainka. Szare twarze, ludzie bez marzeń, za to bardzo samotni.

Cieszę się, że jury doceniło Łukasza Grzegorzka (nagroda za reżyserię), który specjalizuje się w słodko-gorzkich opowieściach. Łatwo takie kino pominąć przy rozdziale nagród, bo pozornie nie ma ciężaru ważnego tematu. Według mnie Grzegorzek porusza jednak ważne sprawy, tyle że w mikroskali. Przygląda się relacjom rodzinnym, oczekiwaniom wobec kobiet i stawia pytanie, czy można chcieć od życia więcej, nawet jeśli wszystko się ma. „Moje wspaniałe życie” nakręcił w Nysie, swoim rodzinnym mieście. Jego dowcipny komediodramat wy-



Nagrody dziennikarzy i Jury Młodych pokazują, że film „Wszystkie nasze strachy” przemawia do różnych pokoleń. Czy przekona ludzi, którzy na inność reagują lekko i agresją?

• Główną rolę w nagrodzonych „Wszystkich naszych strachach” zagrał Dawid Ogrodnik
FOT. JAROSŁAW SOSINSKI / SERCE

różnia się na tle pozostałych filmów wdziękiem oraz czułością, z jaką reżyser przygląda się bohaterom.

W konkursie mikrobudżetów jury słusznie wybrało czarno-białe „Piosenki o miłości” przywodzące na myśl filmy Johna Carneya. Tytuł właściwie mówi wszystko: to prosta, bezpretensjonalna, uroczą, choć nieidealna opowieść o rodzajem się uczuciu. Tomasz Włosok świetnie wypadł w roli 30-latkę – aspirującego mu-

zyka, który żyje w cieniu znanego ojca. Szansę na zaistnienie dostrzeże w piosenkach przypadkowo spotkanej kelnerki. Dziewczynie brakuje pewności siebie. W tej roli debiutująca na ekranie wokalistka Justyna Święs, połowa duetu The Dumplings, która śpiewa tu: „Ciągłe chcesz brać, nic nie chcesz dać”.

Gdyby nie regulamin, film Tomasza Habowskiego z powodzeniem mógłby walczyć o nagrody w konkursie głównym.

PRZESZŁOŚĆ DZIEJE
SIĘ TERAZ

Reżyserzy konkursowych filmów chętniej dokonywali diagnozy naszej rzeczywistości przez pryzmat nieodległej historii. Czy dlatego, że „przeszłość dzieje się teraz”, jak w swojej przemowie stwierdziła Agnieszka Holland, laureatka Platynowych Lwów? Reżyserka jest pierwszą kobietą, która otrzymała nagrodę przyznaną na FPFF za całokształt twórczości.

Holland poruszyła kwestię, do której odnosili się kolejni twórcy wychodzący na scenę. Przyznała, że ma w dorobku filmy o czasach pogardy, okrucieństwa i nienawiści, o reżimach, które dzielą ludzi na lepszych i gorszych, o politykach, którzy grają strachem, o skorumpowanych mediach. Dotykała trudnej historii z prostej przyczyny: bo miała świadomość, że ten czas nie minął, ale zasnął i może się obudzić, jeśli nie będziemy czujni.

Przemoc i bezkarność funkcjonariuszy, odsuwanie niewygodnych prokuratorów, niszczenie ludzi i poświęcanie prawdy dla własnych, doraźnych korzyści?

O tym opowiedział Jan P. Matużyński w „Żeby nie było śladów”. Przenosi na ekran reportaż Cezarego Łazarewicza i przedstawia wstrząsające kulisy sprawy Grzegorza Przemyka, maturzysty skatowanego w komisariacie w maju 1983 roku, którą wszelkimi sposobami próbowano zatuszować. Film był uznawany za faworyta, ostatecznie zdobył Srebrne Lwy i nagrodę za scenografię dla Pawła Jarzębskiego.

Cynizm władzy organizującej nagronkę na osoby LGBT?



• **Łukasz Ronduda i Łukasz Gutt, twórcy filmu „Wszystkie nasze strachy”, odbierają Złote Lwy**

FOT. MICHAŁ RYŃIAK
/ AGENCJA GAZETA

Tytuł filmu Piotra Domalewskiego – „Hiacynt” – wziął się od kryptonimu akcji PRL-owskich służb, które na przestrzeni lat 1985-87 założyły tysiące tzw. różowych teczek, prześladując środowiska homoseksualne. Na tle tych wydarzeń Marcin Ciastoń, nagrodzony w Gdyni za ten scenariusz, umieścił kryminalną intrygę. – Trzeba uciekać z tego kraju, tutaj nigdy nic się nie zmieni – mówi jeden z bohaterów, ale przecież podobne rozmowy dało się słyszeć po kampanii prezydenckiej Andrzeja Dudy. Kiedy kręcono ten film, przez ulice Warszawy przetaczała się właśnie kolejna fala protestów.

Już w pierwszej scenie „Bo we mnie jest seks” słyszymy slogan: „Kobieta lat 60. powinna być modna, ale skromna i oddana ognisku domowemu”. Od razu przypominają się słowa doradcy ministra Przemysława Czarnka, prawda? W musicalowo ujętym epizodzie z życia Kaliny Jędrusik przejrzy się wiele kobiet, bo reżyserka Katarzyna Klimkiewicz ujawnia mechanizmy, które nie zniknęły nagle mimo fałi #MeToo, w tym molestowania, obscenicznych komentarzy, slut-shamingu, czyli wywoływania poczucia winy z powodu zachowań związanych z seksualnością.

Twórcy konkursowych filmów szczególnie upatrzyli sobie jednak lata 80. Wróciliśmy do nich w aż czterech filmach. Dwa już wymieniliśmy. Poza tym Mateusz Rakowicz zrobił ze Zbigniewa Najmrodzkiego bohatera bra-

wurowej komedii sensacyjnej („Najmro. Kocha, kradnie, szanuje”), a Kinga Dębska w „Zupie nic” zastosowała ciepły filtr nostalgii, przyglądając się własnemu dzieciństwu.

NIE ZIĘTEK, OGRODNIK ANI STUHR, TYLKO BELER

Właściwie we wszystkich, nawet tych mniej udanych filmach, znalazłaby się choćby jedna kreacja zasługująca na nagrodę. Szczерze współczułem jurorom, bo stanęli w tym roku przed pie-



• **Nagrodę za główną rolę kobietą dostała Maria Dębska, która w filmie „Bo we mnie jest seks” zagrała Kalinę Jędrusik**

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

• **Za główną rolę męską nagrodzono Jacka Belera („Inni ludzie”)**

FOT. ANNA WŁOCH

Tegoroczny festiwal był inny niż poprzednie edycje. Bez wystawnych bankietów, a przede wszystkim bez skandali z selekcją i sporów, które w ostatnich latach odciągały uwagę od tego, co w Gdyni najważniejsze

kielnie trudnym zadaniem. I podjęli zaskakujące decyzje.

W końcu mało kto typował nagrodę dla Jacka Belera, sam aktor wydawał się zresztą zaskoczony, po krótkich podziękowaniach powiedział: „Jestem tak zdenerwowany, że idę stąd”. I zszedł ze sceny. W „Innych ludziach” Beler wyszedł zwycięsko z boju z rapowaną frazą Doroty Masłowskiej, snując się po Warszawie zatrutej smogiem i pogardą w towarzystwie narratora z koroną cierniową wciśniętą na bejsbolówkę.

Spodziewano się raczej, że nagrodę otrzyma Tomasz Ziętek, który zagrał główne role w dwóch ważnych filmach, tak sięłożyło, że oba opowiadają o bolesnej drodze do prawdy. W „Żeby nie było śladów” walczy o sprawiedliwość i skazanie winnych śmierci przyjaciela, a jako młody milicjant z „Hiacynta” w trakcie inwigilacji gejów niespodziewanie dowie się czegoś o samym sobie.

Ziętek ma ogromny talent, nagrody wydają się tylko kwestią czasu. Zdobyl je już w Gdyni Dawid Ogrodnik, który znów potwierdził klasę. Kiedy gra PRL-owskiego złodzieja Zdzisława Najmrodzkiego („Najmro”), ma błysk w oku i odpowiedni luz. Zupełnie innej, dramatycznej tonacji wymagała od niego rola Daniela Rycharskiego. A przecież mocną kreację stworzył również Maciej Stuhr, którego jury FFFF dotąd nie rozpieszczały. Jego bohater z „Powrotu do Legolandu” (w kinach jako „Powrót do tamtych dni”) potrafi być wspaniałym ojcem, jeśli tylko jest trzeźwy. Ale pogrąża się coraz bardziej w alkoholowym upodleniu i terroryzuje rodzinę.

Na drugim planie błyszczał Jacek Braciak jako ojciec gotowy zdradzić własnego syna. Adam Woronowicz był rozczulająco podatliwym kochankiem, wywijając w szarfię „mister Nysy”, a zwalisty brutal z MO w wykonaniu Tomasza Schucharda okazał się postacią wcale nie oczywistą. Przy takiej konkurencji nagrodę dla Andrzeja Kłaka za „Prime Time” traktuję w kategoriach niespodzianki. Choć aktor warszawskiego Teatru Powszechnego w roli ochroniarza wziętego na zakładnika w telewizyjnym studiu przez Bartosza Bielenię wywiązał się z zadania bez zarzutu.

ZA KRUCHOŚĆ I SIŁĘ, NIE TYLKO ZA SEKS

Przez lata jury miało problem z głównymi rolami kobiecymi. Najczęściej brakowało ich w polskim kinie zdominowanym przez męskie narracje. Dlatego niejeden raz kończyło się nagradzaniem ról, które należałoby raczej uznać za drugoplanowe. Tym razem nie mogło być o tym mowy.

– Wspaniale kreacje zaczynają się od tego, że kobiety przestały grać wyłącznie kochanki, przestały być tylko i wyłącznie piękne, przestał być najważniejszy seks. W końcu jest dusza kobiety na ekranie, jest walka, jest siła i kruchość – przekonywała reżyserka Agnieszka Smoczyńska, zanim ogłosiła werdykt.

Nagrodę zdobyła Maria Dębska, która śpiewająco odnalazła w sobie pierwiastek Kaliny Jędrusik. – Cieszę się, że w czasach, kiedy odbiera się nam prawa, zamiast dawać ich więcej, mogłam zagrać kobietę wolną, która żyła na własnych zasadach. Gdyby ktoś jej powiedział, żeby sobie ugruntowała cnoty niewieście, toby się rozśmiała – przyznała aktorka. – My też się śmiejemy.

Ciekawych, wylamujących się ze schematów postaci kobiecych było więcej. Charyzmatyczna Agata Buzek na klawiszach skrajnych emocji zagrała u Łukasza Grzegorzka kobietę, która choć sprawdza się w roli matki, żony i nauczycielki, to wciąż zastanawia się, czy jej życie należy jeszcze do niej. Kiedy zobaczyłem na ekranie Magdalenę Koleśnik (zeszłoroczna laureatka za „Sweat”), zrozumiałem, co miała na myśli Dorota Masłowska, pisząc w „Innych ludziach” o tej postaci – neodresiarze pracującej na kasie w Rossmanie – że „epatowała swoistym anetyzmem”. Wymieniano też nazwisko Sandry Korzeniak w roli Barbary Sadowskiej, matki Grzegorza Przemyka.

Agnieszka Grochowska, Aleksandra Konieczna, Jowita Budnik czy Dorota Kolak ponownie udowodniły, ile są w stanie wycisnąć z roli, mając do dyspozycji zaledwie kilka scen. Wśród wielu wartościowych ról drugoplanowych warto wspomnieć Marię Maj, babcię Daniela ze „Wszystkich naszych strachów”, która przeklina, przepędza wiejskich prześladowców wnuka, a tęczkowe paski na jego bluzie nazywa „elgiebetami”. Ale w kategorii drugoplanowej doceniono rzadko oglądaną na ekranie Sławomirę Łozińską za „Lokatorkę”, gdzie zagrała postać inspirowaną zamordowaną aktywistką Jolantą Brzeską.

DOBRA ZMIANA, DOBRA ENERGIA

Tegoroczny festiwal był inny niż poprzednie edycje. Bez wystawnych bankietów, a przede wszystkim bez skandali z selekcją i sporów, które w ostatnich latach niepotrzebnie odciągały w Gdyni uwagę od tego, co najważniejsze, czyli polskiego kina.

– Byłem tu wiele razy, ale nigdy nie było tak ciepło, sympatycznie, fajnie. Nigdy nie było takiej dobrej energii, to jest coś nowego – ocenił Paweł Pawlikowski, gratulując Tomaszowi Kolankiewiczowi, który sprawdził się jako gospodarz. To jego druga edycja w roli dyrektora artystycznego. Już przy pierwszej było czuć, że coś drgnęło. Lecz wtedy jeszcze Kolankiewicz nie miał właściwie szansy zrealizować swojej koncepcji. Przez ograniczenia związane z pandemią festiwal odbył się online. Poza tym minister Piotr Gliński długo zwlekał z powołaniem nowego dyrektora na stanowisko. Teraz mogliśmy się w Gdyni spotkać, w ramach wydarzeń branżowych znalazło się miejsce na dyskusję o dobrych praktykach czy zielonej produkcji. Zresztą sam festiwal był bardziej zielony niż dotąd.

Zmianę pokoleniową dostrzegli i docenili też inni, scenograf Allan Starski mówił: – Pięknie się odrodził ten festiwal. Zobaczyłem tyle młodości i tyle nowych twarzy wśród twórców. Ujęło mnie, że widzowie były pełne młodzieży. To dobra prognoza na przyszłość.

Tym bardziej że – jak podkreślała Małgorzata Szumowska, przewodnicząca jury konkursu filmów krótkometrażowych – młodzi filmowcy są bezkompromisowi, nie boją się poruszać trudnych tematów. A to napawa optymizmem. ●

F.H. MIDEX sp. z o.o.

z siedzibą w Krakowie,

informuje iż wprowadzona do obrotu
zabawka Zwierzątko Naciągane
ITEM No: D34758, kod EAN
5900733584998,

nie spełnia wymagań określonych
w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Finansów
z dnia 20 października 2016 r. w sprawie
wymagań dla zabawek, z uwagi na pojawienie się
w wyniku badania małych elementów, co stwarza
ryzyko uduszenia oraz pojawienie się w wyniku
badania dostępnej metalowej osi o średnicy
mniejszej niż 2mm. Ogłoszenie publikuje się
w związku z prowadzonym postępowaniem
przed Prezesem Urzędu Ochrony Konkurencji
i Konsumentów.

34126394.n



ZARZĄD GEODEZJI I KATASTRU MIEJSKIEGO GEOPOZ

Prezydent Miasta Poznania,
wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej
z a w i a d a m i a,

że w Zarządzie Geodezji i Katastru Miejskiego GEOPOZ przy ul. Gronowej 20 w Poznaniu, w terminie od 11 października 2021 r. do 29 października 2021 r., w dni robocze w godzinach: w poniedziałki od 9:00 do 16:00, w pozostałe dni od 8:00 do 15:00, zostanie wyłożony do wglądu osób zainteresowanych projekt operatu opisowo-kartograficznego ewidencji gruntów i budynków miasta Poznania dla obrębów Podolany, Gołęcin.

Z powodu zagrożenia epidemicznego oraz obowiązującego na terenie tut. Zarządu reżimu sanitarnego osobisty wgląd do projektu operatu możliwy jest po wcześniejszym umówieniu wizyty w ww. terminie pod nr tel. 693 963 948, 504 243 772.

Dokumentacja tego projektu, składająca się z:

- rejestru gruntów,
- rejestru/kartotek budynków,
- rejestru/kartotek lokali,
- mapy ewidencyjnej,

opracowana została na podstawie przepisów ustawy z dnia 17 maja 1989 r. – Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz. U. z 2020 r. poz. 2052 ze zm.) oraz przepisów rozporządzenia z 29 marca 2001 r. w sprawie ewidencji gruntów i budynków (t.j. Dz. U. z 2019 r. poz. 393).

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, może podczas wyłożenia projektu do wglądu zapoznać się z wyżej wymienioną dokumentacją i zgłaszać uwagi do tych danych.

Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych, aby na tym etapie postępowania związanego z założeniem ewidencji budynków i lokali ujawnić ewentualne błędy i nieprawidłowości.

Niestawienie się w terminie określonym w niniejszym zawiadomieniu nie stanowi przeszkody do prowadzenia dalszych etapów postępowania, zatwierdzenia operatu opisowo-kartograficznego i ujawnienia nowych danych w ewidencji gruntów i budynków.

Osoby zgłaszające się do zapoznania z dokumentacją powinny posiadać: dokument tożsamości lub odpis z właściwego rejestru (wraz z numerem PESEL/REGON), względnie pełnomocnictwo do reprezentowania osoby/jednostki wraz z uiszczoną opłatą skarbową*, dokumenty potwierdzające prawo do nieruchomości (dotyczy przypadków, gdy w ewidencji gruntów i budynków nie ma informacji o przysługującym osobie/jednostce prawie do nieruchomości) oraz wszelkie dokumenty dotyczące budynków i lokali.

* Od złożenia dokumentu stwierdzającego udzielenie pełnomocnictwa lub prokury oraz od jego odpisu, wypisu lub kopii opłata skarbową wynosi 17 zł; należy przedłożyć dowód wpłaty. Opłatę należy uiścić na konto Urzędu Miasta Poznania, Wydział Finansowy – Oddział Pozostałych Dochodów Podatkowych, ul. Karola Libelta 16/20, 61-706 Poznań; nr rachunku: PKO BP S.A. 94 1020 4027 0000 1602 1262 0763, lub u inkasentów. Zwolnienia od opłaty skarbowej przysługują zgodnie z przepisami ustawy z dnia 16 listopada 2006 r. o opłacie skarbowej (t.j. Dz. U. z 2020 r. poz. 1546).

Przetwarzanie danych osobowych związanych z modernizacją ewidencji gruntów i budynków pozostaje w zgodności z przepisami ustawy o ochronie danych osobowych. Dane będą wykorzystywane wyłącznie zgodnie z przeznaczeniem, dla którego zostały udostępnione, przy zapewnieniu środków zabezpieczających zbiór danych stosownie do wymogów ww. ustawy. Administratorem Pana/Pani danych osobowych jest Zarząd Geodezji i Katastru Miejskiego GEOPOZ, szczegółowe informacje dot. przetwarzania danych osobowych są dostępne pod adresem <https://bip.geopoz.poznan.pl/gpb/ochronadanychosobowych/1638,Ochrona-danych-osobowych.html>.

34126332.n

DRAMATYCZNA SYTUACJA W AZYLU DLA ZWIERZĄT. FUNDACJA BŁAGA O POMOC.



Zagłodzona staruszka

Jak co roku w azylu walka z czasem by zdążyć przed zimą i **zabezpieczyć zwierzęta**. To nasz priorytet. **A jest bardzo źle.** Z każdym rokiem coraz gorzej.

Za nami bardzo trudne miesiące gdzie staraliśmy się podobać sami. Jednak paraliżuje nas strach. Czy przetrwamy zimą? Zawaliła się jedna wiatra dla koni, a drewno drastycznie podrożało, jak ją teraz odbudować?

Jeden z podwykonawców oszukał nas, narażając na dodatkowe ogromne koszty. Walka o życie stada kóz i owiec doszczętnie zrujnowała nasz budżet.

Niewidoma zagłodzona psia staruszka znaleziona na ulicy, Gacusz - pies z cmentarza odratowany w ostatniej chwili, 3 suczki z pseudohodowli z wadami genetycznymi, 5 tygodniowy kotciak z oderwaną łapką. Przecież nie mogliśmy im odmówić!

Dalej trwa terapia Olbrzyma, ogiera mięsnego ratowanego w zeszłym roku.

Przygnoitły nas koszty leczenia a konieczne remonty przed zimą stanęły w miejscu.

Potrzebne są środki na pasze i siano, a rolnicy by magazynować nam zapasy chcą ogromne zaliczki. Jak prosić, skąd brać środki gdy potrzeb i zwierząt niechcianych tak wiele?

Po raz kolejny chowamy dumę w kieszeń i **biłagamy o ratunek**. Pomóżcie nam przetrwać kolejną zimą w azylu! Z Wami na pewno damy radę.

Fundacja Przyjaciół Zwierząt

27 1140 2004 0000 3002 8022 2498

Tytułem: ratunek

Ul. Kickiego 11/5, 04-397 Warszawa

tel. 607 140 557



Balu i Saba po złamaniu kręgosłupa z Wolontariuszką

34126892.n

O G Ł O S Z E N I E

Sąd Rejonowy w Żywcu Wydział I Cywilny w sprawie o sygn. akt VI Ns 17/08 postanowieniem z dnia 11 kwietnia 2008 roku zezwolił Skarbowi Państwa reprezentowanemu przez Wojewodę Śląskiego na złożenie do depozytu sądowego kwoty 12 319 (dwanaście tysięcy trzysta dziewiętnaście) złotych tytułem odszkodowania za nabytą na rzecz Skarbu Państwa nieruchomość położoną w gminie Miłówka, obręb Laliki, obejmującą działki o nr.: 1850 o powierzchni 0,1300 ha oraz 1841/1 o powierzchni 0,0200 ha z zastrzeżeniem, że wypłata nastąpi na rzecz osoby lub osób, które udokumentują tytuł prawny do przedmiotowej nieruchomości na dzień wydania decyzji z dnia 8 stycznia 2008 r.

Sąd Rejonowy w Żywcu wzywa upoważnione osoby do niezwłocznego odbioru w terminie najpóźniej 3 lat, liczonych od dnia 9 września 2021 roku, wyżej wymienionego depozytu wraz z odsetkami.

Zgodnie z art. 2 i art. 4 ww. ustawy w przypadku nieodebrania depozytu w terminie 3 lat od dnia 9 września 2021 r. z mocy prawa nastąpi jego likwidacja w postaci przejścia praw do depozytu na rzecz Skarbu Państwa.

Na podstawie art. 8 ww. ustawy koszty przechowywania i sprzedaży depozytu oraz utrzymania go w należytym stanie, a także koszty zawiadomień i poszukiwań ponosi uprawniony. Depozyt może być wydany po uiszczeniu przez uprawnionego ww. kosztów.

34125930

Włocławek, dn. 24.09.2021r.
Sygn. akt I Ns 999/11

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy we Włocławku I Wydział Cywilny w sprawie o sygn. akt I Ns 999/11 z wniosku Elektrowni Wodnej Sp. z o.o. Włocławek z udziałem Krzysztofa Tomaszewskiego o zezwolenie na złożenie do depozytu sądowego kwoty 11.776,92 zł przypadających uczestnikowi Krzysztofowi Tomaszewskiemu na podstawie art. 6 ust. 1 w związku z art. 6 ust. 5 ustawy z dnia 18.10.2006 roku o likwidacji niepodjętych depozytów, z uwagi na brak możliwości doręczenia uprawnionemu wezwania do odbioru depozytu, Sąd wzywa **Krzysztofa Tomaszewskiego oraz wszystkie osoby uprawnione (właścicieli lub osoby posiadające inny tytuł prawny po jego wykazaniu stosownym dokumentem) do niezwłocznego odbioru wyżej wymienionego depozytu przechowywanego w Sądzie Rejonowym we Włocławku w terminie najpóźniej 3 lat, pod rygorem orzeczenia przejścia depozytu na rzecz Skarbu Państwa.**

34126780

Włocławek, dn. 24.09.2021r.
Sygn. akt I Ns 1835/13

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy we Włocławku I Wydział Cywilny w sprawie o sygn. akt I Ns 1835/13 z wniosku Jadwigi Tomaszewskiej, Grażyny Rucińskiej z udziałem Krzysztofa Tomaszewskiego o zezwolenie na złożenie do depozytu sądowego kwot po 14930,50 zł oraz kwot po 14930,50 zł przypadających uczestnikowi Krzysztofowi Tomaszewskiemu na podstawie art. 6 ust. 1 w związku z art. 6 ust. 5 ustawy z dnia 18.10.2006 roku o likwidacji niepodjętych depozytów, z uwagi na brak możliwości doręczenia uprawnionemu wezwania do odbioru depozytu, Sąd wzywa **Krzysztofa Tomaszewskiego oraz wszystkie osoby uprawnione (właścicieli lub osoby posiadające inny tytuł prawny po jego wykazaniu stosownym dokumentem) do niezwłocznego odbioru wyżej wymienionego depozytu przechowywanego w Sądzie Rejonowym we Włocławku w terminie najpóźniej 3 lat, pod rygorem orzeczenia przejścia depozytu na rzecz Skarbu Państwa.**

34126770

Sygnatura akt I Ns 142/21

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Kępnie Wydział I Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 142/21, toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Janinie Łosowskiej, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Kępnie przy ul. Zamkowej 3, zmarłej w dniu 26 kwietnia 2021 r. w Kępnie. W skład spadku wchodzi nieruchomość położona w Kępnie przy ul. Zamkowej 3.

Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Kępnie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34126808.n

Burmistrz Ząbkowic Śląskich

ogłasza

II PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY

na sprzedaż nieruchomości gruntowej położonej w Ząbkowicach Śląskich stanowiącej działkę nr 13/2 AM-6 obręb Osiedle Wschód o pow. 0,7058 ha, KW SW1Z/00053110/1.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 650 000,00 zł.

Przetarg odbędzie się dnia 3 grudnia 2021 roku o godz. 9.00 w budynku Urzędu Miejskiego w Ząbkowicach Śląskich. ul. 1 Maja 15 - pokój nr 5.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie w pieniądzu **wadium w wysokości – 65 000,00 zł** na rachunek Urzędu Miejskiego w Ząbkowicach Śląskich w Banku Spółdzielczym w Ząbkowicach Śląskich – nr 04 95330004 2001 0009 8645 0005 – do dnia 29 listopada 2021 roku.

Dodatkowe informacje o w/w nieruchomości będącej przedmiotem przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Ząbkowicach Śląskich ul. 1 Maja 15, pok. nr 25, tel. 74 8 165 326 oraz na stronie internetowej www.zabkowiceslaskie.pl.

34126690.n



Stowarzyszenie

„Łódzkie Hospicjum dla Dzieci
– ŁUPKOWA”



ICH LOS

KRS: 0000 159689
www.lupkowa.org

KONTO BANKOWE:

64 1240 3060 1111 0000 3452 4833

34081001

WYNAJME NOWĄ HAŁĘ MAGAZYNOWĄ o pow. 1200 m²

Hala magazynowa
o wysokim standardzie
z przeznaczeniem pod
magazyn, usługi,
produkcję oraz handel.

**Lokalizacja:
PRZEMYSŁ**

Cena do uzgodnienia.

**Serdecznie
zapraszamy do
kontaktu pod nr
tel. 723 190 832**

34126846.n

I Ns 58/21

Ogłoszenie

W Sądzie Rejonowym w Grudziądzu pod sygn. akt I Ns 58/21 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Alfredzie Krystynie Ciosek, z domu Piechota, córce Marianny, zmarłej 22 lutego 2017 roku w Grudziądzu. W skład spadku wchodzi lokal mieszkalny położony przy ul. Nauczycielskiej 6/15 w Grudziądzu. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od ogłoszenia zgłosili się w tutejszym sądzie i udowodnili nabycie spadku po Alfredzie Krystynie Ciosek, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

\$

34126654

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Gdyni Wydział VII Cywilny informuje, że pod sygnaturą VII Ns 1462/19 zostało wszczęte postępowanie z wniosku Gminy Miasta Gdyni o stwierdzenie nabycia spadku po Andrzeju Bonk, synu Pawła i Tekli, urodzonym 1 grudnia 1955 r. w miejscowości Dźwierzno, zmarłym dnia 18 października 2006 roku w Gdańsku, ostatnio stale zamieszkałym w Gdyni. Zmarły za życia posługiwał się danymi Andrzej Bąk. W skład spadku po ww. wchodzi środki pieniężne zgromadzone na rachunkach w banku Credit Agricole BP S.A. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, by w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Gdyni i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o nabyciu spadku.

34126687.n

W Sądzie Rejonowym w Elku I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 160/21 toczy się sprawa o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości gruntowej o numerze geodezyjnym działki 55/5 o powierzchni 0,2813 ha, położonej we wsi Popowo 1, gmina Prostki, dla której Sąd Rejonowy w Elku I Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o numerze 0L1E/00044786/6, oraz zasiedzenie własności budynków stanowiących odrębną nieruchomość (budynek mieszkalny o powierzchni 65 m² i dwa budynki gospodarcze) usytuowanych we wsi Popowo 1, gmina Prostki, dla których Sąd Rejonowy w Elku I Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o numerze 0L1E/00006815/1. Posiadaczem opisanych nieruchomości jest Jan Bobkowski. Jako właścicieli nieruchomości opisanej w księdze wieczystej 0L1E/00006815/1 wskazano Genowefę Antoniak, Helenę Czesławę Kulik z domu Antoniak, Zofię Bielską z domu Antoniak oraz Mieczysława Antonia.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Elku i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości.

34126793

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

**MÓJ
BIZNES**
wyborcza

34126952.z

Kłopoty mistrza w ekstraklasie



• **Radość zawodników Rakowa Częstochowa po sobotnim zwycięstwie 3:2 z Legią przy Łazienkowskiej** FOT. KUBA ATYS / AGENCJA GAZETA

Cztery porażki w siedmiu ligowych meczach – Legia Warszawy imponuje grą w europejskich pucharach, ale w lidze ma coraz większe kłopoty.

W sobotę Legia grała z Rakowem Częstochowa w meczu wagi ciężkiej, dwóch zdecydowanie najlepszych polskich zespołów poprzedniego sezonu. Jednak nazwanie tego starcia spotkaniem na szczycie byłoby dużym nadużyciem, bowiem naprzeciw siebie stanęły 6. (Raków) i 13. (Legia) drużyna w tabeli. Wynikało to z niezbyt porywającego startu sezonu w ich wykonaniu, ale również z najmniejszej liczby rozegranych meczów ze wszystkich zespołów ekstraklasy.

Młodzież między słupkami

Obaj trenerzy ustawili swoje zespoły bardzo ofensywnie, szczególnie szkoleniowiec Rakowa Marek Papszun, zatem przynajmniej teoretycznie pełne ręce roboty powinni mieć bramkarze obu zespołów. A między słupkami stanęli dwaj niedoświadczeni zawodnicy: u gospodarzy Cezary Miszta (rocznik 2001), u gości dwa lata młodszy Kacper Trelowski. Nieobecny w tym spotkaniu z powodu kontuzji 41-letni Artur Boruc dla obu mógłby być ojcem.

Bramkarze nudzili się, strzałów celnych brakowało. I chyba tylko chęcią wykazania się za wszelką cenę można wytłumaczyć niezrozumiałe zachowanie Miszty w 28. min. Bramkarz Legii niepotrzebnie ruszył w kierunku Sebastiana Musiolika i w niegroźnej sytuacji spowodował rzut karny. Jego pewnym wykonawcą był Ivi López.

Legia odpowiedziała błyskawicznie i znów z udziałem bramkarza rywali. Trelowski powinien lepiej interweniować przy strzale Mahira Emrelego z bardzo ostrego kąta, chociaż trzeba powiedzieć, że reprezentant Azerbejdżanu zachował się w tej sytuacji wyśmienicie. Ładnie przyjął na klatkę piersiową podanie Filipa Mladenovicia, wziął na plecy Tomáša Petráška i wypuścił pokisk ziemią – powietrze pod poprzeczkę bramki Rakowa.

To były dwa jedyne celne strzały w pierwszej połowie, co mówiło wszystko o przebiegu spotkania. Zamiast fajerwerków były piłkarskie szachy i taktyczny pojedynek tre-

nerów, zamiast efektownych akcji sporo niedokładności. I dużo walki.

Potknięcie Lecha

Gdy nie potrafisz stworzyć zagrożenia, maksymalnie skup się na stałych fragmentach gry – piłkarze Rakowa ten rozdział piłkarskiego podręcznika od dawna mają opanowany do perfekcji, co potwierdzili w starciu z Legią. Inna sprawa, że posiadając taką broń jak Ivi López, a właściwie jego prawa stopa, grzechem byłoby z takiego dobrodziejstwa nie skorzystać. Hiszpan najpierw arcyprecyzyjnie dośrodkował z rzutu różnego na głowę Vladislava Gutkovskisa, który zagrał piłkę do stojącego przed bramką Frana Tudora, a Chorwat zdobył najłatwiejszą bramkę w karierze.

Kilka chwil później López wziął już cały splendor na siebie. Najpierw przeprowadził piękną indywidualną akcję zakończoną faulem obrońcy Legii tuż przed polem karnym. Następnie sam ustawił piłkę i kapitalnym strzałem z rzutu wolnego nie dał szans Miszcie. Legię tego dnia było stać tylko na drugiego gola, do remisu nie zdołali doprowadzić.

Mistrzowie Polski przegrali czwarty mecz w tym sezonie ekstraklasy (z siedmiu rozegranych) i bliżej im w tej chwili do strefy spadkowej niż czołówki tabeli (choć trzeba pamiętać, że mają dwa zaległe spotkania). W najbliższych dniach czekają Legię dwa wymagające starcia – w czwartek w Lidze Europy z Leicesterem i w następną niedzielę z wiceliderem ekstraklasy Lechią w Gdańsku.

Z szansy na powiększenie przewagi nad Legią – i całą resztą stawki – nie skorzystał lider ligi Lech Poznań. Drużyna Macieja Skorży na początku sezonu robi zdecydowanie najlepsze wrażenie: dobrze radzi sobie w defensywie, a jej siła ofensywna budzi respekt u każdego rywala. Tydzień temu Lech rozbił Wisłę Kraków 5:0, a mógł wyżej.

W piątek wszystko wróciło do normy, według której w ekstraklasie nie ma faworytów. Jagiellonia Białystok, do tej pory jedno z największych rozczarowań ligi, wygrała z Lechem 1:0. W czołówce tabeli ścisk: Lech wciąż prowadzi, ale jego przewaga nad Lechią, Zagłębiem i Śląskiem jest już tylko symboliczna. ●

Tomasz Osowski

A jednak się kręci

Cudowne skutki nepotyzmu

Mediolańczycy żyją nadzieją, że niezwykła dynastia Maldinich wydłuży się o kolejne pokolenie

Stec



Właściwie już się wydłużyła, wyciskając z wielu ludzi wzruszenie, którego obojętni na piłkę nożną bezwrażliwcy nie rozumieją, w najlepszym razie dostrzegając w nim nieszkodliwe dziwactwo. Otóż do nieżyjącego już Cesare Maldiniego, który z drużyną AC Milan osiągał fantastyczne sukcesy ponad pół wieku temu, oraz Paolo Maldiniego, który w tym samym klubie ustanawiał rozmaite rekordy u schyłku XX i na początku XXI wieku, dołączył Daniel Maldini, który w podstawowym składzie w ligowym meczu debiutował w sobotę, oczywiście wystrojony w identyczne barwy – i od razu strzelił gola. Dziadek, ojciec, syn – to już jest miła dla oka sztafeta pokoleń. Ale mediolańczycy chcą więcej.

Piłkarskie DNA nie istnieje, nie sposób odziedziczyć materiału genetycznego gwarantującego wielką karierę – nawet jeśli nasi trenerzy lubią uzasadniać nim prymitywną nijakość polskiego futbolu, który ponoć łączy do gry z kontrataku wyłącznie dlatego, że jest więzieniem wrednie skomponowanych nukleotydów i przegrywa z przeznaczeniem. Generalnie patalacha niekoniecznie płodzą patalachów, wirtuozi nigdy nie płodzą wirtuozów. Starania potomków geniuszy w typie Mar-

W więzi Maldinich z klubem i miastem jest coś magicznego. Słowo „Milan” zawiera się w ich nazwisku

dony czy Cruyffa budzą współczucie, w galeriach chwały rzadko znajdujemy sylwetki synów i ojców, a jeśli już je ujrzymy, to wśród ciut mniej zasłużonych (jak Miguel Angel i Xabi Alonso), z synem niezdolnym do dorównania ojcu – co ostatnio obserwujemy choćby w losach Kaspera Schmeichela, który w Lidze Mistrzów i na Euro wybronił jednak mniej niż papa Peter, także bramkarz.

Dorobek Maldinich dziadka i ojca jest absolutnie wyjątkowy, ponieważ obaj dotknęli samego szczytu. Cesare w 1963 roku wygrał Ligę Mistrzów (nazywała się wówczas inaczej), dołożył do niej kolekcję trofeów krajowych i spędził w Milanie 12 lat (albo 413 meczów, jak kto woli), by następnie patrzeć, jak Paolo odfruva jeszcze wyżej – wygrywa Ligę Mistrzów aż pięciokrotnie (zaczął w 1989, skończył w 2007 roku) i bije wszelkie rekordy długowieczności, debiutuje w mediolańskiej drużynie jako 16-latek, by udawać niezniszczalnego jeszcze po czterdziestce (wytrzymał pełne ćwierć wieku i 902 mecze!).

Senior rodu twardo pilnował zasady, że przy rodzinnym stole o sporcie się nie rozmawia, syn po latach zarządził identyczną – w domu ani słowa o futbolu, inaczej zwa-rujemy. No i się doczekali – piłkę postanowili wyczynowo kopać obaj wnukowie, Christian i Daniel.

Musieli znosić podejrzliwe spojrzenia, nasłuchiwać się oskarżeń. O nepotyzm, promowanie za nazwisko ślepe na skalę talentu. I jako trenujące w szkółce Milanu dzieciaki, które konkurowały z innymi dziećmi, i jako wchodzący w dorosłość. Paolo miał być kiedyś wyciągany za uszy przez Cesare, który powoływał syna do młodzieżowej reprezentacji Włoch jako jej trener, oni w naturalny sposób uchodzili za protegowanych ze względu na legendarnego gracza, który w dodatku pełni funkcję oficjalną, dającą władzę – jednego z dyrektorów sportowych klubu.

Choć 25-letniego obecnie Christiana mediolańczycy już się pozbyli (wylądował w trzecioligowym Pro Sesto...), to w zarzutach mogło być sporo słuszności. Daniel, który za dwa tygodnie skończy 20 lat, ma za sobą trochę wprawek w drużynie seniorów i wcale szczególnie się nie wyróżniał, w sobotnie popołudnie też zresztą wygrał „tylko” dzięki strzeleniu gola. Lansowanie Maldiniego III musiałoby jednak kuścisć nawet bez obecności ustosunkowanego ojca ze względów wizerunkowych i marketingowych – gdy słynne kluby w całej Europie przeobrażają się w nieodróżnialne od siebie kosmopolityczne korporacje, każdy oryginalny detal staje się bezcenny. A tutaj mówimy nie o detalu, lecz o porywającej, niepowtarzalnej historii, ewenemencie na skalę światową, symbolu działającym na wyobraźnię każdego, kto marzy o drużynie innej niż wszystkie, zrośniętej z lokalną społecznością.

Wyobraźmy sobie: Daniel też, jak tata i dziadek, zakłada kiedyś kapitańską opaskę. Też podnosi Puchar Europy. Też spędza w klubie wieczność – w czasach rozszalałej migracji ekonomicznej, gdy lojalność, czyli cnota dla fana kardynalna, kupuje się liczbą zer na koncie.

W więzi Maldinich z klubem i miastem jest coś magicznego. Słowo „Milan” zawiera się w ich nazwisku, Paolo ducha okolicy ucieleśniał nawet na boisku. Biegał elegancko, jako obrońca walczył czysto i w ogóle styl gry miał wytworny, jakby nigdy nie zapominał, że w stolicy mody wypada zachować klasę, zresztą na wybiegu sam czuł się znakomicie. Maradona żartował, że jest wielkim futbolistą, który wybrał zły zawód – powinien zostać aktorem, bo na ganień za piłką jest za ładny. Brudną robotę (przecież zachwycać mają napastnicy) wykonywał Maldini z takim wdziękiem, że obwołano go Michałem Aniołem sztuki obronnej. Szanowali go i rywale, i sędziowie, bo nigdy nie próbował oszukiwać. Hołdy składali mu nawet wrogo nastawieni sąsiedzi, fani Interu.

Im dłużej wspominamy biografie Cesare i Paolo, tym bardziej wydają się nierealne i tym bardziej jasne się stają, że marzenie o Danielu nie może się ziścić. Genowa loteria tyle nie oferuje, szóstki w Lotto nie trafia się trzy razy z rzędu. Inaczej trzeba by chyba uwierzyć w polską wersję epopei – zachłanni Lewandowscy nie poprzestają na jednopokoleniowym wysoku, Klara przebija mamę Annę jako karateczka, Laura wyrasta na najlepszą piłkarkę świata. Podobno ta rodzina potrafi zaprojektować wszechsukces. ●

Rafał Stec

Nowy mistrz wagi ciężkiej

Oleksandr Usyk zabrał Anthony'emu Joshui trzy mistrzowskie pasy, a kibicom – oraz pokonanemu Brytyjczykowi – złudzenia, że bardzo ciężką pracą można zniwelować niedobory talentu.

Marek Deryło

Komentujący w przeszłości przez wiele lat boks w telewizji HBO Larry Merchant powiedział kiedyś, że Muhammad Ali dzięki swojej niebywalej charyzmie narzucił kibicom fałszywy obraz najwyższego kunsztu w pięściarstwie. Ali „tańczył jak motyl i żądlił jak osa”: podskakiwał specyficznie i efektownie z dala od przeciwnika, by co jakiś czas zbliżać się do niego i uderzać. – Ale boks, ten najprawdziwszy z prawdziwych, polega na tym, by stać w zasięgu rąk rywala, uderzać w niego i samemu nie dawać się trafić – mówił Merchant.

100 kg w ringu

34-letni Oleksandr Usyk w taki właśnie sposób wygrał w sobotę na stadionie Tottenhamu Hotspur w Londynie z o trzy lata młodszym Anthonym Joshuą – i już tylko za to należałyby mu się wielkie wyrazy uznania. Ale zwycięstwo urodzonego na Krymie mistrza było jeszcze bardziej niezwykle.

On toczył dopiero trzecią walkę w wadze ciężkiej, pierwszy raz w życiu wniósł na ring 100 kg. Wcześniej pokonywał wszystkich w wadze cruiser, gdzie nikt nie waży więcej niż 91 kg. Przyjechał do Londynu, do domu mistrza świata Anthony'ego Joshui, do jego 60 tys. kibiców. Wziął walkę z pięściarzem dużo większym i nie tylko nie uciekał od niego, ale będąc już właściwie pewnym zwycię-



• Od wielu lat wiadomo było, że Usyk to pięściarz wyjątkowy. Gdy po zdobyciu złotego medalu na igrzyskach w 2012 r. przechodził na zawodowstwo, odliczano, kiedy zdobędzie pierwszy tytuł

FOT. NICK POTTS / AP

stwa, w ostatniej rundzie przyspieszył i wcale nie był tak daleki od znokautowania potężnie bijącego gwiazdora.

– Już na początku walki przekonamy się, co przeważa. Siła czy umiejętność? – mówił przed pojedynkiem Usyk, bijąc w czuły punkt przeciwnika, który za wszelką cenę od kilku lat stara się wgrzyźć w najgłębsze tajniki boksu.

Bił się z myślami i przegrał

Joshua boksować zaczął późno i do kiedy mógł nadrabiać wielką siłą, brawurą i atletycznością, to wygrywał. Gdy przyjął mocne ciosy najpierw od Władimira Kliczki, a później od Andy'ego Ruiza, zrezygnował z brutalnego stylu. Chciał zostać wyrafinowanym technicznie i taktycznie kilerem. W wypowie-

dzi jego promotora po walce znalazło się słowo „overthinking”, my przed walką pisaliśmy w „Wyborczej”: „A z myśleniem – pewnym rodzajem myślenia – w ringu też trzeba uważać i wiadomo to już od przedwojnia, od czasu, gdy jedną ze swoich walk Jack Dempsey, legendarny mistrz wagi ciężkiej, zrecenzował następująco: » [Mój przeciwnik] w ringu nieustannie myśli i w walce ze mną też tak było. Gdy on myślał, ja go biłem«”.

Sędziowie punktowali 117:112, 116:112, 115:113. Joshua zagwarantował sobie przed walką prawo do rewanżu i chce z niego skorzystać. Usyk pewnie się zgodzi, bo tym razem wypłata będzie chyba większa niż pięć milionów funtów, a o tym, co w ringu robi duży brytyjski przeciwnik, wie kilka sekund przed każdą jego akcją.

Polacy też szarżowali na Usyka

Od wielu lat wiadomo było, że Usyk to pięściarz wyjątkowy. Gdy po zdobyciu złotego medalu na igrzyskach w Londynie w 2012 r. przechodził na zawodowstwo, odliczano, kiedy zdobędzie pierwszy tytuł. Gdy w wadze juniorciężkiej mistrzem świata był Polak Krzysztof Głowacki, zastanawiano się w kraju, co zrobić z pnącym się w górę Usykiem. Polacy postanowili działać ze znanym rosyjskim przysłowiem: „Bijcie ich, póki mali”. Bo unikać walki z Usykiem to dawać temu czarodziejowi więcej czasu na nabranie doświadczenia. Ale Usyk chyba nigdy nie był „mały”, Głowackiego pokonał w Gdańsku bardzo wyraźnie, mistrzem został już po 10. zawodowej walce. ●

Katarzyna Niewiadoma z brązowym medalem MŚ

Od wielu lat należy do światowej czołówki kolarzek, jednak do tej pory medale największych imprez ją omijały. Wreszcie dopięła swego podczas szosowych mistrzostw świata we Flandrii, gdzie zdobyła brązowy medal w wyścigu ze startu wspólnego.

Pochodząca z Limanowej 27-latką, na co dzień reprezentująca barwy niemieckiej grupy Canyon SRAM Racing, to w peletonie bardzo szanowana zawodniczka. Zawsze jest niezwykle aktywna, nieraz w pojedynkę rywalizując głównie z holendersko-włoską armadą, która od lat rządzi na światowych trasach. I często, mimo że osamotniona, potrafi dotrzymać im kroku.

Nie inaczej było na liczącej 147 km trasie wokół Leuven. Niewiadoma musiała nieustannie pilnować zawodniczek z dwóch wspomnianych krajów, w pewnym momencie w ok. 40-osobowej czołówce jechało siedem (!) Holenderek i kilka Włosek. Atakowały jedna po drugiej, a Polka niestrudzenie „kasowała” wszystkie próby. Również to ona zainicjowała pościg za Hiszpanką Margaritą Cannellą, która w pewnym momencie osiągnęła pół minuty przewagi.



• Polka osiągnęła swój życiowy sukces

FOT. OLIVIER MATTHYS / AP

„Król Julian” znów mistrzem

• Julian Alaphilippe w wielkim stylu obronił tytuł mistrza świata wśród mężczyzn. Na liczącej ponad 260 km trasie ostatnie 15 km Francuz pokonał sam, „odczepiając” ostatnich rywali. Drugie miejsce zajął Dylan van Baarle (Holandia), trzecie – Michael Valgren (Dania). Najlepszy z Polaków – Michał Kwiatkowski – zajął 36. miejsce.

Mało tego – blisko 2 km przed metą podczas ostatniego podjazdu sama starała się odjechać stawce, potężnie nacisnęła na pedały, ale siła dwóch wspomnianych zespołów była zbyt duża.

Wydawało się, że po tym nieudanym ataku heroicznie walcząca Niewiadoma spadnie na koniec grupy i nie będzie już miała sił na skuteczny finisz. A jednak wydobyła ostatnie pokłady energii i do końca trzymała się w czołowej grupce. Nieco odskoczyły z niej Włoszka Elisa Balsamo oraz Holenderka Marianne Vos. Ostatecznie szybsza była ta pierwsza – i to ona

wywalczyła złoty medal, ale tuż za tą dwójką na metę wpadła Niewiadoma, która odparła ataki kolejnych Włosek i Holenderek. To było wspaniałe zwieńczenie jej niesamowitej walki, w której na trasie pomagało jej pięć innych reprezentantek Polski: Karolina Karasiewicz, Aurela Nerlo, Marta Lach, Karolina Kumięga i Marta Jaskulska. – Jestem bardzo zadowolona z moich kobiet. Tak naprawdę się nigdy nie ścigamy razem, a dziś każda jechała z poświęceniem – mówiła na mecie Niewiadoma.

Polka wreszcie zdobyła upragniony medal mistrzostw świata. Do tej pory udawało jej się stawać indywi-

dualnie tylko na podium mniej prestiżowych imprez (srebro igrzysk europejskich w 2015 r., srebro mistrzostw Europy w 2016 r.), z kolei na mistrzostwach świata miała już brąz, ale w wyścigu drużynowym (2015). Teraz osiągnęła swój życiowy sukces.

– Jestem przeszczęśliwa, że mogłam wspiąć się na podium i odebrać brązowy medal. Walczyłam dziś, próbowałam w tym wyścigu wywalczyć medal z innego kruszcu, ale nie było mi to dane. Cieszę się, że tym razem udało mi się wytrzymać na finiszu i zdobyć trzecie miejsce – komentowała na mecie Polka. ● **Tomasz Osowski**

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: ied@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imieliński, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielniński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik
Zastępcy dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

